



ROK L

Nr 6 (15071)

Wydanie I,

Nakład: 93.000 egz.

DZIENNIK POLSKI

KRAKÓW

Sobota, niedziela

8, 9 I 1994

Cena 4000 zł

Ambasador
w kajdankach
Dla „Dziennika”
z Bonn

W drodze na teren bońskiego ministerstwa spraw zagranicznych weszli policjanci w cywilu i aresztowali w sekretariacie ministra Klausa Kinkela ambasadora RFN w Gabonie, który przyjechał do ministerstwa bezpośrednio z lotniska.

Rainer Mueller, od wiosny 1993 ambasador w afrykańskim państwie został aresztowany pod zarzutem szpiegostwa na rzecz (Dokończenie na str. 2)

PRZED WIZYTA CLINTONA W PRADZE

Wojskowa narada

Delegacja amerykańska w Warszawie

(INF. WL.) „Na bezrybiu i rak ryba” — skomentował amerykańską propozycję „Partnerstwa dla pokoju” poseł Zdobysław Milewski (UD). Jest to chyba najcięższe określenie sytuacji Polski i pozostałych państw Grupy Wyszehradzkiej, którym zamiast upragnionego członkostwa w NATO proponuje się inicjatywę amerykańską.

Przynależność do Paktu Północnoatlantyckiego za cel strategiczny uznają wszystkie państwa Grupy: Czechy, Polska, Słowacja i Węgry. Potwierdził to, po rozmowach z ministrami obrony tych państw, minister obrony narodowej Polski, Piotr Kołodziejczyk. Jego koledzy przybyli do Warszawy, by przedyskutować wspólne stanowisko w tej

sprawie przed zaplanowanymi w Pradze spotkaniami szefów państw Grupy z prezydentem USA Bilem Clintonem.

Delegacji czeskiej przewodniczył i wiceminister obrony, a nie jak pozostałym — ministrowie. Ta „niższa” ranga reprezentacja jest związana z niezdeterminowaniem Czechów, którzy uważają, że szybszą drogą do NATO jest pójście nią samodzielnie. „Jeżeli nam się to nie powiedzie, pójdziemy razem z państwami „czwórki” — stwierdził Jirzi Pospišil.

Odmienne zdania jest minister obrony Węgier, Lajos Fűr, który uważa, że państwa Grupy powinny dążyć do celu, jakim jest NATO, wspólnie, bowiem to Pakt będzie decydował, kogo (Dokończenie na str. 3)

O PRYWATYZACJI W SEJMIE

Wieczna awantura

(Inf. wl.) Minister przekształceń własnościowych, niezależnie od tego, kto będzie pełnił tę funkcję, będzie chyba zawsze „chłopcem do bicia”. Janusza Lewandowskiego chcieli w poprzedniej kadencji odwoływać kilkakrotnie. Obecnie — Wiesława Kaczmarska jeszcze to nie spotkało, ale wczorajsza sejmowa dyskusja nad informacją rządu o procesach prywatyzacyjnych w okresie od czerwca do października, kiedy parlament nie funkcjonował, dała, jak się wydaje, temu przedsmak.

Wiesław Kaczmarski stwierdził, że przypomina to sąd kapturowy. Proces przekształceń własnościowych został, jego zdaniem, upolityczniony, co utrudnia merytoryczną dyskusję. — Prywatyzacja — stwierdził minister — realizowana była zgodnie z przewidzianymi ustawą prywatyzacyjną procedurami, ale uważa, że Janusz Lewandowski wykazał się brakiem wyczucia politycznego, gdy powiedział, że „sprywatyzuje się da” i wywołał tym niepotrze-

bane emocje polityczne. Wpływ do budżetu z prywatyzacji przekroczył 2,5 bln zł, a zobowiązania inwestycyjne wynoszą ponad 6,1 bln zł. Gdyby nie prywatyzacja, upadłyby Fabryka Wtryskarek Ponar Żywiec, Goszczyńskie Zakłady Papiernicze i Cementownia Strzelce Opolskie.

Informacja rządu została nie przyjęta przez Izbę. Krytykowali ją nie tylko tradycyjni przeciwnicy KPN i UP, ale także posłowie koalicji. Szczególnie ostro wystąpił Władysław Adamski z SLD, który stwierdził, że informacje pisali urzędnicy pozostali w ministerstwie po poprzedniej ekipie. „Jest to echo działań poprzedniego rządu liberalnego i mam nadzieję, że to echo zamilknie” — stwierdził.

Władysław Stepień (SLD) zaproponował by rząd wprowadził, wzorem gen. Jaruzelskiego, słuchanie urzędników państwowych zasiadających w radach nadzorczych, zobowiązujące ich do uczciwego reprezentowania (Dokończenie na str. 3)

Ochrona tajemnicy państwowej

MSW ustępuje

(Inf. wl.) — Dyskusja nad projektem o ochronie tajemnicy państwowej i służbowej znajduje się dopiero we wstępnej fazie i potrwia jeszcze pół roku — powiedział „Dziennikowi” wiceminister spraw wewnętrznych Jerzy Zimowski.

Bardzo restrykcyjny projekt ustawy wzbudził wiele zastrzeżeń wśród posłów i dziennikarzy, którzy określili go owocem myśli biurokratyczno-politycznej. Dołączono do niego wykaz aż

103 rodzajów wiadomości, które mają zostać objęte tajemnicą państwową. Dotyczą one sił zbrojnych i obronności państwa, jego bezpieczeństwa, porządku publicznego, sprawiedliwości, stosunków z zagranicą, a także stosunków ekonomicznych. Bulwersujące są próby ukrycia informacji związanych z gospodarką, ponieważ stwarzają możliwość zatajenia machinacji.

— Komisja Administracji Spraw Wewnętrznych powoła-

ła specjalną podkomisję. W jej skład weszli posłowie z Komisji Sprawiedliwości, Administracji Spraw Wewnętrznych i Ustawodawstwa. Po zebraniu opinii różnych środowisk na temat ustawy, przedyskutowaliśmy alternatywne definicje tajemnicy państwowej — powiedział wiceminister Zimowski. — Przeważało przekonanie, iż tajemnicę państwową stanowi wyłącznie to, co jest opatrzone odpowiednią klau-

(Dokończenie na str. 3)

Wójt gminy Kościerzyna chce podźwignąć polską armię

Fundusz Obrony Kraju — start!

(INF. WL.) Otrzymałmy niezwykłą wiadomość: wójtowie 6 gmin województwa gdańskiego

(Kościerzyna, Nowa Karczma, Działany, Liniewo, Lipusz i Stara Kiszewa) podjęli decyzję o wystosowaniu apelu do prezydenta, samorządów w całym kraju i „wszystkich Rodaków”. Wójtowie proponują, aby „wzorem przodków” Polacy wsparli inicjatywę stworzenia Funduszu Obrony Kraju.

Wójtowie uważają, że sytuacja gospodarcza i polityczna w kraju i na świecie w pełni uzasadnia ich propozycję. Wójt Kościerzyny (pomysłodawca apelu) postuluje, aby każda gmina przekazała 1 miliard złotych od 10 tysięcy mieszkańców. Czy sama Kościerzyna zasilą polskie wojsko miliardem złotych (gmina liczy 11 tysięcy mieszkańców) — zadecydują na najbliższej sesji radni.

Waldemar Tkaczyk, wójt gminy Kościerzyna wystąpił z propozycją ratowania polskiego oręża podczas ostatniej w ubiegłym roku sesji rady gminy — 30 grudnia. — Pomysł wójta wywołał (Dokończenie na str. 7)

Solidarni
z dziennikarzami

(Inf. wl.) Na wczorajszej sesji Rady Miasta grupa krakowskich radnych — członkowie Komisji Ekologii — złożyła pisemne oświadczenie, w którym solidaryzuje się ze środowiskiem dziennikarskim i wyraża zadowolenie z faktu, że nasza reporterka Ewa Kopciak została uniewinniona w procesie o ujawnienie informacji dotyczących powiązań funkcjonariusza policji ze światem przestępczym.

„Próbę ograniczania praw do publicznego wypowiedziania opinii wcześniej czy później obejmą także zagadnienia, którymi nasza komisja się zajmuje i dlatego takiej tendencji chcemy się jak najwcześniej przeciwstawić” — stwierdzają radni w swoim oświadczeniu. (tz)

Wydusić
z giełdy

— szczegóły na str. 3

Proces Zalewskiego

Czy wytłudził 17 mld?

Kolejni świadkowie zeznają na toczącym się przed warszawskim Sądem Rejonowym procesie b. posła PC i PPL Macieja Zalewskiego. Jest on oskarżony o wytłudzenie w 1991 r. równowartości 17 mld zł od szefów „Art-B” Bogusława Bągika i Andrzeja Gąsiorowskiego, o próbie wymuszenia od nich nieoprocentowanej pożyczki 40 mld zł dla spółki „Telegraf” oraz o to, że jako sekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta RP uprzedził Bągika i Gąsiorowskiego o ich planowanym aresztowaniu, czym umożliwił im ucieczkę z kraju.

Świadek Jan R., b. dyrektor oddziału „Art-B” w Wałbrzychu, potwierdził wczoraj zeznania ze śledztwa stwierdzając, że w Wałbrzychu nie było żadnej „lewej kasy” spółki, o której mówili świadkowie na poprzedniej rozprawie. Jan R. zeznał też, że nigdy nie przekazywał 17 mld zł Franciszkowi Tadi, szefowi oddziału „Art-B” we Wrocławiu, który według innych

świadków mógł je przekazać Zalewskiemu.

B. prezes spółki „Telegraf” Marcin O. zeznał wczoraj w warszawskim Sądzie Rejonowym, że oskarżony nigdy nie prowadził z szefami „Art-B” Bogusławem Bągikiem i Andrzejem Gąsiorowskim żadnych rozmów na temat sprzedaży im akcji „Telegrafu”. Proces Zalewskiego odroczono do 24 lutego br. (PAP)

ZAWSZE NA CZAS
RADIO TAXI
METRO
036-00-00

U NAS
BEZ PODWYŻEK

Zdażyć przed nieszczęściem

Dla „Dziennika” z Katowic

— 4 stycznia wykonaliśmy tę operację, która, wedle moich informacji, jest na pewno pierwszą na Śląsku i prawdopodobnie w Polsce. U 29-tygodniowego płodu rozwijało się wodogłowie. Gdybyśmy czekali do terminu porodu, mózg dziecka doznałby nieodwracalnych zmian. To była jedyna szansa — opowiada doc Ryszard Poręba, szef Kliniki Położnictwa i Ginekologii Śląskiej Akademii Medycznej w Szpitalu Wojewódzkim w Tychach.

Najpierw rozcięto powłoki brzusne i macicy, tworząc w niej niewielkie „okno”. W okolicy skroni dziecka prof. Bronisław Wieczorkiewicz z Kliniki

Chirurgii Dziecięcej w Chorzowie wykonał nacięcie i wprowadził do komory mózgu centymetrową zastawkę. Jeden jej koniec umieszczono wewnątrz głowy, drugi — odprowadzono na zewnątrz. Tą właśnie drogą płyn gromadzący się dotąd w mózgu mógł wydostawać się wprost do macicy. Operacja trwała ponad godzinę.

— Od 1964 roku robię takie zabiegi, z tym, że do tej pory dotyczyły one tylko już urodzonych dzieci z wodogłowiem. Teraz trudność polegała na tym, żeby to, co robimy po porodzie przenieść do wnętrza organizmu

matki. Tak szybko rozwijające się schorzenie nie dawało żadnych szans dziecku. Tylko ten

zabieg mógł mu pomóc — opowiada prof. Wieczorkiewicz. (Dokończenie na str. 3)

Wiosna w styczniu

(Inf. wl.) Wczoraj w Polsce nadal panowała prawie wiosenna pogoda. W południe najwyższą temperaturę aż 13 st. zanotowano w Krakowie i Katowicach, 12 w Bielsku i Zakopanem, 11 w Nowym Sączu, 10 w Tarnowie, a 6 w Warszawie.

Być może jest to anomalia klimatyczna, ale warto przypomnieć,

że w ub. roku styczeń był także wyjątkowo ciepły i np. 12 stycznia w Krakowie mieliśmy rekordową temperaturę — nawet 16,5 st. C. Zanotowano ją jednak nie na lotnisku w Balicach, ale w centrum miasta w stacji Zakładu Klimatologii Instytutu Geografii UJ, która mieści się przy ul. Kopernika w Ogródzie Botanicznym. (k)

W poniedziałek

„DZIENNIK FINANSOWY”

W poniedziałek pierwszy w tym roku „Dziennik Finansowy”, a w nim m. in. pełne zestawienie kursów akcji i wartości obrotów podczas sesji Giełdy Papierów Wartościowych w Warszawie w I półroczu 1993 r. (bilans II półroczia — w następnym numerze, 17 stycznia) oraz liczne komentarze i podsumowania.

Zachęcamy do lektury!

Tragedia w Łodygowicach

Ojciec zabił syna

(INF. WL.) W Łodygowicach koło Żywca doszło do tragedii. Ojciec zabił 35-letniego syna. Pijany Józef P. domagał się pieniędzy od swojego ojca, 64-letniego Tadeusza P. Po dwukrotnych tego typu wizytach ojciec nie chciał już wypuszczać natręta do domu. Ten jednakże przyszedł późnym wieczorem i dobijał się na tyle długo, że w końcu otworzył mu drzwi. Ponieważ ojciec konsekwentnie od-

mawiał wydania gotówki doszło do bójki.

Zmaltretowany starzec położył się w końcu na łóżku. Wtedy Józef P. złapał za nóż i podszedł do ojca, grożąc, że jeśli nie otrzyma pieniędzy, użyje ostrza. Tadeusz P., według obecnych ustaleń, odparowując cios, przebił tym samym nożem klatkę piersiową syna.

Jak wykazała sekcja zwłok, rana była jedna, drażyła lewe

płuco i lewą tętnicę główną, co spowodowało krwotok wewnętrzny i zgon.

Relacja jest niepełna, bowiem Tadeusz P., na skutek obrażeń poniesionych podczas wcześniejszej szamotaniny, przebywał w szpitalu, jego stan nie pozwala na przesłuchanie. Ma na głowie krwiak, złamane żebro, potłuczoną miednicę.

(mol)

Polowanie za milion marek

Arystokracja
w Bieszczadach

Henri de Luksemburg następcą tronu Wielkiego Księstwa Luksemburga wraz z grupą arystokracji zakończył kilkudniowe polowanie w Bieszczadach. Nie ujął jednak efektów łowów. W styczniu poluje się głównie na jelenie i dziki.

Jak dowiedział się dziennikarz PAP, następcy tronu towarzyszyło 13 przedstawicieli arystokracji. Wśród nich m. in. książęta Michał i Aleksander Sapiehowie, książę Peter de Bar (syn arcyksięcia Rudolfa Habsburga), hrabia Dominik Rey, baron Georg von Hobe-Gelting. Polowali na terenie koła łowieckiego FSO „Żerań” w nadleśnictwie Krasiczyn i w lasach nadleśnictwa Bircza. Mieszkał w zamku w Krasiczynie.

Arystokracja europejska co roku poluje w bieszczadzkich lasach. Statym bywałcem jest m. in. książę Michał Sapieha. W ub. roku w Bieszczadach polował Wielki Książę Luksemburga Jan.

W 1993 r. biuro polowań RDLP w Krośnie na dewizowych wyprowadził myśliwych zarobiło około 1 miliona marek. Zorganiz-

owało ponad 150 polowań dla myśliwych z Austrii, Niemiec, Francji, Belgii, Holandii, Luksemburga, Szwecji, Szwajcarii. Największe ubiegłoroczne trofeum — poroże jelenia — ważyło ponad 9 kilogramów.

KRAJ • KRAJ • KRAJ • KRAJ • KRAJ • KRAJ • KRAJ • KRAJ

MSW ustępuje

(Dokończenie ze str. 1)
rząd. Zwiększyła również myśl, aby do definicji wprowadzić kryterium szkodliwości ujawnienia wiadomości, przynajmniej gdy tajemnica dotyczy interesu gospodarczego i politycznego państwa.

Resort poszedł jednak na pewne ustępstwa, odchodząc od ustępu 1 art. 4 projektu ustawy, według którego do zachowania tajemnicy państwowej zobowiązany byłby każdy, a z kogo ona dotyczy. Obowiązek ten będzie spoczywał wyłącznie na osobach, które składyły odpowiednią przysięgę. — Zatem nie będzie on dotyczył dziennikarzy, w odróżnieniu od wielu krajów świata, gdzie dziennikarz, który kupił od urzędnika tajemnicę państwową i ją rozpowszechnił, odpowiada za ten czyn z kodeksu karnego — stwierdził wiceminister Zimowski.

Dotychczas nie przedyskutowano wykazu informacji, które mają zostać uznane za tajemnicę. Zastanawiano się jedynie, gdzie go umieścić: w rozporządzeniu Rady Ministrów czy w ustawie. Ostatecznie zdecydowano się wpisać go do ustawy. Przedtem musi jednak zostać zweryfikowany. Wszyscy, którzy wystąpili z wnioskiem o objęcie pewnych informacji tajemnicą, m. in. minister obrony narodowej, minister finansów, minister współpracy gospodarczej z zagranicą, minister zdrowia oraz minister spraw wewnętrznych będą musieli wytłumaczyć Komisji, dlaczego daną sprawę chcą utrzymać w tajemnicy. Zdaniem wiceministra Zimowskiego, obecnie w naszym kraju panuje nieporządek i tajemnica państwowa nie jest chroniona.

ALEKSANDRA NOWAK

W Wąchocku

Dowcipy o burmistrzu

(INF. WL.) Wąchock — miejscowość znana w kraju z licznych dowcipów o sołtysie, a za granicą z zabytkowego XII-wiecznego opactwa cystersów — otrzymał wczoraj prawa miejskie. Po raz pierwszy dostał je w 1454 roku, a utracił, podobnie jak wiele innych miejscowości na Kielecczyźnie, w 1869 roku.

Mieszkańcy Wąchocka od dawna aspirowali do roli miasteczka — od dwóch lat ich starania nabrały rozmachu. Powstał Społeczny Komitet na rzecz Miejskiej Nobilitacji. Aby mogło dojść do tej nobilitacji, miejscowość musiała posiadać typowo miejską zabudowę z rynkiem, być siedzibą instytucji ponadgminnych i legi-

tymować się tradycjami historycznymi uzasadniającymi awans wsi. Wskazane było również, by miała sieć kanalizacyjną i szanse na rychłą gazyfikację. Wszystkie te warunki Wąchock spełniał.

Koszty przekształcenia wsi w miasto (m. in. zmiana druków, pieczęci) zgodził się ponieść podatnicy z Wąchocka. Dotychczasowy wójt burmistrzem zostanie 22 stycznia — w dniu uroczystej sesji rady miejskiej. W rewanżu za akt nadania praw miejskich delegacja z Wąchocka przekazała premierowi Waldemarowi Pawlakowi prezent — książkę ze zbiorów dowcipów o Wąchocku. (mei)

Policja strzela do psów

Nielegalne charty

(INF. WL.) — W okolicach Solca-Zdroju policja strzela do psów! — poinformował nas zderzeniowy Czytelnik z woj. kieleckiego. Z jego relacji wynika, że w kilku wsiach pojawili się policjanci z komendy w Solcu-Zdroju, którzy dokonują egzekucji na psach. Chodzi im o psy rasy wyżeł lub chart, a także mieszane, które, jako psy myśliwskie, mogą być wykorzystywane przez kłusowników. Czytelnik poinformował nas także, że dwa zwierzęta — w tym suka karmiąca szczeniętami — zostały już zabite, a mieszkańcy wsi ukrywają swoich ulubieńców lub wywożą do innych miejscowości. Funkcjonariusze policji w Solcu-Zdroju (nie zgodził się na podanie swego nazwiska i stopnia służbowego) kategorycznie zaprzeczają tym doniesieniom. Potwier-

dził natomiast, że trwa akcja ujawniania psów myśliwskich i mieszanych tych ras, które bez specjalnego zezwolenia nie mogą być trzymane w gospodarstwach wiejskich. Sprawy te reguluje ustawa o prawie łowieckim z 1959 r. Policjanci dokonują przesłuchań w obojędności, gdyż nie mają nakazu wydane przez prokuraturę w Busku Zdroju. Jeśli natrafiają na „nielegalnego” charta, nie zabierają go, ani tym bardziej nie zabijają, a jedynie kierują wniosek do kolegium ds. wykroczeń. — W ostatnich latach nie prowadziliśmy takich akcji — stwierdził anonimowy funkcjonariusz — i przez ten czas kłusownictwo stało się nagminne, a psów pomagających w tym procederze jest więcej niż zajęty.

(mat.)

„Westa” i „Westa-Life”

Zadzwoń i sprawdź

(INF. WL.) Jak nas poinformowano w Wydziale Gospodarczo-Rejestrowym Sądu Rejonowego w Łodzi, osoby poszkodowane przez firmy ubezpieczeniowe „Westa” i „Westa-Life” mogą telefonować i sprawdzić czy figurują na liście wierzycieli i jaką kwotę z masy upadłościowej przyszedł im syndyk.

Informację można uzyskać pod numerem (0-42) 36-90-08. Jeśli wierzyciel uzna, iż przynajmniej kwota jest zbyt niska, może zło-

żyć odwołanie w terminie do dwóch tygodni od dnia udostępnienia przez syndyka listy wierzycieli. Odwołanie można przesłać pocztą na adres: Sekretariat 21 Wydziału Gospodarczo-Rejestrowego Sądu Rejonowego w Łodzi, aleja Kościuszkowska 107/109.

Osobom znajdującym się na liście pieniędzy wypłaca Fundusz Ochrony Ubezpieczonych w Warszawie, ul. Mangalia 1, tel. (0-22) 41-45-78. (jam)

15 lat za zabójstwo

Na 10 i 15 lat pozbawienia wolności oraz grzywny skazani zostali zabójcy właściciela kantoru w Skoczowie. Zabójstwo właściciela kantoru w Skoczowie miało miejsce 12 listopada 1991 r. — powiedziała dziennikarzowi PAP, rzecznik prasowy Prokuratury Wojewódzkiej w

Bielsku-Białej, Mariola Adamus-Witek.

Po wielomiesięcznym procesie Sąd Wojewódzki w Bielsku-Białej skazał głównego oskarżonego na 15 lat pozbawienia wolności i 50 mln zł grzywny. Drugi oskarżony skazany został na 10 lat pozbawienia wolności i 10 mln zł grzywny.

Wydusić z giełdy

(INF. WL.) — Projekt ustawy o opłacie skarbowej od transakcji przeprowadzonych na giełdzie papierów wartościowych jest opracowywany i w najbliższej przyszłości zostanie opublikowany — powiedziała nam wczoraj Anna Sobocińska — rzeczniczka prasowa Ministerstwa Finansów.

Rząd planuje wprowadzenie opłaty skarbowej od każdej transakcji przeprowadzanej na giełdzie. Nie powinna ona przekroczyć 1 proc. wartości transakcji (najprawdopodobniej 0,2–0,6 proc.).

— Trudno jest komentować coś, czego jeszcze nie ma, ale wszelkie próby ściągania hara-

czu z giełdy przypominają zabawę odbezpieczonym granatem. Pamiętamy wszyscy czas, gdy na akcje „Polifaru” nie było zbyt wielu chętnych. Mniejsza atrakcyjność giełdy może doprowadzić do spadku zainteresowania akcjami na rynku pierwotnym podczas sprzedaży w ofercie publicznej, a przecież rząd liczy na duże wpływy do budżetu z prywatyzacji kapitałowej — stwierdził we wczorajszej rozmowie z „Dziennikiem” Konrad Dębogórski z krakowskiego Domu Maklerskiego „Petrator”.

Wśród giełdowych inwestorów przeważa opinia, że ewentualne korzyści budżetu z tytułu opłat

skarbowych nie zrównoważą strat, jakie mogą być spowodowane zamieszczeniem na giełdzie oczekującej wejścia w życie nowych przepisów.

Maklerzy nie wykluczają (w przypadku obowiązywania opłat skarbowych) obniżenia pobieranych przez nich prowizji, aby przejąć część kosztów i zmniejszyć negatywne skutki „podrożeń” giełdy (w tej chwili prowizje nie przekraczają 2 proc.).

Ministrowie finansów i przedsiębiorcy własnościowych wciąż zapowiadają, że do końca 1995 r. dochody z giełdy nie będą opodatkowane. (der)

Wojskowa narada

(Dokończenie ze str. 1)
przyjąć i czy zrobić to indywidualnie. Stwierdził także, że amerykańska inicjatywa „Partnerstwa dla pokoju” może być wybiegiem, który pozwoli oddalić w nieskończoność nasze członkostwo w NATO.

Z przebywającymi w Warszawie ministrami obrony spotkał się także prezydent Lech Wałęsa, który namawiał ich, aby państwa Grupy „mówiły wspólnym głosem”, przynajmniej wtedy, gdy jest to możliwe. „Jesteśmy wówczas silniejsi” — zapewniał Wałęsa. Zgodził się, że amerykańska propozycja „Partnerstwa dla pokoju” jest „do przyjęcia”, ale z modyfikacjami które np. wskazywałyby dalsze kroki.

Zdaniem szefa Sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych Bronisława Geremka (UD) przynależność Polski w NATO nie jest aż tak ważna dla naszego bezpieczeństwa, jak to przedsta-

wiają często środki przekazu. Polska leży w centrum Europy i nie można sobie wyobrazić ataku na nią, który nie wciągnąłby w konflikt całego kontynentu. Dodał jednak, że odmowa przyjęcia Polski do NATO, które jest, mimo ogarniającego go kryzysu, nadal jedynym gwarantem bezpieczeństwa europejskiego, byłaby bardzo niebezpieczna, gdyż pozostawiałaby nasz kraj w rosyjskiej strefie wpływów.

Minister obrony narodowej Piotr Kołodziejczyk powiedział wczoraj dziennikarzom, że podczas jego rozmowy z wysłannikami prezydenta USA — panią ambasadorką Madeleine Albright i gen. Johnem Shalikashvili „złożona została promesa”, że udział w „Partnerstwie dla pokoju” zakończy się pełnym uczestnictwem w NATO.

Kołodziejczyk dodał jednak, że nie zostało sprecyzowane, ile będzie trwało oczekiwanie na

przyjęcie do NATO. „To nie jest kwestia — kiedy, tylko — jakie kryteria trzeba spełnić” — powiedział Kołodziejczyk, informując, że zgodzono się z jego sugestią, że „takie kryteria przed przyjęciem później muszą być sformułowane”.

Zdaniem Kołodziejczyka, wizyta w Polsce amerykańskiej delegacji na tak wysokim szczeblu świadczy o tym, że „Amerykanom wyraźnie zależy na odrobieniu straconego czasu, bo przecież przez trzy i pół roku żadne zdecydowane ruchy do stosowania NATO do aktualnej sytuacji politycznej, do generalnie zmienionej sytuacji Europy nie zostały wykonane”.

„Prawdopodobnie jest to, jeśli nie historyczny, to przełomowy moment, albowiem NATO prawdopodobnie wejdzie na drogę poszukiwania swojej nowej tożsamości” — stwierdził polski minister obrony. (KRA/PAP)

Wieczna awantura

(Dokończenie ze str. 1)
interesów narodowych. Posłowie, członkowie komisji przekształceń własnościowych, w opinii Jęka Wyrowińskiego (UD) nie odróżniają prywatyzacji od komercjalizacji. „Dobrze się stało — stwierdził — że udają się na szkolenie w tej dziedzinie”. Szkolenie to, jak się dowiedzieliśmy, zarządził przewodniczący komisji Bogdan Pek (PSL).

Sejm skierował do komisji budżetowej projekt budżetu na przyszły rok. Głosowano, jako najdalej idący, wniosek KPN o odrzucenie projektu w pierwszym czytaniu. Za tym wnioskiem głosowało 21 posłów, przeciwko 320, nikt się nie wstrzymał. Za odrzuceniem budżetu byli, oczywiście posłowie KPN oraz... Józef

Oleśny i Andrzej Żelazowski z SLD oraz Adam Dobroński z PSL. Posłowie koalicji, jak stwierdzili, pomylili się.

Praktycznie jednogłośnie Sejm przyjął ustawę o prawie autorskim. Przeciwno głosował, ale przez pomyłkę, poseł Ryszard Grodzicki (SLD). Wstrzymał się poseł Andrzej Bajdółka (PSL).

(SAN)

Zdążyć przed nieszczęściem

(Dokończenie ze str. 1)

Wodogłowie to schorzenie polegające na gromadzeniu się płynu w komorach mózgowych płodu. W normalnych warunkach ów płyn jest przez organizm usuwany. Gdy tak się nie dzieje, głowa dziecka powiększa się do ogromnych rozmiarów, powstaje w niej nadciśnienie, zaś tkanka mózgu jest systematycznie niszczone. Dramat polega na tym, że prócz tego płód rozwija się normalnie. A zatem walka z wodogłowiem jest walką lekarzy o uratowanie dziecka, które może urodzić się zdrowe. Schorzenie jest podstępne. Nie wykrywają go badania prenatalne, gdyż nie jest to wada genetyczna. Tylko diagnoza z pomocą ultrasonografu może być szybka i trafna.

— Pierwszą operację wykonano w 1963 roku w Nowej Zelandii. Była to transfuzja krwi u płodu. Od 1982 roku Amerykanie wszczepiają zastawki do komór mózgu u nie narodzonych dzieci. Wodogłowiem leczy się także poprzez punkcję mózgu i odprowadzanie gromadzącego się tam płynu, ale ta metoda nie jest dobra. Takie nakucia bowiem trzeba co jakiś czas powtarzać, a to zawsze jest ryzykowne — twierdzi adiunkt Krzysztof Mandat z chorzowskiej kliniki, który brał udział w niezwyklej operacji.

Od 0,4 do 4,2 przypadków na 1000 żywo urodzonych dzieci to noworodki z wodogłowiem. Przytoczone dane dotyczą całej Polski. Na Śląsku odsetek ten jest nieco wyższy. Dla porównania — Amerykanie notują tylko jeden taki przypadek na tysiąc. Tym bardziej więc wszystko, co może zapobiec dramatowi dziecka i jego rodziców, warto jest upowszechniać.

— Z pewnością jest to prze-

łom w ginekologii i położnictwie. Do tej pory lekarz, stwierdziwszy wodogłowię, wykonywał cesarskie cięcie, a potem dziecko odsyłał do leczenia. Teraz można to zmienić, resztą czas jest naszym wrogiem. Im później zaczniemy leczenie, tym gorzej. Płyn atakujący tkankę mózgu uszkadza go tak długo, jak długo na to pozwolimy. Ingerencja chirurgiczna jest więc najszybszą, bo operujemy dziecko zanim przyszło na świat — mówi doc. Poręba.

6 stycznia był dramatyczny dla specjalistów z Tychów i Zabrze. U 35-letniej pacjentki, która dwa dni temu przeszła operację, wystąpiły nagle silne skurcze macicy. Rozpoczęła się akcja porodowa. Lekarze za wszelką cenę usiłowali ją zachować. Nie udało się. Doc. Poręba musiał zdecydować się na wydobycie płodu drogą cesarskiego cięcia. To był chłopiec. Zmarł zaraz po urodzeniu. Prof. Węziorkiewicz i doc. Poręba rozważają, czy zrobić wszystko, co było możliwe. Tym razem jednak natura była silniejsza od człowieka.

Sekcja zwłok dziecka wykazała, że chłopiec mógł być zdrowy, bowiem zlikwidowano groźne nadciśnienie wewnątrz czaszki, narządy wewnętrzne zaś rozwijały się prawidłowo. Z jego główki wydobyto zastawkę. Małeńką konstrukcję, która miała uratować mu życie i zdrowie.

W Tychach jest już nowa pacjentka. Ma 21 lat i jedno dziecko, zupełnie zdrowe. Z drugiej ciąży z początku było wszystko w porządku. Do czasu, gdy badanie ultrasonograficzne wykazało w mózgu dziecka 8-centymetrową przestrzeń wypełnioną płynem. Teraz lekarze muszą zdecydować, czy operować, a jeśli tak — to kiedy, czy na razie tylko obserwować. — Nie chcę

urodzić kaleki. To cud, że się o tym zabiegu dowiedzieliśmy. Moja mama usłyszała informację w telewizji i mąż zaraz na drugi dzień pojechał do Tychów. Mieszkałam w małej wiosce w woj. katowickim. Wierzę, że wszyscy lekarze mi pomogą. U mnie to się musi udać — dziewczyna jest zdeterminowana.

Doc. Poręba zdaje sobie sprawę, że do jego kliniki mogą zgłaszać się kobiety ciężarne, u których lekarze rejonowi stwierdzą wodogłowię płodu. Zapytany o to, czy znajdzie dla wszystkich pieniądze odpowiada pytaniem: — A ile jest warte ludzkie życie? Zastawka kosztuje od 6 do 20 mln, więc na tyle mam wycenić strach i rozpacz matki? A jaka jest cena bólu dziecka, któremu potworne ciśnienie płynu w komorach mózgu dosłownie rozsada głowę?

W Tychach najbardziej brakuje teraz aparatu ultrasonograficznego z dopplerem, który pozwala dokładnie zbadać przepływ krwi u płodu. Od tego może zależeć powodzenie badań ginekologiczno-polożniczych i noworodkowych. Władze wojewódzkie rozdysonowały go wg własnego uznania, kierując aparaturę głównie do szpitali miejskich i przychodni rejonowych. Doc. Poręba nie ustaje w wysiłkach, żeby dowiedzieć się, w jakiej lecznicy jest USG z dopplerem. Mogłby tam wozdzić swoje pacjentki i robić badania. Na razie wykorzystuje sprzęt taki, jaki ma.

W Tychach na lekarską decyzję czeka kobieta, która nosi pod sercem bliźnięta. Jeden płód obumary trzy tygodnie temu, drugi żyje. Być może uda się wydobyc zmarłego dziecko z łona matki i dać szansę na życie temu drugiemu. Czas pokaże...

EWA GROCHOWSKA-SLIMAK



KRAJ 24 GODZINY

● PAWLAK W BELWEDE-RZE. Prezydent RP Lech Wałęsa przyjął prezesa Rady Ministrów Waldemara Pawlaka. Rozmowa z premierem odbyła się przed spotkaniem prezydenta RP z ministrami obrony narodowej państw Grupy Wyszehradzkiej oraz wysłannikami prezydenta USA.

● SPOTKANIE PREZYDENTA Z PRYMASEM. Na zaproszenie księdza prymasa kardynała Józefa Glempa prezydent RP Lech Wałęsa uczestniczył we mszy św. w kaplicy domowej prymasa. Ksiądz prymas zapowiedział, że: „odprawi mszę osobście, w intencji Pana Prezydenta i Ojczyzny na progu Nowego Roku”.

● RELIGA PRZEWODNICZĄCYM BBWR. Senator Zbigniew Religa został jedynogłosem wybrany na przewodniczącego Bezpartyjnego Bloku Wspierania Reform podczas walnego zgromadzenia członków założycieli Stowarzyszenia BBWR. Dotychczasowym przewodniczącym BBWR był Jacek Lipiński, który zrezygnował z pełnienia swojej funkcji i wysunął kandydaturę Religi.

● ROCZNICA URODZIN SW. MAKSYMILIANA MARIKI KOLBEGO. Dziś przypada 100. rocznica urodzin św. Maksymiliana Marii Kolbego. Postrzega się tę postać głównie poprzez pryzmat dzieł oświeceniowych, ofiarowania się za innego więźnia i męczennika śmierci w bunkrze głodowym. Zapomina się, że heroiczny czyn franciszkańskiego kapłana był konsekwencją postawy duchowej realizowanej w różnych formach przez całe życie.

● INVESTPROM 1994. Memorandum Finansowe w sprawie przynajmniej Polsce funduszy w ramach programu PHARE 1993 na promocję inwestycji zagranicznych podpisał w Warszawie minister przekształceń własnościowych Wiesław Kaczmarek i komisarz ds. Zewnętrznych Stosunków Ekonomicznych i Polityki Handlowej Wspólnot Europejskich sir Leon Brittan.

● GMINNE SZKOŁY. Ok. 650 gmin będzie prowadziło szkoły podstawowe. Spośród 2446 gmin w kraju, w tym roku szkoły podstawowe będzie prowadziło co czwarta: 346, które zrobiły to w latach 1991–93 oraz ok. 300, które przejęły podstawówki 1 bm.

● GENERALOWIE SB PRZED SADEM. Sąd Rejonowy w Piotrkowie Trybunalskim kontynuował proces przeciw trzem generałom b. Szluby Bezpieczeństwa, oskarżonym o doprowadzenie do znieszczenia latem 1989 r. akt operacyjnych SB. Sąd przesłuchiwał kolejnych świadków. Na wniosek prokuratora rozprawa toczy się za zamkniętymi drzwiami.

● DZIAŁALI NA SZKODĘ SPOŁEK. Prokuratura Wojewódzka w Wałbrzychu z siedzibą w Świdnicy skierowała do Sądu Rejonowego w Wałbrzychu akt oskarżenia przeciwko właścicielom 70 proc. akcji Porcelany Wałbrzych SA Henrykowi S. i Wiesławowi K. — poinformował prokurator, który zastrzegł sobie anonimowość. Akt oskarżenia zarzuca im, że od sierpnia 1992 r. do sierpnia 1993 r. działali na szkodę spółki. (PAP)

Redaktor wydania:
KAZIMIERZ STAROWICZ
Redaktor dyżurny:
MAREK DŁUGOPOLSKI
Redaktorzy techniczni:
ANDRZEJ KRAMARSKI
RYSZARD LEBIEST
Kierownik korekty:
ZOFIA MRZEWIŃSKA

MAŁOPOLSKA • MAŁOPOLSKA • MAŁOPOLSKA • MAŁOPOLSKA

Pieniądze dla gmin

Pod choinkę od ministra

(Inf. wł.) Zgodnie z wieloletnią tradycją, uprawianą przez budżet państwa, w ostatnich dniach roku gminy otrzymują dodatkowe środki na swoją działalność. W tym roku subwencja ta przeznaczona była głównie na potrzeby oświaty, a że w tej dziedzinie pieniądze nigdy nie było za dużo, władze gminne nie miały problemów z rozdysponowaniem gwarancyjnego prezentu z Ministerstwa Finansów.

W Alwerni dobrą nowinę zapowiedziało pismo datowane 28 października, które na miejsce dotarło jednak dopiero... 20 listopada ub. r. Otrzymało 43 mln 637 tys. zł, podzieliła na sesji 16 grudnia Rada Miasta i Gminy. 35 milionów przeznaczono na wyposażenie szkół, 5 milionów otrzymały przedszkola, a reszta została wykorzystana na usunięcie skutków awarii w Domu Ludowym w miejscowości Grajec. — Ani sam fakt otrzymania pieniędzy, ani też wysokość sumy nie była dla Alwerni zaskoczeniem, gdyż wcześniej

otrzymaliśmy zapowiedź od sekretarza samorządowego — powiedział skarbnik gminy Anna Głowacka.

— Mogliśmy zagospodarować każdą, nawet znacznie większą sumę powiedział z-ca burmistrza Wieliczki, Henryk Uhryński, informując o dodatkowej subwencji w wysokości ponad 1,9 mld zł. Niemal cała ta kwota została przeznaczona na oświatę — i nie dziwnie, skoro ambicją Wieliczki jest oddanie każdego roku co najmniej jednej nowej szkoły. Po 400 mln otrzymały np. nowo budowane obiekty w Janowicach i Koźmicach Wielkich. Najwięcej, bo aż pół milarda dostała szkoła w Sierczy. Zakończenie jej budowy planowane jest na czerwiec, a władze miasta pragną ją włączyć do sieci średnich szkół gospodarczych. Program stworzenia takich szkół powstał w krakowskim kuratorium w oparciu o znany eksperyment ks. Janczaka.

W Krzeszowicach subwencja w wysokości blisko 1,3 mld zł

nie wydano w całości w 1993 roku. Na szczęście minęły już te czasy, kiedy to nie wykorzystane pieniądze musiały wrócić do budżetu państwa. Toteż 946 mln zł weszło w skład nadwyżki budżetowej gminy — i o tyle więcej dostaną szkoły w roku bieżącym. Jak poinformowała „Dziennik” skarbnik gminy Elżbieta Kusi, dodatkowe środki umożliwiły wypłatę wynagrodzeń dla nauczycieli na początku stycznia.

Nieco ponad 900 mln zł przyszło do Niepołomic 17 grudnia, a decyzja o ich rozdziale zapadła już 21 grudnia. Nie było z tym zresztą żadnych kłopotów, bo otrzymane pieniądze wykorzystano na refundację środków, które gmina z własnej kasy wydała w ub. roku na bieżące potrzeby szkół. Natomiast w Skawinie suma ok. 1,7 mld przeznaczona została przede wszystkim na zakup wyposażenia dla szkół, dzięki czemu wzbogaciły się one m. in. o komputery.

(mat)

Nowosądeckie stany zjednoczone

(Inf. wł.) Województwo nowosądeckie, które podczas ostatniej reformy administracji państwowej w roku 1975, zostało dosyć niespodziewanie utworzone, jest konglomeratem różnych regionów, które — do tego — często rywalizują ze sobą. Nie jest tajemnicą, że zakopiańczy nie kochają się z nowotarzanami (z wzajemnością). Jedni i drudzy nie lubią równie mocno sądeczan. Krzywym okiem na stolicę województwa patrzą limanowianie, boczą się gorliczanie. Swoje racje prezentują kryniczanie, mieszkający Mszany Dolnej itd... Większość z obywateli tych miejscowości uważa, że to Nowy Sącz zjada cały budżet województwa, że ma preferencje, bo zawsze kosztuje bliżej ciała.

Tymczasem — o paradoksie — mieszkańcy Nowego Sącza są przekonani, że „na województwie” to oni stracili. Jako dowód wspominają czasy powiatowe, kiedy i mieszkańcy Nowego Sącza, byli kwiaty itd... Potem zaś nastąpił desant „ptaków” z Miechowa, Krakowa, Limanowej, Nowego Targu.

Te wszystkie animozje są wzdumane, niejednokrotnie sztucznie podsycane, bo jak u mnie jest źle, to winny jest Sącz, albo na odwrót — Zakopane lub Nowy Targ...

Dosyć interesująca i ambitna propozycja przedstawił ostatnio wojewoda nowosądecki Wiktor Sowa (nowotarzanin), któremu się marzy... stany zjednoczone Nowosądeckiego! Chciałby, żeby to województwo stanowiło właśnie zbiór regionów, mających własną tożsamość, samorządność, niezależność gospodarczą, kulturową i społeczną, przy jednoczesnym założeniu, że są pewne wartości nadrzędne i wspólne dla wszystkich. Droga do tego celu — zdaniem wojewody — wiedzie przez powiaty, w tym powiaty ziemskie. Najlepiej byłoby zatem, żeby w Nowosądecyźnie coś takiego — na wzór pilotażu miast — wypróbować.

„Tys piknie, jak dodajom górę”, są tylko dwa zastrzeżenia: czy Warszawa będzie taką propozycją zainteresowana i czy wojewoda Wiktor Sowa przetrwa za powiatową i realizowaną „rzecz Strąka”...?

(pg)

Krótko

● **W DUCHU MIŁOŚCI BLIŹNIEGO.** Cerkiew katedralna pod wezwaniem Świętej Trójcy w Sanoku była wczoraj, w pierwszym dniu świąt bożonarodzeniowych według obrotu wschodniego, miejscem podniosłych uroczystości religijnych. Rano zostało odprawione Welykie Powiercenie (odpowiednik rzymskokatolickiej Pasterki), a następnie Jutrznia, Liturgia według św. Jana Chryzostoma (Złotoustego) i Litye, podczas którego poświęcono chleb. W dniu Narodzenia Pańskiego przewodniczył koncelebrze ksiądz biskup Adam Dubec, ordynariusz diecezji przemysko-nowosądeckiej Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego. (bh)

● **GASILI NA SŁOWACJI.** 21 zastępów Państwowej Straży Pożarnej z Komendy Wojewódzkiej PSP w Nowym Sączu brało udział w gaszeniu pożaru w Suchej Górze na Słowacji — poinformował oficer dyżurny Krajowego Centrum Koordynacji Ratownictwa PSP. Z prośbą o pomoc polskiej PSP zwróciła się słowacka straż pożarna, której 5 jednostek nie dawało sobie rady z opanowaniem ognia.

● **SYBIRACY ZAPRASZAJĄ.** Oddział Wojewódzkiego Związku Sybiraków zaprasza na tradycyjny „opłatek Sybiraków”. Odbędzie się on dziś (sobota) o godz. 11 w Białym Klasztorze SS Niepokalanek w Nowym Sączu. (pg)

● **SKARBOWCY INFORMUJĄ.** Urząd Skarbowy w Nowym Sączu informuje płatników podatku dochodowego spełniających warunki do odroczenia podatku z tytułu zyska osiągniętego w roku 1994 podatkową księgę przychodów i rozchodów o obowiązku złożenia ewidencji przychodów i zakupów. Te ewidencje trzeba, potwierdzić, US do 31 stycznia br. Szczegółowe informacje: tel. 24-50, 202-10 (centrale) — wewn. 65, 28) oraz w pokojach 101 i 110 w US przy ul. Piłsudskiego 19.

● **MAŁA GALERIA.** Spotkanie z dr Niką Strzeżmińską — autorką książki „Miłość, sztuka, nienawiść” oraz projekcją filmu „Pośmiertne zwycięstwo Władysława Strzeżmińskiego” zainaugurowała swoją działalność w nowym wydaniu Mała Galeria, która przeszła pod „skrzydła” Zarządu Miasta. Zdaniem Alicji Hebby, szefowej tej placówki, wreszcie będzie można spokojnie pracować, bez obaw, że jednym pociągnięciem pisma dyrektora BWA zlikwiduje ten chętnie odwiedzany przez sądeczan salon wystawowy. Dziś (sobota) o godz. 18 „Mała Galeria” zaprasza swoich sympatyków na lampkę szampana przy dobrej muzyce i sztuce. Szampan serwowany będzie prezydentem pociągnięciem pisma dyrektora BWA zlikwiduje ten chętnie odwiedzany przez sądeczan salon wystawowy. Dziś (sobota) o godz. 18 „Mała Galeria” zaprasza swoich sympatyków na lampkę szampana przy dobrej muzyce i sztuce. Szampan serwowany będzie prezydentem pociągnięciem pisma dyrektora BWA zlikwiduje ten chętnie odwiedzany przez sądeczan salon wystawowy.

● **PO KONCERCIE — SPOTKANIE.** 2 stycznia w „Sokole” odbył się koncert noworoczny. W najbliższy wtorek 11 bm. o godz. 15 w sali reprezentacyjnej Ratusza zgromadzi się na spotkaniu noworocznym „śmietanka” Nowego Sącza. Będzie życzenia od gospodarzy miasta. (pg)

● **STOWARZYSZENIE ABSOLWENTÓW KUL.** W piątek 14 bm. o godz. 19 w budynku „Civitas Christiane” (dawny „Pax”), I piętro przy ul. Ks. Kardynała Wyszyńskiego 3 odbędzie się spotkanie opłatkowe połączone z powołaniem Stowarzyszenia Absolwentów Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Na czele grupy inicjatywnej stoi wiceprezydent Leszek Zegzda, absolwent teologii, świecki katecheta. (pg)

● **WITAMY WŚRÓD DZIENNIKARZY.** red. Jerzego Słazka, korespondenta tarnowskiego radia diecezjalnego „Dobra Nowina”, który zadebiutował w nowej roli podczas noworocznego spotkania u wojewody nowosądeckiego. Kol. Słazek pełni tę misję poza swoimi służbowymi obowiązkami dyrektora Miejskiego Zakładu Przekształceń i Złobków, traktując swoją pracę jako przedłużenie ideowej działalności w sądeckim ZChN, którego jest jednym z czołowych działaczy. Życzymy dobrych nowin... (pg)

Z świdnickiej WSK

„Smyk” zwycięzca

(Inf. wł.) W Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego PZL Świdnik trwają prace nad prototypem nowego śmigłowca o roboczej nazwie SW-5. W czteroosobowej i jednosilnikowej maszynie swe udziały ma również WSK Rzeszów produkujący elementy transmisyj. Jak stwierdził Andrzej Stachyra — szef marketingu Świdnickiej Wytwórni Śmigłowców, po uzyskaniu certyfikatu i obowiązkowych próbach, będzie sprzedawany za trzy lata.

Na przełomie lutego i marca w sprzedaży znajdzie się natomiast nowy model szybowca PW-5 „Smyk” — zwycięzca konkursu Międzynarodowej Organizacji Lotnictwa i Szybownictwa FAI. Na maszynę, światowej klasy już złożono liczne zamówienia. Jak

ocenia się w świdnickiej WSK, w tym roku może zostać wyprodukowanych 50 nowych szybowców, w latach następnych liczba — w zależności od ilości zamówień — będzie rosła.

— Na całym świecie trwa kryzys w lotnictwie, żadna z wytwórni nie ma pełnego portfela zamówień. Mimo to sytuację „Świdnika” można uznać za zadowalającą — stwierdził Stachyra.

Dawniej głównym odbiorcą świdnickich maszyn był Związek Radziecki. Jego rozpad wymusił na WSK podjęcie starań o nowe rynki. Obecnie śmigłowce ze Świdnika latają między innymi w krajach WNP, Niemczech, a nawet w Birmie i Nigerii. (sj)

W szklarni hodował konopie indyjskie

Amerykanin przed sądem

(Inf. wł.) Do Sądu Rejonowego w Krośnie wpłynął akt oskarżenia przeciwko obywatelowi Stanów Zjednoczonych Bruce'owi Newtonowi C. oraz mieszkańcom Krosna Maciejowi C. i Tomaszowi H., którym prokurator zarzuca uprawę konopi indyjskich i dystrybucję marihuany.

43-letni Bruce Newton C. pochodzący z Santa Rosa w Kalifornii, od maja do października 1993 roku nielegalnie uprawiał konopie indyjskie w Krośnie. Amerykanin wyhodował 161 okazów krzewów konopi w trzech szklarniach znajdujących się w dzielnicy Krosna — Białobrzegi. Bruce Newton C. mieszkając w wynajmowanym domu, którego właściciele wyjechali do USA, hodował zakazaną roślinę, suszył i — zdaniem prokuratury — trudnił się dystrybucją. Policja zna-

laża u niego 3,45 kg. suszu, z którego robiono papierosy tzw. „skrety”. Z Amerykaninem przyjaźniła się młodzież licealna, w większości pochodząca z dobrych domów, miejscowej elity intelektualnej. Dwaj pozostali oskarżeni to obecnie 20-letni studenci — Maciej C. Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, a Tomasz H. studium pomaatralnego Fundacji Akademii Ekonomicznej „Business Collage” we Wrocławiu. Prokurator zarzuca im pomoc przy sadzeniu i pielęgnacji roślin w szklarniach, zajmowanie się dystrybucją i sprzedażą suszu konopi. Bruce Newton C. od 5 października 1993 r. przebywał w areszcie śledczym w Sanoku. Grozi mu kara od 1 roku do 10. lat pozbawienia wolności. (bh)

Strzały w Skrzyszowie

Nikt nic nie wie

(Inf. wł.) Wczoraj wieczorem pogotowie ratunkowe zawiadomiło tarnowską policję, że w piekarni przy ulicy Skrzyszowskiej w Tarnowie znajduje się mężczyzna mający rany postrzałowe. Okazał się nim 23-letni mieszkaniec Tarnowa. Zeznał on policjantom, że wrócił do domu i ktoś go postrzelił. W pobliżu policjanci napotkali na drugiego rannego mężczyznę, 26-letniego tarnowianina. Jego zeznania były jednak inne, powiedział on policjantom, że wraz z kolegą pojechał do znajomego do Skrzyszowa. Pod domem samochód został ostrzelany.

Rannego przewieziono do tarnowskiego szpitala, lekarze

stwierdzili 4 rany postrzałowe pochodzące z broni śrutowej. Stan pacjenta był na tyle poważny, że zdecydowano się na przewiezienie go do szpitala w Krakowie.

W Skrzyszowie zarządzono blokadę dróg. W jej rezultacie zatrzymano dwie osoby, co do których istnieją podejrzenia, że mają coś wspólnego ze sprawą. Policja odmawia podania jakichkolwiek szczegółów. Wiadomo jedynie, że obaj będą dziś przesłuchiwani w prokuraturze.

Zatrzymani i ranni znają się od dawna. Najwyraźniej wszyscy — poza prokuratorem — są zainteresowani tym by prawda pozostała ukryta. (sam)

W obronie własnej

(INF. WŁ.) W Jarosławiu uzbrojony w ostre narzędzie bandyta, poszukiwany listem gończym, zaatakował policjanta na służbie. Funkcjonariusz w obronie własnej użył pistoletu raniąc napastnika w brzuch.

W czwartek ok. godz. 0,45 patrol pieszy z miejscowej KRP zauważył w okolicy osiedlowego parkingu podejrzany osobnik. Gdy dwaj policjanci sprawdzali jego dokumenty, został otoczony przez kilku napastników, najwyraźniej z „obstawy” legitymowanego. Jeden z bandytów był uzbrojony w dość duży śróbokręt. Sierżant Krzysztof K., pełniący służbę po cywilnemu, uprzedził mężczyznę, że jest ostrzeżony, że ma broń, której

w razie konieczności użyje. Wtedy otrzymał cios śróbokrętem w głowę i przedramię. W tej sytuacji oddał z pistoletu trzy strzały ostrzegawcze. Gdy to nie poskutkowało, strzelił do napastnika ze śróbokrętem. Bandyci zbiegli. Na miejscu został tylko legitymowany mężczyzna, którego patrol doprowadził do komendy.

Godzinę później do KRP w Jarosławiu wpłynął meldunek od dyżurnego pogotowia ratunkowego: Z ul. Na Blichu karetka zabierała do szpitala pacjenta z raną postrzałową brzucha. Ustalono, że jest to właśnie napastnik ze śróbokrętem: 26-letni Marian W., mieszkający w Jarosławiu, poszukiwany listem gończym.

Jak nas wczoraj poinformowała nadkomisarz Bogumiła Puchacz, rzecznik prasowy KWP w Przemyślu, przestępca został poddany operacji. W tej chwili jest w stanie ciężkim, ale jego życiu nie zagraża niebezpieczeństwo. Do zdrowia powraca też ranny policjant.

— W każdym przypadku używania broni przez policjanta procedura prowadzi śledztwo. Naszym zdaniem, policjant użył broni zgodnie z prawem — stwierdziła nadkomisarz Puchacz.

Nie jest jeszcze znana krajowa statystyka za ub. rok, ale w latach 1991—1992 policjanci użyli broni w 150 przypadkach; zabiło 9 i raniło 31 przestępców.

(mot)

Gimnazja gospodarcze

(INF. WŁ.) Prawdopodobnie już od najbliższego roku szkolnego absolwenci podstawówek z województwa krakowskiego będą mogli zdobywać wiedzę w szkołach nowego typu. Będą nimi 5-letnie gimnazja gospodarcze, w których nauka zakończona będzie maturą.

Szkola będzie otwierać drogę na studia, ale da także możliwość pracy w konkretnym zawodzie. Jakim? Planuje się, że profile zawodowe będą elastyczne i zależeć będą od zapotrzebowania na gminnym rynku pracy. O ile więc np. w jednym roku kształcić się będzie stolarzy, w drugim można będzie przygotowywać do pracy w gospodarstwie dziewczęta. Niewykluczone też, że istnieć będą klasy wielozawodowe, w których nauka teorii będzie wspólna dla wszystkich uczniów, natomiast praktyki odrębne dla grup zainteresowanych poszczególnymi zawodami. W jednej klasie będzie więc można kształcić np. stolarzy, szewców i szklarzy. Kierunki szkolenia będą

przede wszystkim tradycyjne, ale nie zabraknie też bardziej nowoczesnych, a więc o profilu informatycznym itp. Jest nawet propozycja, by szkoły przygotowywały dziewczęta do zawodu... sekretarek swych mężów. Gminny biznesmen miał zatrudniać obcą osobę, będzie miał wówczas w domu wykwalifikowanego pracownika.

Kurator oświaty i wychowania w Krakowie Jerzy Lackowski upatruje jeszcze jedną — poza zmniejszeniem bezrobocia na wsi — korzyść z uruchomienia tego rodzaju placówek. Młodzież z małych miasteczek i wsi, która coraz częściej rezygnuje z nauki w liceach i technikach ze względu na kosztowne dojazdy lub opłaty za internet będzie miała szansę zdobyć solidne średnie wykształcenie prawie na miejscu. W przyszłości sieć szkół lokalizowanych przy szkołach podstawowych będzie na tyle gęsta, że dojazd nie powinien przekraczać 10 km.

Pierwszym problemem, jaki

udało się pokonać, jest zapewnienie praktyk zawodowych dla młodych ludzi. Krakowscy rzemieślnicy współpracujący z Kuratorium są je w stanie zapewnić. Trudniejszą sprawą jest konieczność wyposażenia szkolnych warsztatów, które przygotować trzeba do specjalistycznych zajęć. A to wymaga już pieniędzy... Konieczna jest też zgoda Ministerstwa Edukacji na uruchomienie nowego typu szkół. Województwo krakowskie jest pod tym względem prekursorem — nigdzie w kraju nie ma bowiem podobnych placówek. Idea zrodziła się jednak nieprzypadkowo w Krakowie, opiera się na założeniach parafialnego liceum założonego w Luborczy przez ks. Janczaka.

Od września naukę w gospodarczym gimnazjum podejmie młodzież z Gaju i Sułoszowej, gdzie otwarte zostaną nowe szkoły. W następnych latach planuje się uruchomienie ich m. in. w Mikuszowicach, Koczanowie i Brodlach.

(bar)

Fundament pod drugą Szwajcarię

(INF. WŁ.) Skończyły się czasy rozwoju wielkiego przemysłu i dowień do pracy zakładowymi autobusami mieszkańców wsi. Wraz z tym wyszło niebagatelne źródło dochodu dla rolników i na wsi obserwuje się od jakiegoś czasu zjawisko ukrytego bezrobocia. Problem to nie tylko anachronizm w stosunku do sytuacji w krajach wysoko rozwiniętych, ale może stać się podłożem wielu dramatów osobistych i napięć społecznych.

Na rozwiązanie tego problemu poprzez ponowne stworzenie miejsc pracy w mieście w dającej się przewidzieć przyszłości liczyć nie należy. Jedynym wyjściem jest więc zmiana funkcjonalności obszarów wiejskich. Fundamentem pod takie zmiany ma stać się program przygotowany przez naukowców z krakowskiej Akademii Rolniczej,

prof. Włodzimierza Rajda i dr. Zenona Pianowskiego. Projekt niezbyt szczęśliwie nazwano „melioracje kompleksowe”, ale chodzi w nim o generalną poprawę życia na wsi. Zacząć trzeba od podstaw — a więc od scalenia zbyt rozdrobnionych gruntów, uregulowania stosunków wodnych — zarówno pod kątem ochrony gruntów, jak i sytuacji ekologicznej — wytyczenia terenów budowlanych, stworzenia warunków do pielęgnacji krajobrazu i zasobów kulturalnych wsi.

Tego typu działania, oparte na doświadczeniach szwajcarskich, a także innych krajów europejskich, gdzie tereny rolnicze podlegają szczególnej opiece państwa, są już w naszym regionie wdrażane od kilku lat we wsi Trybsz w woj. nowosądeckim. Ostatnio chęć uczestnictwa w programie zgłosiły krakowskie gminy Wiśniowa i Raciechówice, natomiast Czernichów i Skawina mają podjąć decyzję wkrótce. Gminy te, dzięki badaniom prowadzonym przez naukowców i

przy ścisłej współpracy z mieszkańcami otrzymają szczegółowe dane, które umożliwią im wprowadzenie niezbędnych zmian w planach zagospodarowania przestrzennego i przygotowanie potrzebnych inwestycji.

Skutki, w postaci rozwoju turystyki i stworzenia nowych miejsc pracy dla ludzi, którzy z różnych przyczyn będą musieli zrezygnować z pracy w rolnictwie, nie pojawią się jednak od razu. Jest to bowiem proces wymagający wielu lat pracy, pomocy ze strony państwa i, a może przede wszystkim, głębokich zmian w świadomości mieszkańców wsi. Efekty, które dzięki takim programom osiągnęły inne kraje, są jednak na tyle zachęcające, że chyba warto spróbować.

Program „melioracji kompleksowych” uzyskał, jak dotąd, poparcie ze strony wojewody krakowskiego oraz sejmiku samorządowego. Zainteresowanie wyrażają także inne województwa.

(mat)

KRONIKA KRAKOWSKA

Notujemy

Wódeczka pod chmurką — nielegalna

● **WSZYSTKO O AIDS.** Staraniem Oddziału Oświaty Zdrowotnej krakowskiego „Sanepidu” uruchomiona została bezpłatna, automatyczna informacja o AIDS. Wystarczy wykazać numer tel. 958, aby dowiedzieć się, jak uniknąć zakażenia tą chorobą, kto szczególnie narażony jest na kontakt z AIDS, komu i w jakich sytuacjach zakażenie nie grozi itp. Nagrana na taśmę informacja podana jest w postaci podstawowych pytań na ten temat i odpowiedzi na nie. (wes)

● **POSZŁO Z DYMEM.** W nocy ze środy na czwartek ktoś podpalił parkujący przy ulicy Orląt „citroen”. Z samochodu pozostały tylko zgłiszczka, a straty oceniono na 140 mln zł. Więcej szczęścia miał właściciel warsztatu samochodowego przy ul. Łagiewnickiej, gdzie z powodu nieszczelności przewodów kominowych spłonął wprawdzie dach budynku, ale resztę udało się ocalić.

(bar)

Falszywe 2 miliony

Przez cały ubiegły rok w Krakowie wychwycono zaledwie jeden fałszywy banknot o nominale 2 mln zł. W bieżącym tygodniu policja odnotowała już dwa takie przypadki. Podrobionymi pieniędzmi zarówno w sklepie w Niepołomicach jak i w Podłężu zapłacił prawdopodobnie ten sam mężczyzna. Niewykluczone, że będzie próbował w podkrakowskich sklepach rozminąć podczas zakupów kolejne takie banknoty. (i)

Z kroniki wypadków

Na ul. Jasnogórskiej doszło do zdarzenia „skody faworit” z „mercedesem”. Wskutek wypadku 4 osoby odniosły ogólne obrażenia ciała. Straty materialne oceniono na 150 mln zł. Na os. Albertyńskim samochód potrafił 10-letniego chłopca, który odniósł lekkie obrażenia ciała. W Dobczycach na ul. Jagiellońskiej spłonęła stodoła wartości 50 mln zł. Przyczyną było podpalenie. Ambulatorium Chirurgiczne Pogotowia Ratunkowego w Krakowie udzieliło pomocy 100 pacjentom. Policja Drogową interweniowała w 2 wypadkach, 1 kolizji i zatrzymała 2 nietrzeźwych kierowców.

Prezydent dziękuje

Chciałbym gorąco podziękować wszystkim mieszkańcom Krakowa, witającym Nowy Rok na Rynku Głównym, za stworzenie wspaniałej atmosfery wspólnej zabawy. Atmosfery, która, mam nadzieję, będzie nam towarzyszyć przez cały rok. Szczególne podziękowania pragnę złożyć Policji, Straży Miejskiej i wszystkim służbom, które dbały o bezpieczeństwo bawiących się Krakowian.

Prezydent Miasta Krakowa
JÓZEF LASSOTA

Pomóżcie Urszulce

8-letnia Urszulka cierpi na guza mózgu, który spowodował już jednostronny paraliż ciała. W leczeniu mogłaby pomóc zagraniczna szpitalniczka, ale jej zakup przekracza możliwości rodziny, gdyż lekarstwo kosztuje ponad 100 milionów. Wszystkim, którzy mogliby pomóc w ratowaniu chorego dziecka, podajemy numer konta, na które przyjmowane są wpłaty na ten cel: Pierwszy Polsko-Amerykański Bank w Krakowie S.A. — Oddz. I nr rachunku: 636007-43049-170-4 z dopiskiem „Dla Urszulki”.

Od kilku lat pan Tadeusz S. nie ustaje w staraniach zmierzających do zmiany nazwy ulicy, przy której mieszka. Już w styczniu 1991 roku apelował do Komisji Nazewnictwa ulic w Krakowie, przypominając, iż wielokrotnie wcześniej poruszał sprawę zmian nazw „z prokomunistycznych, sowieckich i ubowskich”. Ta o którą mu chodzi ma jednak inny charakter.

Tadeusz S. twierdzi, iż wstydzi się, że mieszka przy ul. Gołaśki, gdyż inni złośliwie mówią, a czasami adresują: „Goła Aśka”, „Goła Kaśka”, „Goła d...”, lub „Gołaska”. „Ja już nie mogę tego znieść pod żadnym względem. Czy nie ma na to ratunku? Żebym nie musiał wstydzić się chamskiej nazwy, ośmieszającej i ogłupiającej”.

Ponieważ do marca 1992 roku nie zapadła żadna decyzja satysfakcjonująca pana Tadeusza wystosował on kolejne pismo do Urzędu, w którym stwierdził, iż „dlużej nie można mieszkać przy tak okrutnej, bezwstydnej i nieczczonej nazwie”, a należy zmienić ją na „bardziej przystępną, kulturalną i ludzką. Czy władze miasta zlitują się nad nami. Ktoś powiedział, że to nazwa historyczna, a ja dziękuję za taką historię, która przynosi tylko wstyd”. Tadeusz S. podał, iż dowiedział się, że przed wieloma laty „na tych pagórkach biegała

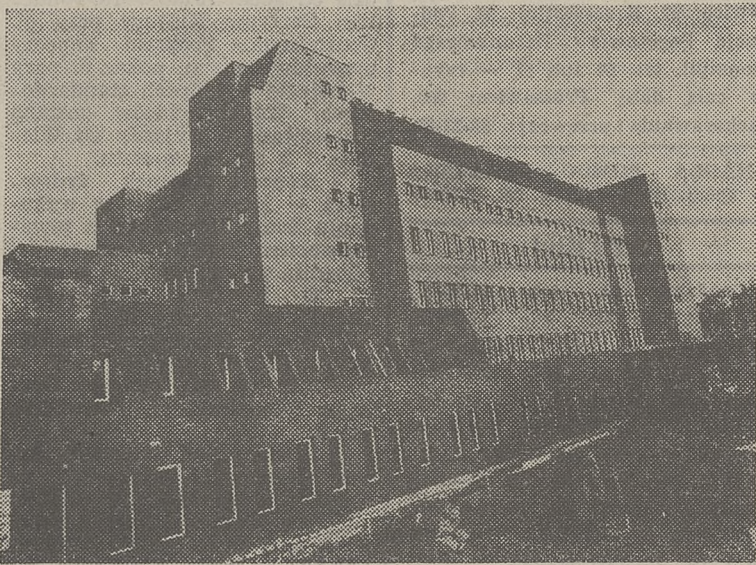
Od zawsze plaga krakowskich skwerów, zielenców, parków, a przede wszystkim Plant byli niefrasobliwi amatorzy wódeczki pod chmurką. Straż Miejska mogła ich ukarać co najwyżej za obrazę moralności dopiero wtedy, kiedy np. zdarzyło im się siarczyście a głośno zakląć przy dziecku. Drugą ewentualną winą lubiących świeże powietrze pijacków mogło być zaśmiecanie miasta, ale też tylko wtedy, kiedy złapano ich na gorącym uczynku wyrzucania pustej butelki, natomiast opróżnianie tejsze w miejscach publicznych wciąż uchodziło im bezkarnie, nie było bowiem żadnego przepisu zabraniającego mu picia.

Na wczorajszej sesji Rady Miasta chyba po raz pierwszy nasi radni tak zgodnie i jednogłośnie głosowali w sprawie alkoholu. Uchwała dotyczyła bowiem zakazu spożywania napojów alkoholowych w miejscach publicznych, z wyjątkiem terenu placówek gastronomicznych posiadających zezwolenie

na serwowanie takich napojów. Mimo małej wątpliwości jednego z radnych, czy aby na pewno ogródek przy takim lokalu także powinien być objęty rzeczonym pozwoleniem, uchwała została podjęta prawie jednogłośnie, zaledwie przy dwóch głosach wstrzymujących się. Pewne wątpliwości budziła jeszcze ewentualna możliwość wydawania jednorazowych pozwoleń na podawanie alkoholu, ale dyrektor Wydziału Handlu, Robert Romanowski, wyjaśnił jednoznacznie, że takie pozwolenia nie istnieją, natomiast te, które są wydawane, dotyczą minimum okresu dwóch lub czterech lat.

Tak więc teraz — w myśl nowej uchwały — delegalizacja się napojami alkoholowymi pod gołym niebem, tudzież w innych miejscach publicznych po temu nie przeznaczonych, może kosztować 250 tys. zł. Tyle bowiem ma wynosić mandat, do pobierania którego będzie zobowiązana nie tylko Straż Miejska, ale i Policja. (tz)

Dla chorych serc



Fot. Jadwiga Rubiś

Za 2—3 lata przy ul. Prądnickiej powinno zostać przekazane do użytku nowe skrzydło Kliniki Kardiologii. Nowe skrzydło, a praktycznie rzecz biorąc potężny odrębny budynek, już teraz wygląda imponująco. Od wzniesienia jego budowy minęły 3 lata, podczas których zdołano doprowadzić do stanu zamkniętego wysoką i niską część gmachu, i wykonać ich elewację z trwałej cegły licowej. Wewnątrz zaistniało już znaczną część instalacji sanitarnych i wybudowano ścianki działowe.

Znaczną część kosztów budowy udało się pokryć z darowizn uzyskanych przez zawiązanie przed trzema laty Fundacji Rozwoju Kardiologii „Cor Aegrum” oraz ze środków uzyskanych dzięki staraniom tej organizacji z budżetu centralnego i miejskiego. Kwoty przekazane w wyniku włączenia budowy w ubiegłym roku do planu inwestycji centralnych Ministerstwa Zdrowia pokrywają zaledwie jedną czwartą wszystkich wydatków.

Wśród wielu sponsorów finansujących budowę Kliniki na pier-

wszych miejscach znalazły się: Bank Przemysłowo-Handlowy S.A., Przedsiębiorstwo Realizacji i Koordynacji Budownictwa „Re-albud”, Huta im. Sendzimir, Krakowskie Zakłady Farmaceutyczne „Polfa”, „Polmos”, Vistula, Kabel, Instal, Naftobudowa, „Alpha”. Nie zabrakło też firm spoza Krakowa („Evex” z Poznania, Centrum-Exbud Kielce, Cementownia „Ożarów”). Wśród zagranicznych sponsorów znaleźli się m. in. Voest-Alpine-Linz z Austrii i niemiecki Microdynamics GmbH-Ismaning.

Aby jednak udało się kontynuować budowę i jak najszybciej zapewnić odpowiednie warunki leczenia i pobytu wciąż narastającej liczbie pacjentów z ciężkimi schorzeniami serca z całej Polski, konieczne są dalsze, znaczne środki. W ubiegłym roku zespół kardiologów kierowany przez prof. Antoniego Działkowiaka przeprowadził 200 operacji aorty oraz aż 1000 operacji serca, w tym 25 udanych transplantacji. Liczba pacjentów wymagających takich zabiegów jest jednak znacznie większa.

Tym, którzy chcieliby wesprzeć konto Fundacji Rozwoju Kardiologii „Cor Aegrum”, podajemy numery kont, na które dokonywać można wpłat: Bank Przemysłowo-Handlowy S.A. IV O/Kraków Nr 323415-701011-132-3 lub PKO I O/Kraków nr 35310-163066-132-3. (bar)

GEST PIŁATA

W magistracie rozpoczął się niemiły czas opiniowania przez różne komisje podwyżek cen proponowanych przez przedsiębiorstwa będące spółkami gminy. MPK chyba jako pierwsze zgłosiło swoje podwyżki, proponując rozłożyć je na dwie raty. W kwietniu — według życzenia przedsiębiorstwa komunikacji — miałyby wzrosnąć ceny biletów abonamentowych, a w lipcu biletów jednorazowych. Skutki finansowe tych podwyżek, czyli korzyści dla MPK, do końca roku miałyby wynieść ok. 100—110 mld, a więc dokładnie tyle, ile przedsiębiorstwu brakuje, aby mogło ono, zdaniem dyrektora Juliana Piłata, egzystować przynajmniej na dotychczasowym poziomie, przy uwzględnieniu wszystkich podwyżek cen paliwa i energii elektrycznej.

Radni z Komisji Budżetowej, wysłuchawszy racji dyrektora Piłata, uznali, iż konieczność jakiegos dofinansowania MPK, ale stwierdzili je-

dnocześnie, że skoro terminy wejścia w życie planowanych podwyżek są tak odległe, to może ich uchwaleniem zajęłaby się następna Rada, żeby obecni radni nie musieli się już narażać mieszkańcom Krakowa tuż przed upływem ich kadencji.

Podobnie radni zachowali się wobec MPWiK, które proponowało podwyżki cen za wodę i wprowadzenie osobnej opłaty za ścieki. Ceny wody miałyby wzrosnąć dla gospodarstw domowych z 3,4 tys. zł na 5,5 tys., dla przemysłu na 12,2 tys., a dla sfery budżetowej na 7,7 tys. za metr sześcienny. Ceny za odprowadzanie ścieków odpowiednio miałyby wynosić 3,3 tys. zł, 7,1 tys. i 4,9 tys. Komisja Budżetowa zaopiniowała te propozycje wzrostu cen negatywnie. Te opinie zmienić może dopiero przekształcenie się przedsiębiorstwa w taki sposób, aby miało wpływ na jego gospodarkę i podział zysków. Przyczyna postawienia takiego warunku jest ogólna opinia w Radzie Miasta o niegospodarności w MPWiK. (tz)

Nie ten Wyczółkowski

Je rok Międzynarodowego Triennale Grafiki, które odbędzie się w br. w naszym mieście.

Leszek Wyczółkowski, który przybył na otwarcie swej wystawy, a prace wraz z wcześniejszymi darami (łącznie 60 grafik) ofiarował do zbiorów MNK, przyznał, że jury poprzedniego

triennale nie zaakceptowało jego prac do ekspozycji. Autor, który studia plastyczne odbywał na ASP w Warszawie, a następnie studiował w Ontario College of Art, osiągnął sukces za oceanem.

Indagowany, czy nazwisko Wyczółkowski pomaga mu, zaprzeczył. Na Zachodzie tradycji rodzinnych nie uznaje się, zaś tak trudne polskie nazwisko sprawia sporo kłopotów. O swojej pozycji decyduje artysta nieustannie „istnieniem” na rynku sztuki, co wymaga pracy non stop. (j.r.)

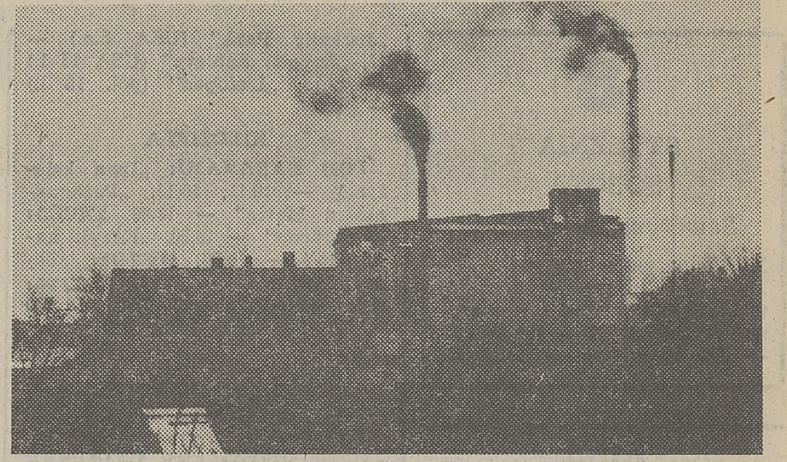
Władze są bezwstydne i złośliwe...

Przykopy gołej Aśki

niepełna rozumu, z gołym tyłkiem Jaśka i nazwano ją później Gołaśką. O wstydzie się panowie takiej historii i takiej kultury — dodał sugerując, że są znacznie bardziej właściwe nazwy np.: „ul. Ekumeniczna, Norymberska, Ofiar Sybiru, Wiedeńska”.

Nadzieje Tadeusza S. na zmiany, postanowił rozwinąć, w połowie ubiegłego roku Antoni Leon Dawidowicz — przewodniczący Komisji Kultury RM, który poinformował, że „Komisja nie zamierza proponować zmiany nazwy Gołaśki”. Przewodniczący przypomniał, iż jest to stara nazwa ludowa, a słowo pochodzi z XIII wieku. Tłumaczy się jako dawne „gołasza”, wżgorze nie porośnięte, czyli gołe. Pochodzi od słowa — goły, gołoc; następnie powstała „gołasza” i pó-

Dymy nad „Barwą”



Głównie nocą i wczesnym rankiem z kominu zakładu produkcyjnego należącego do Spółdzielni Chemicznej „Barwa” przy ul. Kobiernickiej bucha czarny, gęsty dym. Nie wiadomo, co spala, ale skoro produkuje m. in. mydło do prania, proszek i pasty do czyszczenia, to można przypuszczać, że do pieca obok węgla trafiają niekiedy również odpady zwierzęce (łój, itp.). Zakład nie posiada decyzji o dopuszczalnej wielkości emisji, a zatem Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska nie może nakładać nań kar pieniężnych za jej przekraczanie.

Kontrola przeprowadzona przez Inspektorat 2. marca 1993 r. wykazała złą eksploatację urządzeń odpylających, co powoduje wtórna emisja zanieczyszczeń. W związku z tym „Barwa” uiszcza podwójne opłaty za przemysłowe korzystanie ze środowiska. 20. czerwca ub. roku minął termin złożenia przez Spółdzielnię wszystkich niezbędnych dokumentów w celu uzyskania decyzji o dopuszczalnej emisji. Zakład przesłał informację o opracowaniu instrukcji urządzenia odpylającego, ale pozostałe dokumenty nie zostały złożone.

Nie opodal znajdują się — będące obecnie w likwidacji — Zakłady Futrzarskie oraz filia niepołomicznych zakładów „Garbarz”. Komin należący do obu firm również dymią, ale przynajmniej zakłady te posiadają ważną decyzję o dopuszczalnej emisji i ustalonych wielkości ponoć nie przekraczają. (jgm)

Komendant w areszcie

Poszukiwany listem gończym komendant naczelny Związku Legionistów Polskich Krystian W. został zatrzymany przez krakowską policję 6. bm. rano i osadzony w areszcie śledczym przy Montelupich. Nakaz aresztowania komendanta wydał 18 września 1993 r. sąd. Mimo wezwań sądu, oskarżony nie stawiał się ani na rozprawę, ani

na zarządzone przez sąd badania lekarskie.

Przeciwko komendantowi wszczęto w marcu ubiegłego roku postępowanie karne w związku z zarzutem o zagarnięcie zabytkowych urn, archiwum, dokumentacji i innych przedmiotów należących do Komitetu Opieki nad Kopcem Józefa Piłsudskiego w Krakowie. (kos)

Rzeźby na scenie

Już jutro, czyli w niedzielę, o godz. 17 Związek Artystów Rzeźbiarzy i Scena EL-JOT zapraszają do Centrum Kultury Żydowskiej przy ul. Meiselsa 17. Odbędzie się tam polska premiera dygresyjnej opery kameralnej pt. „Fantasmagoria polska, czyli panoptikum prowincjonalne”. Libretto do tego dzieła oparte jest na tekstach Juliana Tuwima. W tym roku minie bowiem nie tylko sto lat od

urodzin poety, ale także okrągłe pół wieku od ukończenia przez niego „Kwiatów polskich”, poematu dygresyjnego, który stał się główną inspiracją nowego spektaklu na scenie EL-JOT, którego reżyserką jest Jadwiga Leśniak-Jankowska. Spektaklowi będzie towarzyszyła wystawa rzeźb Romana Kurzawskiego, pracownika Wydziału Architektury Wnętrz krakowskiej ASP. (tz)

Pechowy fotel ergonomiczny

Kilka tygodni temu krakowskie MPK zamontowało w swoich pojazdach — w jednym tramwaju i jednym autobusie — po jednym nowym, ergonomicznym (miękkim, amortyzującym wstrząsy) fotelu. Te bardzo estetyczne, wygodne foteliki, wykonane na licencji niemieckiej, były reklamowym prezentem jednej z węgierskich firm, która je wykonała. Gdyby trzeba było za nie zapłacić, cena jednego wyniosłaby 180 marek niemieckich. Dyrektor MPK stwierdził jednak, że krakowscy pasażerowie zasługują na ten niewielki luksus i postanowił sukcesywnie wymieniać fotele w taborze po generalnym remoncie, korzystając z węgierskiej oferty. Jednak jeden z dwóch pierwszych foteli okazał się mimo wszystkich swoich zalet pechowy, bowiem autobus, w którym był zamontowany uległ wypadkowi. Tak więc obecnie oba fotele jeżdżą w tramwajach. (tz)

Skorzystał z zaproszenia

Artykuły spożywcze, alkohol i papierosy łącznej wartości 40 mln zł wyniósł wlamywaniec ze sklepu „Stasia zaprasza” przy ul. Kalwaryjskiej.

Policja zatrzymała dwóch mężczyzn, którzy podjechali „maluchem” do samochodu „volkswagen bus” zaparkowanego przy ul. Brożka i objawili wobec niego jednoznaczne zamiary. Prócz kompletu tablic rejestracyjnych, znaleziono przy nich druki dowodów rejestracyjnych — zarówno już wypełnione jak też i blank-

co — oraz narzędzia mające pomóc w sforsowaniu cudzego wozu. Zatrzymani — nie będący prawdopodobnie nowicjuszami w swym procederze — trafili do aresztu.

Nieproszeni goście, którzy odwiedzili pod nieobecność gospodarzy studencki klub „Kwadrat” przy ul. Skarżyńskiego, wychodząc zabrali z sobą odtwarzacz płyt kompaktowych, magnetowid, aparat fotograficzny i kuchenkę mikrofalową. Straty wyceniono na 15 milionów zł.

żniej dzisiejsza Gołaśka. „Jest to piękna nazwa, której sądzić, nie muszą się państwo wstydzić” — dodał Antoni Dawidowicz.

Nie usatysfakcjonowało to jednak Tadeusza S. który z końcem ubiegłego roku ponowił swoje wezwania o zmianę. Zmodyfikował tylko nieco listę swoich propozycji zamiennych, gdyż z książki telefonicznej wyczytał, że ul. Wiedeńska już jest. Do wyboru podrzucał więc — Austriacką. Kolejny list pan S. wysłał, tym razem do Zarządu Miasta — 5 grudnia ubiegłego roku: „Naprawdę to już jest wielki skandal, żeby upierać się przy tej bezwstydnej nazwie. Władze miasta na pewno nie mieszkają przy tej ulicy to nie chcą tego zrobić” — wywnioskował Tadeusz S., uznając ich upór za „złośliwy i celowy, żeby życie ludziom obrzydzić”. Zaapelował do przyzwyczajenia władz Krakowa stwierdzając, że ostatnio niektórzy piszący z zagranicy nie radzą sobie z nazwą i „na listach pojawia się już nie tylko »Goła...«, ale też ul. »Kutaska«. I to jest historia której ja już nie mogę wytrzymać”. Tadeusz S. znalazł też niedaleko drugiego wroga: „przy ul. Beskidzkiej, obok ul. Myślenickiej jest ulica Przykopy. Co niedziela chodzę do kościoła, ale nigdzie nie widzę tam żadnej przykopy. I co na to władze miasta, może się wreszcie przebudzą z letargu...”. (J.S.)

KRONIKA KRAKOWSKA • KRONIKA KRAKOWSKA • KRONIKA KRAKOWSKA

8

STYCZNIA SOBOTA

Seweryna, Mściława

Ma Seweryn wytworne manery
w dyplomacji szuka kariery
nawet poznał obce języki...
— Ale stroni od polityki!

KINA

SOBOTA

Centrum Filmowe „Graffiti”
Kino WANDA: „Wichrowe Wzgórza” (Wuthering Heights) (ang. 15.1) — 10, 12, 16.15, 18.15, „Dziękuję z Macon” (The Baby of Macon) (ang. 18.1) — 14, 20.15, **POD BARANAMI**: „Pożegnanie z Marią” (USA 15.1) — 10, 12, 18.30, „Dwa księżycy” (pol. 15.1) — 14, 16.15, 20.15.

APOLLO: „Ścigany” (USA 15.1) — 15.45, „Wściekłe psy” (USA 18.1) — 18, „Wschodzące słońce” (USA 15.1) — 20, **KIJOW**: „Aladyn” (USA b.o. polski dubbing) — 10, 11.45, 13.30, „Somersby” (USA 15.1) — 15.15, 20.30, „Phil oszust Collins” (USA 15.1) — 17.15, 18.50, **MIKRO**: „Alcja” (USA 15.1) — 16, 20, „Zakonnicca w przebraniu” (USA 15.1) — 18, **PASAZ**: „Cliffhanger” (USA 15.1) — 12, „Sliver” (USA 18.1) — 14, 19.45, „Trzy kolory: Niebieski” (fr. 15.1) — 16, 17.45, **SPINKS**: „Uprowadzenie Agaty” (pol. 15.1) — 16, „Bohater ostatniej akcji” (USA 15.1) — 18, 20, **TECZA**: „Ostatni Mohikanin” (USA 12.1) — 16, „Szwadron” (pol. 15.1) — 17.50, „Krzyk kamienia” (niem.-fr.-kan. 15.1) — 19.30, **UCIECHA**: „Robin Hood: Faceci w rajtach” (USA 15.1) — 11, 20.30, „Trzej muszkieterowie” (USA 12.1) — 14.30, 16.30, 18.30, **WARSZAWA**: „Dennis rozrabia” (USA 12.1) — 15, 16.45, „Kryzys” (fr. 15.1) — 18.30, „Fortepian” (USA 15.1) — 20.15, **WOLNOŚĆ**: „Nieuchwytny cel” (USA 15.1) — 16, 20.30, „Firma” (USA 15.1) — 17.45, **WRZOS**:

„Jurassic Park” (USA b.o.) — 15, „Zapach kobiety” (USA 15.1) — 17.15, „Listopad” (pol. 15.1) — 20.

NIEDZIELA

POD BARANAMI: „Dwa księżycy” — 16.15, 20.15, „Pożegnanie z Marią” — 18.30, **TECZA**: „Szwadron” — 16.50, „Krzyk kamienia” — 18.30, **WRZOS**: „Zapach kobiety” — 17.15, „Przypadek Pekosińskiego” (pol. 15.1) — 20. Pozostałe kina jak w sobotę.

PROGRAMY DLA DZIECI NIEDZIELA

GROTESKA — 11: „Podróże Płnoka”, **NIEDZIELNY TEATRZYK DLA DZIECI „CHIMERA”** (sw. Anny 3) — 12: „Bergamuty”, **TECZA**: Kino rodzinne: „Ostatni Mohikanin” (USA 12.1) — 15, **WRZOS**: „Jurassic Park” (USA b.o.) — 12, 15.

TEATRY

SOBOTA

TEATR IM. SŁOWACKIEGO — 19: „Dzwonek nocny. Telefon, czyli miłość we troje” (wieczór oper włoskich), **STARY** — 19.15: „Siub”, **KAMERALNY** — 19.15: „Przerznięcie sprawy”, **SCENA przy Sławowskiej 14** — 19.30: „Pamiętnik wariata”, **BAGATELA** (Scena Foyer) — 18: „Hej koleś... czyli stół polski”, **LUDOWY** (Duża scena) — 18: „Tredowata”, **MASZKARON** (Wieża Ratuszowa) — 19.30: „Porwanie Sabinek” (premiera), **CAFE CABARET** (ul. św. Jana 2) — 18: Kabaretowy karnawał — występ wojny, **SCENA OPERETKOWA** (Lubicz 48) — 19: „Wiktoria i jej huzar”.

NIEDZIELA

TEATR IM. SŁOWACKIEGO — Spektakl operowy, **LUDOWY** (Duża scena) — nieczynne, **LUDOWY** (Kamionka 1) — 19.15: Piosenki Jacquesa Brela, **SCENA OPEROWA T. Słowackiego** — 19: „Carmen”. Pozostałe teatry jak w sobotę.

WYSTAWY

ZBIORY SZTUKI NA WAWELU: **KOMNATY KRÓLEWSKIE**: wtorek, czwartek, sobota, niedziela (10–15), środa, piątek (10–16) **WAWEL ZAGINIONY**: codziennie oprócz wtorków (10–15) **SKARBIEC**: codziennie oprócz poniedziałków (10–15).

MUZEUM NARODOWE: SUKIEN. NICE poniedziałek, wtorek — nieczynne; środa, piątek, sobota, niedziela (10–15.30), czwartek (12–17.30). **KAMIENICA SZOLAYSKICH**: poniedziałek, piątek, sobota, niedziela (10–15.30); wtorek (12–17.30); środa, czwartek — nieczynne. **MUZEUM ST. WYSPIAŃSKIEGO**: poniedziałek, wtorek — nieczynne; środa, piątek, sobota, niedziela (10–15.30); czwartek (12–17.30). **DOM J. MATEJKI**: poniedziałek, wtorek, sobota, niedziela (10–15.30), piątek (12–17.30), środa, czwartek — nieczynne. **GMACH GŁÓWNY**: 10.00 do 18.00, **MUZEUM XX CZARTORYSKICH** — Wystawa czasowa: „Matko — rzeczywistość — wizja” poniedziałek, wtorek, sobota, niedziela (10–15.30), piątek (12–17.30); środa, czwartek — nieczynne. **MUZEUM HISTORYCZNE: JUDAI. STYCZNE** (Szeroka 24): Wyst. czas. „Portrety Krakowskich Żydów” codziennie (9–15.30), piątek (11–18). **MUZEUM TEATRALNE** (Szpitalna 21): Wyst. czas. „Korowód tych, którzy częścią swej duszy tej scenie oddali” codziennie (9–15.30), środa (11–18). **MUZEUM ETNOGRAFIK** (Krakowska 46): poniedziałek (10–18), środa, czwartek, piątek (10–15), sobota, niedziela (10–14); wtorek — nieczynne. **MUZEUM PRZYRODNICZE PAN** (Sławowska 17): codziennie (10–14); poniedziałek — nieczynne. **MUZEUM UJ. COLLEGIUM MAIUS**: poniedziałek — piątek (11–14.30); sobota (11–13.30). **MUZEUM ARCHEOLOGICZNE** (Polska 3): poniedziałek (9–14), wtorek (13–17), środa sobota — nieczynne, czwartek (13–17), piątek (10–14), niedziela (11–14).

WIELICZKA: KOPALNIA SOLI I MUZEUM ZUP KRAKOWSKICH: (8–16). **ZAMEK ŻUPNY**: (8–16).

SZPITALA

SOBOTA

CHIRURGII OGÓLNEJ — Kopernika 40, **CHIRURGII URAZOWEJ** — Kopernika 19a, **CHIRURGII DZIECIĘCEJ** — Prokocim, **LARYNGOLOGICZNY** — Kopernika 23a, **OKULISTYCZNY** — Witkowiec, **UROLOGICZNY** — Nowa Huta, **MYŚLENICE** — Szpitalna 2, **PROSZOWICE** — Kopernika 2. Inne oddziały szpitali wg rejonizacji.

RAI UNO

SOBOTA

6.00 Wczoraj i dziś — program rozrywkowy 7.10 Koncert muzyki poważnej: muzyka L. van Beethovena. Dyrygent: Elio Boncompagni 8.05 „Bezimienny wizerunek” — film USA (1983 r.). Reż. Linda Yellen, w rol. gl. Roy Scheider i Liv Ullmann 9.45 Kraski Gora (Słowenia): narcyzstwo alpejskie — Puchar Świata (słom gigant mężczyzn) 11.00 „Miejski policjant” — serial, odc. „Pistolet dla Ika” 11.50 Canale Grande — magazyn informacyjny 12.20 Check up — magazyn medyczny 12.25 Prognoza pogody 12.30 Dziennik 12.35 „Check up — program medyczny (II część) 13.30 Wiadomości 14.00 Niesłychane historie — serial 14.45 Sport — koszykówka: mistrzostwa Włoch 16.20 „Przyjaciel z drewna”, serial 16.50 „Raimond i inni” — serial 18.00 Dziennik 18.10 Lotto 18.15 Zdrowi i piękniejsi — magazyn dotyczący zdrowia 19.25 Słowo i życie — program religijny (Niedziela E. wangelia) 19.40 Almanach dnia następnego 19.50 Prognoza pogody 20.00 Dziennik 20.40 Skórki z banana — program rozrywkowy z udziałem Pippo Franc. Leo Gullotta 20.50 Dziennik 23.10 Wydarzenia tygodnia 24.05 Dziennik i prognoza pogody 0.35 Nowe filmy kinowe 0.40 „Bośtończyk” — film USA (1984 r.). reż. James Ivory, w rol. gl. Vanessa Redgrave, Christopher Reeve 2.40 Dziennik 2.45 „List od nieznanego” — film: USA (1948 r.). reż. Max Ophuls, w rol. gl. Jean Fontaine, Louis Jourdan 4.10 Dziennik 4.15 „Stacja obsługi” — serial 4.45 Program rozrywkowy.

NIEDZIELA

CHIRURGII OGÓLNEJ, CHIRURGII URAZOWEJ — Trynietarska 11, **CHIRURGII DZIECIĘCEJ** — Prądnicka 35, **LARYNGOLOGICZNY** — Prądnicka 35, **OKULISTYCZNY** — Witkowiec, **UROLOGICZNY** — Grzegorzewska 10, **MYŚLENICE** — Szpitalna 2, **PROSZOWICE** — Kopernika 2. Inne oddziały szpitali wg rejonizacji.

POGOTOWIA

Łazarza 14: 999 — wezwania do wypadków zachorowań i przewoży: 22-29-99, Centrala: 22-36-00, **Lotnisko Balice**: 11-19-99, **Rynek Podgórski**: 56-59-99, **Nowa Huta**: 44-49-99, **Krowodrza**: Piastowska 32: 33-39-99, **Alarmowy**: 33-39-80, **Białoprądnicka 8**: 34-39-99, **Skawina**: 999, tel. 55-93-80, **Wieliczka**: 78-12-39, 22-33-54, **Alarmowy**: 999, **Myślenice**: 999, **Jerzmanowice**: 334, 48, **Niepołomice**: 198, **Iwanowice**: 99, **Krzeszowice**: 99, **Podstacja Pogotowia Ratunkowego** Słomniki, tel. 64 lub 67 — czynna całą dobę. **Proszowice**: 999, **Zachorowania i przewoży**: 86-21-35.

NAGŁA POMOC LEKARSKA — specjalistów, EKG, tel. 66-80-00.

APTEKI

Grodzka 26, tel. 21-98-81, **ul. Mogilska 21**, tel. 21-04-42, **Al. Pokoju 33**, tel. 11-61-85, **św. Marka 16**, tel. 21-69-62, **os. Centrum A bl. 3**, tel. 44-17-36, **os. Dywizjonu 303, Kazimierza Wielkiego 117**, tel. 37-44-01, **Na Błonie 1**, tel. 36-16-99, **Wielicka 79**, tel. 55-93-80, **Rynek Podgórski 9**, tel. 56-46-91, **Beskidzka 4, Skawina, Piłsudskiego 1**, tel. 76-37-77 w. 248.

POMOC DROGOWA

CAŁODOBOWA — autoserwis 34-23-51, 36-79-14.

CAŁODOBOWA: 21-18-21.

CAŁODOBOWA — blacharstwo: 67-21-02.

CAŁODOBOWA: 37-55-75.

CAŁODOBOWA: 67-51-94.

PZMot. — tel. 981, autoserwis.

NAJTAŃSZA CAŁODOBOWA oraz wypożyczalnia samochodów. **Ul. Reymonta 22**, tel. 37-97-82.

USŁUGI POGRZEBOWE

PRZEDSIĘBIORSTWO USŁUG KOMUNALNYCH spółka z o.o.
Zakłady Pogrzebowe

Ul. Rakowicka 41, tel. 11-47-76. **Na em. Podgórskim** (ul. Wapienna 13), tel. 56-55-11. **Obok em. Prądnik Czerwony**, (ul. Reduty 1), tel. 11-35-26.

Na em. Grębałów, tel. 44-31-61.

Czynne codziennie w godz. 7–16, soboty i święta, **ul. Rakowicka 41** w godzinach 8–14.

Dyżur całonocowy (przewoży z mieszkań), tel. 11-45-02, 11-45-04.

NAJTAŃSZY transport zwłok — 56-23-58.

INNE

URZĄD OCHRONY PAŃSTWA tel. 10-79-43, czynny całą dobę.

ZANDARMERIA WOJSKOWA: tel. 61-46-61, czynny całą dobę.

TELEFON DYŻURNY STRAŻY MIEJSKIEJ: 56-35-70 (całą dobę).

Warto wiedzieć i skorzystać...

□ **Najlepsze dziecięce pary tańeczne** z całej Polski wezmą udział w Dziecięcym Turnieju Tańca Towarzystwowskiego „Karnawałowy Pias 94”, jaki odbędzie się dziś od godz. 10.30 w Nowohuckim Centrum Kultury przy pl. Centralnym. Program imprezy przewiduje m. in. pokaz 5. pary w świecie w tańcach standardowych. Wśród widzów zostaną rozlosowane 2 wyjazdy do Wiednia i 2 do Budapesztu.

□ **Koncert piosenek żydowskich w języku jidysz** w wykonaniu Ireny Urbńskiej z towarzyszeniem kapeli klezmerskiej odbędzie się w niedzielę o godz. 20 w kawiarni artystycznej „Ariel”, ul. Szeroka 18.

□ **Zespół artystyczny „Jaskółki”** z Kijowa wystąpi dziś o godz. 12 w sali kinowej Centrum Młodzieży, ul. Krowoderska 8.

□ **Piwnica pod Baranami, Rynek Główny 27**, zaprasza na spektakl kabaretu dziś o godz. 21.

□ **Na Wystawę Gołębi Rasowych** oraz **Ogólnopolski Konkurs „ASA” w Rasie Srebrniak** zaprasza Krakowski Związek Hodowców Gołębi Rasowych w sobotę i niedzielę, 8–9 bm., w godz. 9–17 do hali sportowej TG „Sokół”, ul. Piłsudskiego 27. Wystawa ta stanowi dorobek hodowlany ok. 200 członków związku.

□ **Krakowski Klub Kolekcjonerów**, ul. Siemiradzkiego 13/6,

zaprasza dziś w godz. 9–13 do wzięcia udziału w giełdzie staroci i osobliwości, która tym razem organizowana jest pod hasłem „szukamy pamiątek kościuszkowskich”. W czasie giełdy specjalna komisja będzie udzielać bezpłatnych porad i wycen. Równocześnie trwa tu będzie kiermasz sprzętu wojskowego, darowanego przez ministra obrony narodowej. Dochód z obu imprez przeznaczony jest na dofinansowanie budowy Pomnika Żołnierzy Września Armii Kraków.

Sportowe imprezy

● **Dziś o godz. 10.30** w sali konferencyjnej WKS Wawel, ul. Bronowicka 5, odbędzie się walny zjazd sprawozdawczo-wyborczy Krakowskiego Okręgowego Związku Lekkiej Atletyki.

● **Dziś o godz. 8** pod Kopcem Kościuszkim odbędzie się jogging, w którym weźmie udział człowiek para w tańcu rock and roll Dorota Lipka i Alojzy Nowak. Pozdrowienia dla uczestników joggingu przesyła... Ewa Wachowicz.

● **Dziś wznowią rozgrywki koszykarskie** II ligi. Dziś o godz. 16 odbędzie się mecz pań AZS-AWF Kraków — Górnik Wieliczka, a jutro o godz. 16 mecz panów Wisła — Start Lublin.

(FK)

TV KRATER

SOBOTA

6.30 „Posterunek przy Hill Street” — serial
7.15 „Detektyw Remington Steele” — serial
7.55 Program dnia
8.00 Wiadomości TV Krater
8.30 „Czarodziejskie zwierciadko” — film anim. (74)
8.55 „Rodzina Trappów” — film
9.45 „Detektyw Remington Steele” — serial
0.45 „Maria” — serial (90)
1.30 Magazyn sportowy — koszykówka
12.30 Blok TV Krater
15.30 „Komentarze tygodnia” — 16.00 Program dnia i teledyski
16.15 „Czarodziejskie zwierciadko” — film anim. (75)
16.40 „Rodzina Trappów” — film anim. (20)
17.05 „Księga dżungli” — film
17.30 Wiadomości TV Krater
18.00 „Detektyw Remington Steele” — serial
19.00 „Maria” — serial (91)
20.00 „McGyver” — serial
21.45 Wiadomości TV Krater
21.50 „Zróżdło” — słowo na niedzielę
22.00 „Bogaci bogacze” — komedia prod. włoskiej
0.10 Wiadomości TV Krater
0.20 Program dnia na dzień następny
0.25 „Fantaghiro 2” — część 2
2.15 „Sobotni wieczór na ranczo” — program muzyczny
3.15 Zakończenie programu i nocny blok muzyczny

NIEDZIELA

5.40 „Posterunek przy Hill Street” — serial
6.30 „Detektyw Remington Steele” — serial
8.00 Wiadomości TV Krater
8.15 „Zróżdło” — słowo na niedzielę
8.30 „Czarodziejskie zwierciadko” — film anim. (75)
8.55 „Rodzina Trappów” — film anim. (20)
9.20 „Księga dżungli” — film
9.45 „Cyryl” — program rozrywkowy (13) (powt.)
11.30 Koncert żyć
12.00 „Hey now” — magazyn muzyczny
12.30 Blok TV Krater
15.30 „Taka ryba”
16.00 Wiadomości TV Krater
16.15 „Rodzina Trappów” — film
16.40 „Księga dżungli” — film

17.10 „Krzyżówka szczęścia”
18.00 „Cyryl” — program rozrywkowy, cz. 14
20.00 „Ocean” — serial, odc. 1 i 2
21.50 Wiadomości TV Krater
22.00 „Posterunek przy Hill Street” — serial
23.00 „Spotkania Nowaka”
23.30 Magazyn policyjny
0.00 Program dnia na dzień następny
0.05 „Przyjemny przestępca” — komedia prod. USA
2.00 Zakończenie programu i nocny blok muzyczny

TV KRAKÓW

SOBOTA

17.15 Powitanie. 17.20 „Riviera” cz. 6 — serial filmowy. 17.50 „Dokąd pojedziemy wieczorem” — rekomendacje kulturalne. 18.00 Panorama (retransmisja pr. II). 18.03 Kronika. 18.30 Retransmisja koncertu jubileuszowego poety Adama Ziemiańskiego cz. 1 — występują: Wołna Grupa Bukowina, Stare Dobre Małżeństwo, Elżbieta Adamiak, Andrzej Poniedziałki, Ryszard Styła, Spectrum Session. 19.30 Wiadomości (retransmisja TV Polonia). 19.55 Krakowska prognoza pogody. 20.00 Biała wizytówka 3/6 — serial TVP (retransmisja TV Polonia). 21.00 Panorama (retransmisja TV Polonia). 21.25 Kronika. 21.35 Krakowski serwis sportowy. 21.45 Ukryta kamera Grzegorza Bukala. 22.00 „Święty” — serial angielski. 23.00 Duży Jazz — Zdzuski Jazzowe '93 (Jazz Al Mad). 23.30 Riviera cz. 6 — serial filmowy (powt.). 23.55 Kronika. 23.59 Pożegnanie.

NIEDZIELA

8.00–17.15 Retransmisja TV Polonia. 17.15 Powitanie. 17.20 Kronika. 17.30 „Klub Antydyktynasty” — program z udziałem poetów, satyryków i „miłośników” amerykańskiego serialu — radio GuGu. 18.00 Jazz Band Ball Orchestra. 18.15 „Nasza antena” — od poniedziałku do niedzieli. 18.30 Retransmisja Koncertu Jubileuszowego poety Adama Ziemiańskiego cz. 2. 19.30 Wiadomości (retransmisja TV Polonia). 19.55 Krakowska prognoza pogody. 20.00 Biała wizytówka 4/6 — serial TVP (retransmisja TV Polonia). 21.00 Panorama (re-

KRAKOWSKA ANTENA

transmisja TV Polonia). 21.25 Kronika. 21.35 „Goście lubiani dwaj” — spotkanie z krakowskimi artystami. 22.00 „Święty” — serial angielski. 23.00 Krakowskie Studio Sportowe. 23.55 Kronika. 23.59 Pożegnanie.

NIEDZIELA

6.00 Program rozrywkowy (Mina i Gianni Mornadi) 7.45 Świat Quark — Wyzwania życia — film Richarda Attenborough, odc. „Porozumiewanie się” 8.30 Banda Zecchino — program dla dzieci 10.00 Wielkie wystawy — program dokumentalny 10.55 Msza św. z katedry w Neapolu 11.55 Słowo i życie — program religijny 12.15 Zielona linia — magazyn rolniczy 13.00 Dokumentarium „Zielonej Linii” 13.30 Wiadomości 14.00 Toto TV — gra telewizyjna. 14.15 Niedziela w... — program rozrywkowy (muzyka, quizy, gry) 15.20 Program sportowy 15.30 Niedziela w... — c.d. 16.20 Sport 16.30 Niedziela w... 18.00 Dziennik 18.10 Magazyn sportowy „90. minuta” 19.00 Niedziela w... — c.d. 19.50 Prognoza pogody 20.00 Dziennik 20.30 Sport 20.40 10. wydanie „Golden Circus Festival” — spotkanie cyrków z różnych krajów 22.25 Niedziela sportowa 23.25 Dziennik 23.30 Sport 24.10 Wiadomości i prognoza pogody 24.40 „Formuła” — film USA (1981 r.). reż. John Avildsen, w rol. gl. George C. Scott, Marlon Brando 2.35 „Gamma” — I część 3.35 „Klasztor św. Klary” — film włoski (1949 r.). reż. Mario Sequi, w rol. gl. Edda Albertini, Massimo Serato 4.55 Program rozrywkowy.

RADIO 68.75 FM KRAKÓW

SOBOTA

Całonocowy dyżur telefoniczny 33-11-15. Wiadomości o godzinie przez całą dobę. Wiadomości lokalne: 12.05, 16.05, 19.05, 21.05, Wiadomości sportowe: 8.05, 20.05, Wiadomości kulturalne: 14.05, Autoserwis: 7.05, 9.05, 15.05, 18.05, Ogłoszenia płatne: 7.40, 13.40.

23.05 Nocny Szlak Radia Kraków — prowadzi Andrzej Knapik. 5.00 Co niesie dzień — prowadzi Piotr Świątek; w tym: 8.50

„Z radiowej biblioteki” — Andrzej Romanowski „Krakowskie czasy” — czyta Aleksander Fabisiak. 9.05 „To takie proste” — zgadywanki sportowe — program Tadeusza Kwaśniaka. 10.05 „Przed hejnałem” — program Ewy Nowickiej. 12.10 „Kram” — prowadzi Andrzej Kaczmarek i Andrzej Kukuczka (muzyka, relacje reporterów, atrakcje, konkursy). 15.10 Antystacja. 16.00 Wiadomości dnia. 16.30 „Piosenki znad Sekwany” — audycja Danuty Urbanik. 17.05 Radio sport. 19.10 „Piwnica pod Baranami”. 19.30 „Musicale, musicale” — audycja Marka Tomalika. 20.10 „Cocktail party” — program Marcina Barana. 22.00 BBC. 23.05 Nocny Szlak Radia Kraków — prowadzi Beata Bronikowska.

NIEDZIELA

Całonocowy dyżur telefoniczny — Kraków: 33-11-15, Wiadomości o godzinie przez całą dobę. Wiadomości lokalne: 19.05, Wiadomości sportowe: 8.05, 21.05, Autoserwis: 15.05, 18.05.

23.05 Nocny Szlak Radia Kraków — prowadzi Beata Bronikowska. 6.05 „Przebudzenie z muzyką” — audycja Anny Woźniakowskiej. 7.05 „Niedzielną budzik” — magazyn w oprac. Magdaleny Smejd. 9.05 „Jak to w rodzinie” — program Andrzeja Kaczmarczyka i Dobrosława Rodziewicz. 10.05 „Muzyczne staroście” — audycja Piotra Czyży. 11.05 „Krakowsko Galicyjskie Jaja po Wiedeńsku” — program Andrzeja Kaczmarczyka i Jacka Plazy. 12.05 „Magazyn kulturalny” w oprac. Tomasza Müllera. 13.05 „Parafazy muzyki poważnej” — audycja Andrzeja Knapika. 14.05 „Magazyn Literacki z Czasem” w oprac. Marcina Barana. 14.30 „Wokół ballady” — audycja muzyczna Andrzeja Kukuczki. 15.10 Rozmowy niekontrolowane — „Kultura w programie pilotażowym” — program Ligii Kubas. 17.05 „Muzyka muzyków” w oprac. Anny Woźniakowskiej. Gość programu Piotr Kusiewicz. 18.10 Krakowski Teatr Radiowy — Jan Józef Szczepański „Autograf” — reżyseria Wojciech Markiewicz. 18.50 „Usypianki z Groteski”. 19.10 Lista Przebojów Radia Kraków — prowadzi Grzegorz Bernasik. 21.05 Krakowskie aktualności sportowe. 21.30 Jazz

z Krakowa i ze świata — audycja Antoniego Krupy. 22.00 BBC. 23.05 „Piękne arie, piękne głosy” — audycja Lesława Czapińskiego. W kręgu operowych konwencji.

RADIO 70.76 FM MARIACKIE

SOBOTA

PROGNOZA POGODY



Polska południowa znajduje się pod wpływem zatoki niżowej z układem frontów atmosferycznych. Krakowskie Biuro Prognoz IMGW przewiduje, że dziś będzie zachmurzenie małe i umiarkowane, stopniowo od zachodu wzrastające do dużego aż do wystąpienia wieczorem i w nocy opadów deszczu, a w Tatrach śniegu. Temperatura maksymalna w dzień od 8 st. w północnej części regionu do 13 st. na południu, minimalna w nocy od 1 do 3 st. W Tatrach od -2 st. w dzień do -7 w nocy. Wiatr umiarkowany, okresami dość silny, porywisty z kierunków południowych, a w górach wiatr halny. Wczoraj w rejonach podgórskich i w górach wiatr halny, który przekraczał w porywach 30 m/s. np. w Bielsku i na Kasprowym Wierchu.

Cisnienie atmosferyczne w Krakowie o 7.37, godz. 15: 980 hPa, tj. 735 mm, spadek ciśnienia.

Słońce weszło dziś w Krakowie o godz. 7.37, a zajdzie o 15.56. Dzień jest już dłuższy o 14 minut i ma 8 godzin 19 minut.

CAŁKOWITA ZAWARTOŚĆ OZONU w atmosferze w rejonie Polski południowo-wschodniej wyniosła wczoraj od 350 do 360 Dobsonów (norma wieloletnia dla stycznia 340 D).

UWAGA, KIEROWCY I PRZECHODNIE! Sytuacja biometeorologiczna niekorzystna, spowoduje wydłużenie czasu reakcji i obniżenie sprawności działania. Nasila się stany reumatyczne i astmatyczne, wzrośnie też skłonność do przeziębień. Warunki drogowe dobre, wieczorem i w nocy ulegną pogorszeniu.

ZANIECZYSZCZENIE POWIETRZA W KRAKOWIE: z pomiarów przeprowadzonych wczoraj do godz. 12.00 przez Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska wynika, że zanieczyszczenie powietrza (w mikrogramach na m³) wyniosło:

	dwutlenek siarki	dwutlenek azotu	pył	tlenek węgla
Rynek Główny	88	—	30	3600
Aleja Krasińskiego	123	104	132	8700
Norma średniodobowa	200	150	120	1000

Szczęśliwe liczby

Oto kolejni nasi Czytelnicy, którym sprzyjało szczęście w świątecznym konkursie „Dziennika Polskiego”: pani Elżbieta Sowa z Białej wygrała robot wielocznosiwość. Budzik z radiem otrzymali: Kazimiera Norwicz z Rzeszowa, Halina Mizura i Janusz Kanarek z Krakowa, pani Maria Kucia z Jadowniki i Jan Agasiński z Tarnowa — ekspresy do kawy, pan Adam Świętochowski z Tarnowa wygrał radiomagnetofon turystyczny. Pan Halina Obidowicz z Krakowa wygrała niespodzianki: młynek do kawy, zegarek na rękę oraz budzik z radiem. Gratulujemy!

Sobota 8.1.1994	111	236
	150	137
	299	

Powyżej zamieszczamy kupon z liczbami. Sprawdź czy liczby te znajdują się również na diagramie, znajdującym się na odwrocie Twojej karty konkursowej. Jeśli tak — zakreśl je. Gdy zakreślisz wszystkie liczby znajdujące się w jednym wierszu — wygrasz wymienioną obok nagrodę. Zgłoś się wówczas po jej odbiór, przynosząc kartę i wszystkie wydrukowane dotąd kupon-y ze szczęśliwymi liczbami do Biura Konkursu mieszczącego się w pokoju nr 17 na II piętrze, w budynku przy ul. Wiślanej 2 w Krakowie (czynne od godz. 9 do 18 od poniedziałku do piątku). Zgodnie z regulaminem musisz uczynić to najpóźniej do godziny 18 następnego dnia (jeżeli nagroda padła w sobotę — do godz. 18 w najbliższy poniedziałek). Wcześniej, możesz upewnić się czy rzeczywiście wygrałeś, telefonując pod numer 22-19-45.

Notowania walutowe

● (A) Kurs walut w kantorach prywatnych. Kraków (godz. 18.30). Dolar, skup: 21.250—21.300, sprzedaż: 21.350—21.360, marka, skup: 12.130—12.150, sprzedaż: 12.190, funt, skup: 31.150—31.200, sprzedaż: 31.500, frank szw., skup: 14.200, sprzedaż: 14.300, frank fr., skup: 35.50—35.60, sprzedaż: 35.90.

● TARNÓW (godz. 15.30). Dolar, skup: 21.200—21.220, sprzedaż: 21.300—21.350, marka, skup: 12.070—12.110, sprzedaż: 12.130—12.170, funt, skup: 30.800—31.200, sprzedaż: 31.250—31.300, frank fr., skup: 35.30—35.50, sprzedaż: 35.70—35.80, frank szw., skup: 14.000—14.220, sprzedaż: 14.260—14.300.

● RZESZÓW (godz. 15.00). Dolar, skup: 21.150—21.200, sprzedaż: 21.350—21.500, marka, skup: 12.000—12.100, sprzedaż: 12.150—12.250, frank fr., skup: 35.50—35.60, sprzedaż: 35.80—36.00, frank szw., skup: 14.000—14.200, sprzedaż: 14.200—14.300, funt, skup: 30.500—31.100, sprzedaż: 31.140—31.500, korona czes. i słow., skup: 630, sprzedaż: 640—650.

● NOWY SĄCZ (godz. 16). Dolar, skup: 21.150—21.200, sprzedaż: 21.350—21.400, marka, skup: 12.100—12.120, sprzedaż: 12.190—12.240, frank fr., skup: 35.10—35.20, sprzedaż: 36.00—36.20, frank szw., skup: 14.190—14.300, sprzedaż: 14.400—14.500, funt, skup: 31.150—31.200, sprzedaż: 31.300—31.500, szyling, skup: 17.25—17.27, sprzedaż: 17.35—17.40, lir (100), skup: 12.35—12.45, sprzedaż: 12.55—12.60, korona czes., skup: 666—675, sprzedaż: 685—690, korona słow., skup: 610—630, sprzedaż: 650.

Zaglądamy do portfeli hutników HTS i „Katowic”

Zmęczenie oczekiwaniem

(INF.WŁ.) W Hucie im. Tadeusza Sendzimira trwają negocjacje placowe pomiędzy związkami i dyrekcją. Od stycznia ubiegłego roku pracownicy huty nie otrzymali żadnej podwyżki. Choć średnie zarobki wyniosły 4,4 mln zł brutto, jedna czwarta załogi zarabia poniżej 3,5 mln zł brutto. Tylko nieliczni hutnicy, pracujący na szczególnie uciążliwych stanowiskach, osiągają 5—6-milionowe zarobki. W lepszej sytuacji znajdują się pracownicy kilku spółek pracowniczych powstałych w ciągu ostatnich dwóch lat z działów nieprodukcyjnych kombinatu.

Zmęczenie oczekiwaniem wyzerpuje się. Narasta zdecydowana postawa, wiele rodzin hutniczych żyje bowiem w niedostatku. Nie stać ich na płacenie czynszu, starcza ledwo na chleb — twierdzi Marian Skubisz, wiceprzewodniczący liczącego ponad 6 tys. członków NSZZ Pracowników HTS. Sam związek może pomóc tylko nielicznym, przynajmniej jednorazowo — w wysokości — 1—1,5 mln zł. Równie liczni hutnicy

związek — „Solidarność” — próbuje, dzięki pozyskiwaniu pomocy m. in. z Equilibre, łagodzić skutki ubóstwa. Zdaniem przewodniczącego Władysława Kiełłana, 60 proc. załogi zarabia poniżej zakładowej średniej, a jedna czwarta żyje na skraju nędzy.

Związkowcy nie od wczoraj zabiegają o podwyżki dla pracowników huty. NSZZ Pracowników HTS przed każdym kolejnym kwartałem minionego roku prowadził w tej sprawie rozmowy z dyrekcją. Związkowcy z „Solidarności” — przy przedstawianiu roszczeń, uwzględniali sytuację ekonomiczną huty, choć ochronę bytu pracowników uważają za swe największe posłanie: — Występowałam też o jednakowe traktowanie podmiotów gospodarczych. Popiwek jednak funkcjonuje dalej. Nie ma więc możliwości dania ludziom pieniędzy w ramach wypracowanych przez zakład środków. Wobec tego brak jest systemu motywującego do lepszej pracy — uważa Władysław Kiełłan. „Solidarność 80” z HTS w sierpniu ub. roku postu-

lowała 1,5 mln zł podwyżki dla każdego pracownika. 11 października — w rozmowie z dyrektorem huty, zaproponowali negocjacje placowe. Tego samego dnia „Solidarność” i związki branżowe wystąpiły z oficjalnym pismem w sprawie negocjacji.

Rozmowy dyrekcji z przedstawicielami wszystkich sześciu działających w HTS związków rozpoczęły się na przełomie października i listopada. NSZZ Pracowników HTS proponował podwyżkę od listopada — 3 tys. zł więcej niż dotąd za godzinę pracy. „Solidarność” wnosiła o 2,5 tys. od grudnia. „Solidarność 80” trwała przy 1,5 mln zł podwyżki. Dyrekcja huty stała zaś na stanowisku, że regulacje są możliwe od stycznia. Przedstawiła związkom propozycje do rozważenia: obietnicę 500 tys. zł podwyżki od stycznia 1994 r. 600-tysięcznej od kwietnia i kolejnej w wysokości 700 tys. zł we wrześniu.

Oferta dyrekcji nie odpowiada oczekiwaniom związków zawodowych. W razie niepowodzenia rozmów, związkowcy z „Solidar-

ności” nie wykluczają akcji protestacyjnej. Przewodniczący Kiełłan podkreśla, że na decyzję, czy podjąć protest wpływ mieć będzie również sytuacja w kraju. Wiceprezesi NSZZ Pracowników HTS do chwili zakończenia rozmów nie wyjawiają ani szczegółów negocjacji, ani swego stanowiska. Natomiast Komisja Zakładowa „S80” dopiero zdecyduje, czy trwać przy swych żądaniach, czy też dołączyć do bardziej umiarkowanych roszczeń związków branżowych: — Gdy już podwyżka zostanie wprowadzona, zabiegając będziemy o utrzymanie realnej płacy — mówi przewodniczący „S80” w HTS, Mieczysław Kucharski. Jeśli jednak pozostałe związki przyjmą aktualne propozycje dyrekcji, związek przystąpi do strajku.

Przed poniedziałkowym spotkaniem z dyrektorem Huty im. Tadeusza Sendzimira związki otrzymają prognozy dotyczące kopidei zakładu w roku 1994. Andrzej Mazurek, dyrektor ds. pracowniczych poinformował, że materiały te są w przygotowaniu. Dopiero po ich przeanalizowaniu dyrekcja będzie mogła odpowiedzieć na decyzję o wysokości podwyżek.

MAŁGORZATA ISKRA

Straszenie strajkiem

(INF.WŁ.) Jeżeli do 10 stycznia minister przekształcen własnościowych nie przysłał do Huty Katowice swojego przedstawiciela, który podejmie rozmowy z Komitetem Strajkowym „Solidarności 80”, to w niektórych działach zakładu rozpocznie się strajk. Komitet Strajkowy „ze względów taktycznych” nie określił jednak terminu rozpoczęcia strajku.

„S 80”, która 27 grudnia ogłosiła pogotowie strajkowe, domaga się dymisji prezesa zarządu spółki „Huta Katowice SA” i pełnomocnika do spraw finansowych, wypłacenia 1 mln zł na-

grody jednorazowej dla każdego pracownika, podniesienia najniższego zarobku do obowiązującego w całym kraju (1950 tys.) oraz podwyższenia pensji gwarantowanej o 500 tys. zł.

„S 80” (ok. tysiąc członków spośród 15-tysięcznej załogi) jako jedyny z 7 związków działających w zakładzie nie przystąpiła do rozmów na temat plac z dyrekcją huty. — Jeszcze w 1991 roku byliśmy pod względem plac na 3 miejscu w polskim hutnictwie, teraz — na 15 — przekonuje wiceprzewodniczący Komitetu Strajkowego Zygmunt Cieślak. — Pracownicy fizyczni za-

rabiają netto ok. 2,5 mln, ale ponad 700 osób dostaje mniej niż ustalone przez Ministerstwo Finansów najniższe wynagrodzenie w kraju. Oficjalnie huta jest winna wierzycielom 4 biliony zł, ale my wiemy, że mamy oprócz tego 3-bilionowy dług wobec skarbu państwa. Za stan huty i degradację placową winimy prezesa spółki oraz pełnomocnika do spraw placowych. Prowadzona przez nich polityka placowa polega na zasadzie: jak najwięcej dla kierownictwa, jak najmniej dla pracowników.

Zdaniem „S 80” pensja prezesa wynosi ponad 30 mln zł. Re-

nata Bytomska, rzecznik prasowy huty, nie chciała zdradzić nam wysokości uposażenia prezesa: — Średnia płaca wynosi w zakładzie 4,6 mln brutto. Tyle mogą powiedzieć.

Dyrekcja zgodziła się wypłacić nagrodę świąteczną po 500 tys. na pracownika. Nie chce się jednak zgodzić na włączenie premii motywacyjnych (uznaniowych) do części gwarantowanej zarobków. Podniesienie zaś najniższych wynagrodzeń w zakładzie do wysokości najniższego uposażenia w kraju określonego przez ministra finansów, kosztowałoby, zdaniem dyrekcji, 50 mld kwartałnie, a 40 mld z tej sumy trzeba by odprowadzić do budżetu.

Związkowcy z „S 80” twierdzą, że ponad połowa załogi popiera żądania Komitetu Strajkowego.

Telemetria z lamusa

EKG przez telefon

(INF.WŁ.) Jako sensacyjną podał środek „Wiadomości” TV informację o telefonicznym EKG. Dowiedzieliśmy się z niej, że w Warszawie działają takie urządzenia, które pacjent może wypożyczyć do domu. Kaucja wynosi 4 mln zł, a opłata — nazwijmy ją abonamentowa — 400 tys. zł miesięcznie. Jeśli pacjent czuje się gorzej lub wyjeżdża poza teren swojego miasta (i szpitala), w każdej chwili może zadzwonić do lekarza i za pomocą owego urządzenia przekazać mu własne EKG. Lekarz (a raczej komputer) ocenia stan zdrowia pacjenta i radzi mu, co powinien uczynić.

— To się nazywa telemetria i w naszym szpitalu używaliśmy podobnych aparatów już 20 lat temu — mówi dr Janusz Maciejewicz, ordynator kardiologii w Szpitalu Specjalistycznym im. J.

Dietla. — Były to urządzenia w systemie fińskim, wersja dokładniejsza, co pokazano w telewizji. Mielśmy tego cztery sztuki i bez żadnych kaucji dawaliśmy zagrożonym pacjentom. Działają już w ogóle nie używamy telemetrii. Stała się nieprzydatna, nie zdała egzaminu...

W dwóch jeszcze miejscach w Krakowie przed laty używano telefonicznego EKG: w Szpitalu Specjalistycznym im. G. Narutowicza oraz w dzisiejszym Szpitalu im. Jana Pawła II (dawny „Anki”). W obu tych miejscach zrezygnowano z telemetrii jako nie spełniającej wymogów dzisiejszej medycyny.

Prof. Ludwik Sedziwy z Kliniki Elektrokardiologii Szpitala im. Jana Pawła II powiedział nam, że po raz pierwszy zetknął się z telefonicznym EKG 15 lat temu. Już w tym czasie stoso-

wane było u pacjentów z rozrusznikami serca. W szpitalu tym było nawet używane EKG polskiej konstrukcji. Jego autorem jest inż. Jacek Szczepkowski.

— Dziś już nie stosujemy — powiedział prof. Sedziwy. — Rozruszniki są obecnie bardzo złożone i telefoniczne EKG nie wystarczą. Choćby inna sprawa, że te najnowsze generacji na pewno są lepsze.

W środowisku lekarskim zdania na temat telemetrii są podzielone. Jej podstawowa wartość jest uspokajające działanie na chorego, który wierzy, że w trudnym momencie ktoś mu pomoże. Jeden z lekarzy powiedział nam jednak: gdy człowiek czuje, że zbliża się zawał, wzywa pogotowie, a nie dzwoni by zrobić sobie EKG.

(e)

Prokurator każe milczeć

(INF.WŁ.) Prokurator Krzysztof Dobos z Jeleniej Góry zobowiązał do milczenia krakowskiego eksperta dr. Mariana Wójcika z AGH, który miał przygotować ekspertyzę na temat przyczyn technicznych wypadku na Szrenicy w Szklarskiej Porębie.

Prokurator poinformował nas, że od wczoraj trwają przesłuchania świadków wypadku, członków obsługi i przedstawicieli firm Doppelmayera oraz Siemens, które dostarczyły urządzenia do kolejki. W następnym tygodniu rozpocznie się eksperymen mające ustalić przyczyny tego, iż wyciąg nagle zaczął jechać do tyłu. Prokurator przewiduje, iż zaraz potem zacznie się remont wyciągu, aby jeszcze tej zimy na powrót oddać go do użytku.

Już teraz wiadomo, że niektóre części składowe kolejki były wysłużone, zanim włączono je w Polsce, na Szrenicy, do eksploatacji. Śledztwo ma ustalić, czy osoby podpisujące zezwolenie na uruchomienie wyciągu miały dokładne rozeznanie, czy spełnia on wszystkie polskie normy wymagane przy takiej inwestycji.

(g)

Spirytus skonfiskowany

(INF.WŁ.) Jak udało nam się ustalić, funkcjonariusze z Komendy Rejonowej przy współudziale specjalnej grupy z Komendy Wojewódzkiej Policji w Plocku, prowadzą zakrojoną na szeroką skalę akcję dotyczącą nielegalnej produkcji i dystrybucji alkoholu.

Do tej pory w wykrytych na terenach województwa plockiego i łódzkiego wytwórniach znaleziono około 4000 litrów spirytusu nielegalnego pochodzenia, który przechowywany był w beczkach oraz innych pojemnikach. Ponadto funkcjonariusze zarekwirowali około 600 butelek wódki różnych gatunków, przygotowanej do sprzedaży. Odnaleziono też bardzo duże ilości etykiet, nakrętek do butelek, a także kapsułki i urządzenia służące do rozcieńczania i rozlewania wódek.

Udało się zatrzymać 25 osób podejrzanych o prowadzenie przestępczego procederu. Wobec 7 osób prokurator rejonowy w Kutnie zastosował tymczasowy areszt, zaś inni: podejrzani są pod dozorem policyjnym. Z szacunkowych obliczeń wynika, iż do chwili wykrycia nielegalnych wytwórni, ich właścicielom udało się sprzedać podrobione różne gatunki wódki za ponad 3 mld złotych.

(B.B.)

Wójt gminy Kościerzyna chce podźwignąć polską armię

Fundusz Obrony Kraju—start!

(Dokończenie ze str. 1) poczytawo zdumienie — mówi specjalnie powołany rzecznik wójta, Włodzisław Grass (współpracownik pisma „Echo Kościerzyny”) — ale radni szybko zrozumieli sens inicjatywy, a soltyś wioski Mały Kłoczek zapowiedział, że sprawa jest godna uwagi i należy ją omówić na najbliższej sesji.

Tegoroczny budżet gminy Kościerzyna wyniesie około 32—33 miliony złotych. Rzecznik twierdzi, że pomysł wzmocnienia żołnierza polskiego sprzętem został skonsultowany ze skarbnikiem Urzędu Gminy, ten ostatni zaś uznał, że budżet gminy wytrzyma nowe obciążenie. Sam rzecznik również sądzi, że gmina stać na dodatkowy, miliardowy wydatek.

— To patriotyczna inicjatywa. Niektórzy radni uważają, że nie można było dłużej czekać, aż sytuacja stanie się beznadziejna — mówi rzecznik Grass.

Pomysłodawcy uzdrawiania armii polskiej pragną, aby środki zebrane w FOK-u zostały prze-

znaczone na zamówienia w polskich fabrykach zbrojeniowych. Pozwoli to — zdaniem wójtów — patriotów — na wzrost gospodarczy rejonów z fabrykami produkującymi dla potrzeb wojska oraz „podniesienie obronności Polski, a tym samym wzmocnienie jej pozycji politycznej w świecie”. Wójtowie chcą zebrać kwotę równą tegorocznemu budżetowi Ministerstwa Obrony Narodowej na uzbrojenie, czyli ok. 4 biliony złotych.

Koncepcja wójta Kościerzyny wywołała wczoraj lawinę telefonów do jej autora. Z tego powodu („aby nie utrudniać pracy Urzędowi Gminy”) wszelkich informacji udzielał rzecznik wójta. Na specjalną prośbę reporterki „Dziennika” niedostępny wójt Waldemar Tkaczyk odpowiedział jednak oświadczeniem na kilka pytań.

— Sądzę Pan, że gmina Kościerzyna podźwignie polską armię?

— Oczywiście, nie. Żyjemy tylko na dole, ale właśnie przez to, stykając się z codziennością,

możemy szybciej reagować. Uważam, że sytuacja w kraju i za granicą dojrzała do szybkiego działania. Te pomruki ze Zachodu i brak reakcji z Zachodu... W 1939 roku mieliśmy nawet gwarancje, a i to nie poogło. Teraz zamiast gwarancji tylko nas poklepują po plecach...

— Gminie Kościerzyna stać na wydanie miliarda złotych na wojsko?

— Damy sobie radę. Na wszystko trzeba dużych pieniędzy... W naszej gminie dofinansujemy z własnej inicjatywy szkoły, straż pożarną i policję, choć nie musimy tego robić. Tam, gdzie jest dobry gospodarz, gmina zawsze sobie poradzi... Poza tym inwestycja w wojsko jest inwestycją w naszą przyszłość: silniejsze fabryki i silniejsze wojsko to mocniejsza Polska, to ożywienie gospodarcze i lepsza przyszłość!

PAWEŁ MISIOR

PS. Wójt gminy Kościerzyna nie należy mylić z burmistrzem miejscowości Kościerzyna (20 tysięcy mieszkańców).

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 5 stycznia 1994 roku zmarł

inż. JÓZEF ĆWIK

były wieloletni pracownik Przedsiębiorstwa budowy Elektrowni i Przemysłu „Energoprzem” w Krakowie.

Rodzinie Zmarłego składamy serdeczne wyrazy współczucia.

Dyrekcja PBEIP „Energoprzem” w likwidacji oraz koleżanki i koledzy

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 1 stycznia 1994 roku po długich i ciężkich cierpieniach zmarł w wieku 70 lat

ś. † p.

JÓZEF CZURA

EM. REWIDENT PZU

Najukochańszy Ojciec i Dziadek.

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się w dniu 10 stycznia br. o godz. 14.00 w kaplicy na cmentarzu Rakowickim.

Msza św. żałobna zostanie odprawiona 10 stycznia br. o godz. 12.00 w kaplicy NMP Wspomożenia Wiernych przy ul. Tynieckiej 39.

CÓRKA, SYN, SYNOWA, ZIEĆ, WNUKI I RODZINA

Z prawdziwym żalem żegnamy Zmarłego

prof. IGNACEGO TRYBOWSKIEGO

Przyjaciela i wieloletniego współpracownika naszego Ośrodka.

Pracownicy Śródmiejskiego Ośrodka Kultury

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 29 grudnia 1993 r., po długiej chorobie opatrzona św. Sakramentami, przeżywszy 86 lat zmarła

ś. † p.

MARIA MAZUR

Wdowa po ś.p. Stefanie — Mistrzu Rzemiosła Artystycznego.

Najukochańsza, troskliwa i wzorowa Mama, Najdroższa Babunia, Prababcia i Siostra, Człowiek szlachetny, głębokiej wiary.

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się mszą św. w poniedziałek 10 stycznia 1994 r. o godz. 10.00 w kaplicy na cmentarzu Rakowickim, po czym nastąpi odprowadzenie Zmarłej na miejsce wiecznego spoczynku do grobowca rodzinnego.

Pogrzeźni w smutku i żałobie.

SYN, CÓRKA, SYNOWA, ZIEĆ, WNUKI, PRAWNUCZKA I RODZINA

Z głębokim smutkiem i żalem zawiadamiamy, że w dniu 5 stycznia 1994 r., będąca pojedywną z Bogiem zmarła nagle

ś. † p.

JÓZEFA ZIEBA

Msza św. odprawiona zostanie w kaplicy cmentarnej na Rakowicach we wtorek 11 stycznia o godz. 10, po czym nastąpi odprowadzenie Zmarłej na miejsce wiecznego spoczynku.

SYN, CÓRKA, ZIECIOWIE oraz WNUCZKA

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 6 stycznia 1994 r. po krótkiej i ciężkiej chorobie zmarła w Krakowie

ś. † p.

prof. dr hab. med. ANTONINA MARCZYŃSKA

długoletni pracownik Zakładu Analityki i Biochemii Klinicznej Krakowskiego Oddziału Centrum Onkologii, przewodnicząca Polskiego Towarzystwa Onkologicznego, członek szeregu krajowych i zagranicznych towarzystw naukowych, wybitny naukowiec, lekarz, nauczyciel akademicki, wychowawca wielu pokoleń polskich onkologów.

Dyrektor i Pracownicy Centrum Onkologii-Institutu im. Marii Skłodowskiej-Curie Oddział w Krakowie

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 2 stycznia 1994 roku zmarł nagle

mgr PAWEŁ STRYCHARSKI

Starszy specjalista naukowo-techniczny w Zakładzie Chemii Analitycznej Wydziału Chemii Uniwersytetu Jagiellońskiego.

W Zmarłym utraciliśmy zasłużonego Pracownika i serdecznego Kolegę.

Pogrzeb odbył się w dniu 7 stycznia 1994 roku o godz. 11.40 na cmentarzu Rakowickim w Krakowie.

Dziekan i Społeczność Akademicka Wydziału Chemii UJ

Dnia 13 lutego o godz. 8 w trzecią rocznicę śmierci naszego nieodżałowanego, najdroższego Męża i Ojca

ś. † p.

adw. RYSZARDA PARADOWSKIEGO

zostanie odprawiona w kościele św. Kazimierza msza święta w Jego intencji, o czym zawiadamia

ZONA

Pani

mgr inż. ANNIE HERTZ-SZPAKOWSKIEJ

z powodu śmierci SIOSTRY, składają wyrazy najgłębszego współczucia i serdecznego żalu

Zarząd i Pracownicy Przedsiębiorstwa Robót Geotechnicznych i Inżynierskich „Hydrogeowiert”

Koleżance

JADWIDZE CZAI

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci MATKI składa

Dyrekcja, Grono Pedagogiczne i Pracownicy Szkoły Podstawowej nr 116 w Krakowie

Prywatna Krakowska Szkoła Hotelarska ul. Człowiecza 24a

ogłasza nabór na Zaoczne Policealne 2-letnie Studium — technik obsługi ruchu turystycznego, technik hotelarz

Początek zajęć 1.III.1994. Informacja 21-15-47, 21-14-05 w. 42. od 17.I.1994 r. w godz. 10.00-15.00. g-3745

Krakowskie Zakłady Teleelektroniczne „TELKOM-TELOS” w Krakowie, ul. Lubelska 14-18

oddadzą w najem pomieszczenia biurowe, produkcyjne i magazynowe o łącznej powierzchni ok. 1000 m².

Informacji udziela Dział Administracji w godz. 7.00 — 15.00, tel. 33-96-66 wew. 265. dpl-11

UNIwersytet Jagielloński w Krakowie ogłasza konkurs na stanowiska profesorów zwyczajnych na Wydziale Chemii:

- w zakresie chemii nieorganicznej.
- w zakresie chemii koordynacyjnej.

O stanowisko profesora zwyczajnego może ubiegać się osoba o nienagannej postawie etycznej, spełniająca wymogi zawarte w Art. 79 Ustawy o Szkolnictwie Wyższym (Dz.U. Nr 65 z 1990 r.).

Kandydaci winni złożyć w Dziale Kadr UJ, Kraków, ul. Gołębia 24, pok. 15, w terminie do dnia 31 stycznia 1994 r. następujące dokumenty:

1. Podanie
2. Życiorys
3. Opis dyplomu stwierdzającego posiadanie tytułu naukowego
4. Autoreferat uwzględniający dziedziny badawcze oraz osiągnięcia naukowe kandydata
5. Wykaz publikacji uwzględniający:
 - a) dorobek naukowy do momentu mianowania na stanowisko profesora nadzwyczajnego
 - b) po mianowaniu
6. Informacje o ewentualnych osiągnięciach dydaktycznych oraz w dziedzinie kształcenia kadry naukowej (załączyć wykaz z podziałem na przed i po nominacji)
7. Oświadczenie o zatrudnieniu.

Uczelnia nie zapewnia mieszkań. k-15

PRZEGLĄD NIERUCHOMOŚCI

POSZUKUJEMY MIESZKAN. LOKALI. DOMÓW DO SPRZEDAŻI LUB WYNAJĘCIA

9-19 10-15
PON.-PT. H&K SOB.
RATO & KOWALIK
POŚREDNICTWO
UL. SZAREGO 19 TEL. 22 66 36

DZIAŁKI, SPRZEDAŻ:

ul. Szlinga — os. Jugowice, p.g.p.k 5,7 a. — 100 mln; ul. Śląska — Zabierzów, w.g.p.t. 35 a. — 350 mln; ul. Światowida — Borek Fałęcki, p.g w 11,9 a. — 280 mln; ul. Kustronie p.g w 3,2 a 95 mln; ul. Borowinowa Swosowice p.g 30 a. 300 mln; ul. Zakamyczne Chelm p.w 30 a. 1.100 mln

DZIAŁKI, POD USŁUGI

os. Czyżyny 19 a. 240 mln; os. Czyżyny rondo 35 a. 1.400 mln; ul. Przybiena Wieliczka p.g 110 a. 440 mln; ul. Wąsoro-dzkiego (Zakopiańska Opatkowice) 4,7 a. 160 mln; Trasa Zakopane-Kraków-Mysłowice p.g.w.t 100 a. 100 mln. g-1315a

POŚREDNICTWO G.J. CHMURA

Pl. Szczepański 8
tel. 21-23-62 w. 217
czynne od 10⁰⁰ do 18⁰⁰

Rozpoczyna sprzedaż superkomfortowego osiedla mieszkaniowego przy ul. Zakątek. Mieszkania wyposażone, (fizy, parkiety, antena sat., domofon, telefon, garaż) oddane do użytku marzec 1995 r. Cena równ. 590 USD/m²

Domy do sprzedaży: Zielonki równ. 35 tys. USD; Biały Prądnik równ. 45 tys. USD; Przerzecz równ. 55 tys. USD; Zarzecze równ. 150 tys. USD; os. Kłiny równ. 90 tys. USD; Wola Duchacka równ. 75 tys. USD; Prokocim — 700 mln; Wola Justowska równ. 63 tys. USD; Bielany — 950 mln; Modinica — 900 mln; Bibice równ. 90 tys. USD; Brzeziny równ. 60 tys. USD; Owczary równ. 130 tys. USD; Zabierzów — 250 mln; Michałowice — 620 mln; Węgrce równ. 40 tys. USD; Gdów równ. 55 tys. USD. ag

Urząd Celny w Krakowie

sprzeda w drodze przetargu ofertowego:

- dywany syntetyczne prod. belgijskiej i francuskiej, różnych rozmiarów w ilości 25.061.91 m², cena wywoławcza 23.600 zł za m²,
- wykładzinę dywanową syntetyczną prod. belgijskiej o szer. 2 lub 4 metry w ilości 15.679 m², cena wywoławcza 10.100 zł za m².

Do ceny wylicytowanej będzie doliczony podatek VAT 22%.

Oferty pisemne prosimy składać w sekretariacie Urzędu Celnego do dnia 14.01.94. Wadium w kwocie 100.000.000 zł należy wpłacić w kasie UC w godz. 12 — 14.

Komisijne rozpatrzenie ofert nastąpi 17.01.94 r.

Towar można oglądać w dniu 12.01.94 w godz. 9 — 11, w mag. Sp. Kłos w Brzeziu oraz 12.30 — 14.00 mag. DOMAR, ul. Saska 27.

Urząd Celný zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta jak również odstąpienia od przetargu bez podania przyczyny. dp k-27

POŚREDNICTWO NIERUCHOMOŚCI

tel. (012) 22-33-62

Kraków, ul. Starowiślna 1

ZAPRASZAMY w godz. 9.00 — 18.00 3849

OGŁOSZENIA EKSPRESOWE

LOKALE

SWIDNICA, mieszkanie 37 m kw. zamienię na Kraków, lub okolice. Tel. 47-35-35, pon., wt., śr., czw. 19-21. mg-37599

GARAŻ sprzedam — os. Tysiąclecia. Tel. 48-37-68. mg-37416

SPRZEDAM mieszkanie 3-pokojowe 60 m², z telefonem, garażem — Prądnik Czerwony. Tel. 21-07-21, wew. 227 po 20.00.

NIERUCHOMOŚCI

SPRZEDAM działkę rekreacyjną w Dolinie Będkowskiej, tel. 367-267. (18998)

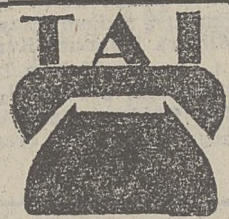
SPRZEDAŻ

BULLTERIERY — 48-32-84. jg-38174

GARAŻ na osiedlu Widok sprzedam członkowi Spółdzielni. Oferty: 38200, Kraków, Wiślna 2.

ZNACZKI 1945—1990, medale — 47-57-45. C-65

PEUGEOT 205 GT, 47-15-47.



INFORMACJA
O HANDLU, PRODUKCJI
ORAZ USŁUGACH
BIEŻĄCA INFORMACJA
O OGŁOSZENIACH PRASOWYCH

55-52-87

11-75-48

44-49-92

55-43-35

KRAKÓW

TELEFONICZNA AGENCJA
INFORMACYJNA

OD PONIEDZIAŁU DO PIĄTKU W GODZ. 9 — 18

USŁUGI

MAŁOWANIE, tapetowanie, ekspres, 12-70-37. jg-38214

FLIZOWANIE — 36-36-48.

FLIZOWANIE i remonty. 55-16-00, wewn. 400. (19072)

MONTAŻ boazerii. 48-66-19.

OD A DO Z. Wykonujemy drobne naprawy oraz całkowite remonty ogólnobudowlane. 44-84-20. C-72

KOMINKI

buduje

56-04-80

PRALKI. 56-04-49. D-2907

FLIZOWANIE solidnie. Tel. grzecc. 55-23-72. D-2921

FIRMA zleci wykonanie robót budowlano-remontowych. Tel. 37-07-00.

ROZNE

FANY — agencja. 55-81-89. (18775)

AGENCJA Elite. 56-24-62.

SUPERMASAŻE. 56-24-63. mg-375779

LADY — całonocowo. 56-13-55. mg-375779

Kupuj
miesięcznik

BRYDŻ



Uprzejmą, profesjonalną i kompleksową obsługę fachowe porady w zakresie organizacji pogrzebów

poleca:
PRZEDSIĘBIORSTWO
USŁUG KOMUNALNYCH sp. z o.o.
KRAKÓW, ul. Reduty 1

Telefony i adresy punktów w informatorze Krakowskim — USŁUGI POGRZEBOWE

Punkty usługowe przyjmują nekrologi do druku w Dzienniku Polskim.

REKLAMY • OGŁOSZENIA • REKLAMY • OGŁOSZENIA

PRACA

ATRAKCYJNE prace — Biura Pośrednictwa, Świętokrzyska 12, Centrum D 1, C-4342

AKWIZYTORÓW ogłoszeń zatrudnimy, 34-42-33, 18193

MŁODA sprzedawczyni zatrudnimy, 44-81-70, 18653

POMOC domową zatrudnimy. Oferty 18674 Kraków, Wiślna 2, 18674

SZUKASZ pracy. My ci ją damy (samochód). Tel. 34-23-17, 18349

WARSZTAT blacharsko-lakierniczy zatrudni lakiernika, uczniów 36-95-26, 18748

WYKŁADOWCÓW na etat i umowę — zlecenie zatrudni Studium Ubezpieczeń Społecznych. Oferty M-33 B.O. „Szansa” Kraków, Lea 112 p. 107, M-33

NAUKA

KURSY elektroniki i techniki medycznej, 4-miesięczne, dzienne i zaoczne. Prywatne Medyczne Studium Zawodowe, Kraków, Grodzka 60, tel. 36-89-31, M-35

MATEMATYKA, 21-58-53, Jg-36647

MATEMATYKA, fizyka, zakres dowolny. Jerzmanowskiego 8/18 (dawna Winarskiego), 18719

KUPNO

AKCJE Banku Śląskiego, (0-197) 251-77, 18470

ATRAKCYJNE ceny — skup: magnetytów, otwieraczy, wieńców, telewizorów, złota, srebra, Grzegorzewska 17, 21-89-09, 21-89-26, 17938

KUPIE wtryskarkę silnikową, 67-61-53, 66-13-74, 18484

„PERŁA”, Wielopole 24, tel. 22-03-50, Złoto — srebro — korale — antyki — RTV, Jg-37737

SKUP złota, usługi złotnicze, „Diamant”, ul. Floriańska 43, 18450

SPRZEDAŻ

BLASZAK na Rybitwach sprzedam, 67-67-53, 18861

DOBERMANKI, (012) 21-62-43, 18102

GROBOWIEC, cmentarz Podgórski 21-61-49, 18844

OKAZYJNIE nowe: kose, wagę, zamrażarkę, ładę, szafę chłodniczą, regały, 47-45-07, 43-15-58, C-22

PARKIET eksportowy dębowy, bukowy, jesionowy, brzozy, sosnowy, ozdobny. Deski podłogowe obiciowe, boazeria. Hurt-detal „Budip” Kraków, Balicka 55, Tel. 36-43-43, M-1817

POLONEZ Truck 1993, 47-45-07, C-22

SPRZEDAM Jelec chłodnia 1988 r., Tel. 67-28-61, po 19, mg-37848

SPRZEDAM bar na placu handlowym Rybitwy, Tel. 55-88-81, po 20, mg-37869

SPRZEDAM regały sklepowe, tel. 67-10-93, 18707

SZLIFIERKĘ taśmową i strugarkę do drewna, tel. 76-33-14, 18811

ŚCIANA żelazna, przeszklona, rozbierna (drzwi), długość 8 m, wysokość 5 m nadającą się na pawilon, 33-63-16 wieczorem, 18666

UŻYWANY wypożycznik skórzany prod. niemieckiej sprzedam, Tel. 43-03-11, KK-7

MOTORYZACYJNE

AUTOKONSERWACJA — Zajęzkowski, 48-66-44, 67-63-60 — bonifikaty, D-2778

Caro POLONEZ

• ceny fabryczne
• dogodny system ratalny
• bonifikaty
ALTI - Automarket
Kraków ul. Strzelców 4, tel. 11-72-11

FIAT 126p

najnowsze modele, za gotówkę i na raty (pierwsza wpłata 20 mln zł)

BONIFIKATA

+ radiodzwoniarz
a także Cinquecento, UNO, TIPO, TEMPRA, CROMA, DUCATO

Polinar dealer FIAT

AUTO POLAND

Kraków, Ofiar Dąbia 14, tel. (0-12) 11 30 09, 11 27 95

AUTOGAZ — instalujemy najtaniej! PZMot 981, 44-17-60, M-16

BMW 316i, 1992, 320 mln sprzedam lub zamienię, 11-96-90, Jg-37781

FIATA Dukato Maxi (1989) sprzedam, Tel. (014) 250-318, Ta-37002

FIAT 126p, 1990 sprzedam, tel. 11-26-35, 18595

FIAT UNO sprzedam, 55-31-17, 18632

FIAT 125 p, 1987 r., pięciobiegowa skrzynia, 30 mln. sprzedam, tel. 33-32-18, 18662

ISUZU Trooper, 1989 sprzedam lub zamienię, 37-91-84, M-38

126 P, 1987 sprzedam, 76-11-86, Jg-37779

SPRZEDAM nową Toyotę Camry 2.2, model 1994 (klimatyzacja, ręczna skrzynia, 2 poduszki powietrzne) 500 mln, 55-46-00, wewn. 435, g-2953

MERCEDES 220 D sprzedam, zamienię (maluch), 55-32-76, mg-37870

LOKALE

ATRAKCYJNEGO lokalu sklepowego z telefonem ok. 30 m², poszukuje firma handlowa, tel. 22-33-43 lub 37-82-96 po 20-tej, 18665

DO wynajęcia 3-pokojowe z telefonem, neumeblowane, Azory, 37-25-64, 18788

DO wynajęcia mieszkanie 38 m², dwa pokoje umeblowane, telefon, parter, os. Kalinowa 44-53-09, 18855

DUŻE mieszkanie bez mebli na Woli Justowskiej do wynajęcia, tel. 36-69-06, 18567

DUŻE mieszkanie z telefonem, w centrum cudzoziemcowi wynajmę, 55-97-45, D-2814

GARAŻ — Królewska, tel. 22-61-16, 18997

GARSONIERE kwaterekową zamienię na większe, 55-32-76, mg-37870

KUPIE mieszkanie do remontu w starym budownictwie, ok. 100 m², 1 lub 2 piętro, Kraków lub okolice. Oferty: 36426, Kraków, Wiślna 2, 18676

MIESZKANIE 136 m² w centrum, sprzedaż pośrednictwo 21-69-11, 67-31-45, 18676

Nowy Sącz — mieszkanie 3-pokojowe, umeblowane, wynajmę — Nowy Sącz, ul. Grottego 35, z-022673

POKÓJ, kuchnia — Krowodrza sprzedam, 21-99-55, 18996

POSZUKUJE mieszkania z telefonem, pośrednicy wykluczeni, 44-81-70, 18652

POKÓJ dla studentki, 12-39-23, 18817

POSZUKUJE małego lokalu biurowego z telefonem, tel. 11-49-59, 38009

SPRZEDAM pokój, kuchnia, Radzikowskiego zasiedlenie II kwartał 1995, Tel. 37-68-51, 18634

SPÓŁDZIELCZE, superkomfort, 65 m², telefon, Śródmieście, 12-89-76 po 20, 18826

SUPERKOMFORTOWE, telefon, czteropokojowe zamienię na mniejsze, plus ewentualnie stych. Oferty 18823 Kraków Wiślna 2, 18823

UL. Lea, mieszkanie 45 m² do wynajęcia, tel. 22-56-61, 18779

WYNAJME kiosk 16 m², z lokalizacją, Nowy Sącz 42-05-24, z-022678

AGENCJA KORONA

MIESZKANIA-NIERUCHOMOŚCI
tel. 56-02-04
ul. Kalwaryjska 9 (od 9⁰⁰ do 19⁰⁰)

FIRMA

HANDLOWO-USŁUGOWA

POSZUKUJE LOKALU

NA BIURO, SKLEP, MAGAZYN + SALA SPRZEDAŻY (razem ok. 150-200 m²) najchętniej w Śródmieściu.

Tel. 090-333-539 lub Kraków 25, box 32, mg-37871

NIERUCHOMOŚCI

BUDOWLANA koło Kocmyrzowa, 12-25-59, rk-38309

DOM niewykończony, Kłiny — sprzedam, Tel. 21-44-65, wieczorem, Jg-37738

DZIAŁKĘ budowlaną, 86 a, możliwość podziału, 5 mln/ar, na południu Krakowa oraz działki budowlane w Bodzowie sprzedaż pośrednictwo, 21-69-11, 67-31-45, 18677

KUPIE biuro- mieszkanie, okolice Rynku, 43-41-26, 18824

KUPIE budowlaną powyżej 30 arów 43-41-26, 18825

MUSZYNA — Złockie, dom dochodowy 12-pokojowy, sprzedam, Tel. (014) 21-41-25, 18677

Nowy dom 40 km od Krakowa przy trasie Łapanów. Muchówka, luksusowo wyposażony na parceli hektarowej, Kraków 11-85-12, 18761

Nowy duży dom koło Myślenic — sprzedam tel. (0-115) 217-06, 18834

PLEŚNIAROWICZ
sprzedaż, kupno, najem
ul. Lea 20B, 33-47-91

POSZUKUJEMY małych działek w Krakowie. Pośrednictwo 56-49-20, D-2795

SWOSZOWICE — sprzedam dom, 47-03-88 po południu, 18669

TARNÓW — dom szeregowy, komfortowy sprzedam, Tel. (014) 21-41-25, Ta-37001

TARNÓW — centrum, piętro kamienicy o pow. 104 m² sprzedam, Tel. (014) 21-41-25, 18669

WOLA Justowska dom do wynajęcia garaż, telefon. Oferty 37681 Kraków, ul. Wiślna 2, 18669

USŁUGI

ANTENY, 47-39-27, KK-1463

ANTENY, 48-30-42, KK-1460A

ALARMY, 12-48-10, 14063

BOAZERIA, 66-57-91, 18027

CZYSZCZENIE dywanów, 12-72-58, 18144

CZYSZCZENIE superextra dywanów, tapicarki WAP-KÄRCHER, 12-02-55, Jg-37385

EKSPRESOWE przestrajanie telewizorów, 47-63-80, 18478

FLIZOWANIE, 48-39-81, 18865

FLIZOWANIE, tynkowanie, 44-26-24, Jg-37388

KOMINKI, gzymsy, rozety, sztablatury, suche tynki tel. 67-49-47, 17451

KRATY, ogrodzenia r-ki VAT, 34-01-21, 18540

KOMINKI, ceny konkurencyjne, 22-12-72, 036878

LASTRIKO parapety, 77-44-71, 18282

MALOWANIE, tapetowanie, 12-65-11, 18518

MALOWANIE, tapetowanie, 11-98-97, 18711

MALOWANIE, 55-98-85, 18740

NAPRAWA okien, uszczelnianie, montaż zaczepów oraz kółek rozporowych, Kodura, tel. 33-70-35, mg-37680

PRZEPROWADZKI — Gawor, tel. 67-40-10 (10 00-17 00), 17946

PRZEPROWADZKI, 34-44-03, rk-38315

ŚLUSARSTWO, 37-21-98, a-7u

TRANSPORT 1,1 t kraj — zagranicą, 44-96-60, Jg-37739

TRANSPORT do 1,5 t. Transport samochodów, 76-22-22 w. 218, rk-38088

TRANSPORT — 200.000, 36-61-63, mg-36756

ŻALUZJE — montaż, gwarancja, 33-04-55, Jg-37787

ŻALUZJE PIONOWE

sprzedaż, montaż, produkcja

ŻALUZJE POZIOME

sprzedaż, produkcja

BOCHNIA, TEL/FAX (0197) 255 02
KRAKÓW, TEL (012) 66 12 52

BIZNES

POTRZEBNY wspólnik z niedużym kapitałem i zaangażowaniem. Oferty 18734 Kraków, Wiślna 2, 18734

WYTWÓRNIĄ wyborowego mięsa dla psów poszukuje odbiorców, tel. 33-72-11, 18689

Wspólnika na stanowisko kierownika biura agencji ochrony poszukujemy.

Warunki: gotówka — 40 mln zł, lokal z telefonem, praca własna

Kontakt: Kraków 25, box 32 tel. 090-333-539 mg-37871a

POŻYCZKI

A „BAST” najkorzystniejsze pożyczki, kamis, skup, sprzedaż, Kazimierza Wielkiego 117, 36-86-00, 18254

ATRAKCYJNE oprocentowanie udzielanych pożyczek — skup: RTV, złota, srebra, Lombard, Grzegorzewska 17, 21-89-09, 21-89-26, 17936

KORZYSTNY Lombard, Kalwaryjska 18 naprzeciw „Korony” 56-51-50, Jg-37333

„PERŁA” — Wielopole 24, tel. 22-03-50, Udzielenie pożyczek pod zastaw, Jg-37737

RÓŻNE

ANASTAZJA czekam... 48-83-72, Jg-36680

„ANNA” — czeka, 56-19-70, Jg-37728

DZIENNIK POLSKI

jest największą gazetą codzienną w Krakowie i Małopolsce. Każdego dnia do rąk czytelników trafia 100 tysięczny, a w piątek 180-tysięczny nakład „Dziennika”. Można przyjąć, że każdy egzemplarz jest czytany przez co najmniej 3 osoby, co daje liczbę 300 tysięcy, a w weekend nawet 600 tysięcy czytelników - odbiorców reklamy i potencjalnych klientów. Ponieważ cena reklamy w naszej gazecie jest porównywalna do cen w innych czasopiśmie ukazujących się w regionie, a nakład znacznie większy - koszt dotarcia do klienta jest w „Dzienniku” najmniejszy. Atutem naszej gazety jest bardzo duży zasięg terytorialny obejmujący 10 województw Polski południowo-wschodniej. Dzięki swemu nakładowi, zasięgowi, cenie i skuteczności zamieszczanych reklam „Dziennik” jest tym, czym jest - najlepszą gazetą Małopolski.



GRAMY W OTWARTE KARTY

AGENCJA towarzyska „Beata”, 67-11-53, Jg-37776

AGENCJA „Elite” 36-18-52 dla najlepszych, Jg-36679

„AMANDA” — 44-31-64 (16.00-3.00), 15659

AGENCJA „Atrakcyjna dziewczyna” całonocowa, tel. 37-08-77, 17870

DYSKRETNA agencja ESTER, (0-12) 43-68-40, 896/gB

DYREKCJA Medycznego Studium Zawodowego Nr 1 Wydział Pielęgniarstwa im. Anny Rydyłówny w Krakowie, ul. Michałowskiego 12 przyjmuje podania kandydatów z ukończoną szkołą średnią. Nauka rozpoczyna się w styczniu 1994 r. Szczegółowych informacji udziela sekretariat, tel. 33-62-59.

ELITA - masaże, 22-65-62, 18438

LUX masaże, tel. 37-08-77, Kraków, ul. Warszawska 14/3, 17872

MASAŻE — oferta noworoczna, 21-71-60, Jg-483/FXII

PRZEDSIĘBIORSTWO Budowlano-Montażowe „CAMMA” — najwyższa jakość, kompleksowa realizacja wszelkich budynków. Kamienie naturalne i sztuczne: posadzki, parapety, schody, elewacje, filizowanie i posadzki z płytek, ocieplanie ścian, drogi, dojazdy, podjazdy, parkingi z kostki brukowej. Solidnie z gwarancją, tel. 12-35-26 wew 4, 18639

„SAT” — Superagencja Towarzyska, 11-00-68, 15996

SZCZĘŚCIE — panom, 36-17-97, Jg-37773

SALON masażu zatrudni dziewczęta, Tel. 37-08-77, 18561

WYNAJEM autokarów „Daisy”, Tel. 11-65-70, 17706

ZGUBIONO dowód osobisty na nazwisko Gabriela Owsianka (WK 4525081), Ta-33350

ZGUBIONO dowód osobisty na nazwisko Jacek Filipowicz, (WL 6922337), Ta-37003

Hotel „ELEKTOR”

Restauracja, kawiarnia, aperitif bar.



NAJWYŻSZA JAKOŚĆ. CENY PRZYSTĘPNE.

31-024, Kraków, ul. Szpitalna 28, tel. 21-80-25, 21-86-89, 3708

ZIOŁOLECZNICTWO

AKUPRESURA

ENERGOTERAPIA

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

Trzy pytania do trenera Tadeusza Hucińskiego

Medal za medalem?

Reprezentantki Polski w koszykówce mają w tym roku dwie ważne imprezy. W maju grać będą w Rumunii w turnieju kwalifikacyjnym do mistrzostw Europy, a w czerwcu w mistrzostwach świata w Australii. Na trzy pytania odpowiada trener kadry narodowej Tadeusz Huciński.

— Reprezentacja została wyraźnie omdłodzona. Jakie szanse ma ta drużyna w konfrontacji z europejską i światową czołówką?

— Mam podobną sytuację jak przed kilkunastu laty. Najpierw juniorki zdobyły dwukrotnie wicemistrzostwo Europy (1975 i 1977 r., trener Mróz), potem sukcesy powtórzyła drużyna seniorów (1980 i 1981 r., trener Mięta). Trzon zespołu był ten sam. W ub. roku nasze juniorki zdobyły brązowy medal na mistrzostwach świata w Seulu i na nich opiera się pierwsza reprezentacja. Nie miałbym nic przeciwko prawu serii, ale na większe sukcesy trzeba jeszcze poczekać. Jesteśmy jednak na dobrej drodze.

— Wśród brązowych medalistek była także krakowianka grająca obecnie w USA, Patrycja Czeplak. Czy zamierza Pan powołać ją do kadry?

— Jeszcze nie w tym roku. Na razie gra w zbyt słabej drużynie. Jeśli przejdzie do mocniejszej to ją powołam.

— Czy rytm rozgrywek ligowych nie koliduje z potrzebami kadry narodowej?

— Nie ma kolizji. Uważam, że mamy wystarczająco dużo czasu by przygotować się do startów w Rumunii i Australii. Oby tylko wszystkie zawodniczki w klubach wykonywały taką pracę, jakiej od nich oczekuję. (raf)

Byli „hutnicy” Janowi Stokłosie

Gesty pamięci

Przed kilku laty tragicznemu wypadkowi samochodowemu uległ były piłkarz Hutnika, Cracovii i Kalwarianki Jan Stokłosa. W wyniku doznanych obrażeń jest on sparaliżowany, porusza się na wózku inwalidzkim. Jego młodszy kolega (mieszkali w jednym pokoju hotelowym, grali wspólnie w Hutniku) Marek Motyka zainicjował akcję pomocy poszkodowanemu przez los.

Ostatnio włączył się do niej znany trener koszykówki Zbigniew Koźmiński. Odwiedził on Stokłosę przed świętami przekazując mu upominki, ubrania dla dzieci i pamiątki sportowe swego syna Marka, grającego w Udinese.

— Stokłosa się nie powiodło w życiu, a mojemu synowi tak, mam więc niepisany obowiązek pomocy — powiedział Koźmiński. Dodał też, że jego syn rów-

nież odwiedzi Stokłosę i będzie mu pomagał finansowo. Piłkarz Udinese był w kraju tylko przez trzy dni. Do byłego gracza Hutnika wybrał się po zakończeniu sezonu ligowego we Włoszech.

Losom Stokłosi przejął się również były dyrektor Hutnika — Jerzy Nykiel, który przekazał mu 2 mln zł i również zobowiązał się świadczyć pomoc finansową. (fil)

Ile wygrałeś?

Oto wysokość wygranych w zakładach Totalizatora Sportowego na dzień 5 bm.: Express Lotek: za „5” po ok. 81,7 mln zł, za „4” po ok. 179 tys. zł, za „3” po ok. 8,1 tys. zł. Duży Lotek: za „6” po ok. 2,116 mld zł, za „5” po ok. 77 tys. zł, za „4” po ok. 7,7 tys. zł. (Oprc. (FK))

Z piłkarskich boisk

Debiut Apostela

● 9 lutego w Tenerife odbył się towarzyski mecz Hiszpania — Polska, w którym w roli selekcjonera zadebiutował Henryk Apostel. Z propozycją rozegrania spotkania wystąpił gospodarz, finalista MS, 17 maja na Śląsku lub w... Krakowie odbędzie się mecz Polska — Austria. Być może w czerwcu nasza drużyna spotka się z Marokiem. Planowany jest także mecz old-boyów Polska — Węgry. Apostel 22 bm. wybiera się na losowanie ME w Manchesterze.

● Były piłkarz Sao Paulo, obecnie grający w Paris St. Germain, 28-letni Ral (Brazylia) nie jest zadowolony ze swego pobytu we Francji. W 17 spotkaniach zdobył tylko trzy gole. „Czuje się tu dobrze, choć francuska piłka wygląda zupełnie inaczej niż brazylijska. Gracze więcej biegają za piłką. W Sao Paulo graliśmy bardziej kolektywnie. Mój start w PSG nie wypadł najlepiej, ale to nieważne. Stać mnie na więcej” — powiedział Ral.

● Telewizja „France 3” podała, że nowym trenerem piłkarzy Kamerunu, finalisty MS, ma być Henri Michel (Francja). Prowadził on drużynę „trójkolorowych” w latach 1984—1988, zdobywając z nią w MS-86 brązowy medal. W 1984 roku doprowadził amatorską drużynę Francji do złotego medalu olimpijskiego. Na MS-82 i MS-84 był asystentem trenera Michela Hidalgo. Kamerunska federacja piłkarska nie zdemontowała ani nie potwierdziła tej rewelacji.

● Były znakomity futbolista Bobby Charlton (Anglia) optymistycznie ocenił szanse drużyn afrykańskich w MS-94: „Afrykanie są wspaniali, mają ochotę do gry. Kamerun już pokazał, jak należy grać w piłkę podczas MS. Bardzo niebezpieczni będą Nigerijczycy. Może nie mają wystarczającego doświadczenia, by wygrać z czołowymi drużynami europejskimi i potężnymi amerykańskimi, ale zrobią wszystko aby awansować dalej”. Czy sprawdzą się te prognozy? (Oprc. (FK))

Z liderem i wiceliderem

Po świąteczno-noworocznej przerwie wznowiają rozgrywki I-ligowe zespoły w grach zespołowych. Jako pierwsi do rywalizacji przystąpią koszykarki i hokeiści. Zapowiada się sporo emocji...

Koszykarki zakończyły pierwszą część zmagania, po której nastąpił podział wszystkich drużyn na dwie grupy (z zaliczeniem dotychczasowego dorobku ze spotkań z rywalami, z którymi występować będą w jednej grupie). Małopolski duet grać będzie na wyjeździe. Zajmująca siódma, przedostatnią lokatę w tabeli grupy I Wisła-Pepsi zmierzy się z liderem LKS, natomiast outsider Glinik zagra z wiceliderem Stilonem.

Hokeiści grają w dwóch grupach. W grupie silniejszej dojdzie do ciekawie zapowiadającego się meczu pomiędzy wicemistrzem kraju i wiceliderem tabeli Unią Oświęcim a mistrzem i liderem Podhalem (początek godz. 17.).

„Szarotki” w dotychczasowych rozgrywkach straciły tylko jeden punkt! Gospodarze zrobią zapewne wszystko, by przerwać świetną passę rywali. Czy się im to uda? W drugim meczu Naprzód gra z Polonią. W grupie słabszych będąca na dziewiatym, przedostatnim miejscu Cracovia zmierzy się na wyjeździe z zajmującym 5. pozycję Górnikiem 1920 Katowice. Wbrew wcześniejszym zapowiedziom z zespołu krakowskiego nie odszedł trener Bulas. Jaką formę zademonstrują jego podopieczni? W pozostałych spotkaniach grają: Stoczniowiec z Towimorem i STS Sanok z Tysovią. Wszystkie mecze odbędą się jutro. (fil)

Koszykówka damsko-męska

(Korespondencja własna z Holandii)

Wszystkim znane są nazwiska Marco van Bastena czy Ruuda Gullita. Kibice pamiętają sukcesy piłkarzy Holandii, ale mało kto wie, że ponad 100 tysięcy Holendrów trenuje też... korfball.

Jest to odmiana koszykówki, jedyna w świecie gra zespołowa, w której drużynę tworzą panie i panowie. W korfballe gra się wyłącznie dla przyjemności, jest to sport w stu procentach amatorski i pozbawiony wszelkich wynaturzeń.

Holandia jest kolebką korfballa. Zarejestrowano tu prawie 600 klubów, w kilku ligach toczą się regularne rozgrywki. Do najlepszych należą założony w 1935 r. PKC Papendrecht, wielokrotny mistrz kraju. Posiada kilka boisk, na których codziennie prowadzone są zajęcia z drużynami w różnym wieku, od dzieci po seniorów. Ojcem sukcesów PKC jest Ben Crum, wieloletni trener klubu i reprezentacji narodowej, człowiek skromny i bezpośredni. Byłem świadkiem, jak po ważnym meczu jeden z trenerów gratulując mu powiedział:

— Pan jest po prostu najlepszy. Na to Ben: — Nic mi o tym nie wiadomo.

Korfball jest sportem typowo rodzinnym. W jednym zespole mogą grać rodzice z dziećmi, tak jak robi to Wim Michielzen z najbliższymi. Wim jest prezydentem jednego z okręgów, zawodnikiem i sędzią. Jego żona trenerką i zawodniczką, grają także dwaj synowie. Wim pomaga polskiemu klubowi, szkolili m. in. sędziów i trenerów z Małopolski. Holendrzy propagują korfball i wspierają powstające w różnych krajach sekcje i związki. Dzięki Holendrów polskie kluby mają szanse szybciej się rozwijać.

Warto popularyzować ten sport w Polsce, gdyż łączy on w sobie elementy rywalizacji i przyjacielskiej zabawy. ZBIGNIEW SZOTA

SPRINTEM PRZEZ ŚWIAT

PUCHAR DLA CZECH

(F) W finale tenisowego turnieju o Puchar Hopmana, Czechy pokonały Niemcy 2-1. Wyniki gier: Jana Novotna — Anke Huber 1-6, 6-4, 6-3. Petr Korda — Bernd Karbacher 6-3, 6-4. Novotna, Korda — Huber, Karbacher 8-3.

SELES NIE ZAGRA

Zraniona nożem w ubiegłym roku 20-letnia tenisistka Monica Seles (Jugosławia) nie zagra w międzynarodowych mistrzostwach Australii (17-30 bm.). Trzykrotna triumfatorka tego turnieju wróciła do zdrowia, ale brakuje jej występów w mniej prestiżowych imprezach.

ŁYŻWIARKA W OPAŁACH

Brązowa medalistka IO w Albertville, łyżwiarka figurowa Nancy Kerrigan (USA) została w Detroit po treningu zaatakowana przez nieznaną sprawcę i raniona metalowym prętem w lewą nogę. Ma poważne stłuczenia w okolicach lewego kolana.

SPRINTEM PRZEZ KRAJ

MIASTO DLA RESOVII

Władze miejskie Rzeszowa podjęły decyzję o pomocy finansowej dla Resovii. Będzie się ona wyrażać spłatą części zadłużenia zasłużonego klubu wobec różnych wierzycieli w wysokości ok. 1,3 mld złotych.

RYWAL UNII TARNÓW

W Warszawie odbyło się losowanie ćwierćfinałowych par w Pucharze Polski piłkarzy ręcznych. Unia Tarnów zmierzy się 20 i 23 stycznia z Warszawianką.



B&S MOTOR Ltd.

SALON SAMOCHODOWY

Kraków ul. Dietla 80-82, tel./fax 21-22-46

AUTORYZOWANY SERWIS

NAJWIĘKSZY W POLSCE POŁUDNIOWEJ

-bezpłatne przeglądy zimowe

-rabaty dla stałych klientów

-bogaty wybór oryginalnych części zamiennych

Kraków ul. Makuszyńskiego 9A

tel. 43-17-64, fax 44-30-16

B&S MOTOR i nowy KONTYNGENT '94

FIESTA, ESCORT Limitowana ilość!!!

Ponadto w stałej ofercie ESCORT VAN i TRANSIT

B&S MOTOR spełni twoje marzenia o Fordzie.

UWAGA! KONKURS! WYGRAJ MONDEO!

Każdy, kto zakupi w styczniu '94 FORDA FIESTĘ lub ESCORTA bierze udział w losowaniu FORDA MONDEO CLX 1.6 i 50 radioodtwarzaczy PHILIPS I Wyniki losowania będą podane 30 IV w "Gazecie Wyborczej".

TVP 1

SOBOTA

- 7.00 Rondo — magazyn informacyjno-gospodarczy
- 7.20 Rynek — Agro
- 7.45 Z Polski
- 8.05 Racje i emocje
- 8.25 Wszystko o działce
- 9.00 Wiadomości
- 9.10 Ziarno — program red. katolickiej dla dzieci i rodziców
- 9.35 5 — 10 — 15 oraz film z serii „Tajna misja”
- 11.00 „Na szlaku przygody” (10) — serial dok.
- 11.50 Ludzie i zdarzenia „Bezradność”
- 12.00 Wiadomości
- 12.10 Rodzina rodzinie — narodziny bez przemocy
- 12.40 Morze — magazyn
- 13.10 Studio sport — apetyt na zdrowie
- 14.00 Walt Disney przedstawia — „Super Baloo”
- 15.05 Teatr Wspomnień Eustachy Ryłski — „Chłodna jesień”, reż. Janusz Zaorski, wyk. Gustaw Holoubek, Mirosława Dubrawska, Aleksandra Konieczna, Piotr Kozłowski, Małgorzata Pienkowska, Jan Peszek, Zofia Merle, Paweł Nowisz (110 min.)
- 17.00 Teleexpress
- 17.20 Muzyczna Jedynka — premiery stycznia
- 18.10 „Dzień za dniem” (25) — serial obyczajowy
- 19.00 Małe wiadomości DD — program informacyjny dla dzieci

- 19.10 Wieczorynka „Tukany na tropie”
- 19.30 Wiadomości
- 20.00 Polskie ZOO
- 20.30 „Kobieta w czerwieni” — komedia prod. USA (1984 r., 83 min.), reż. Gene Wilder
- 21.55 Sportowa niedziela oraz relacja z balu mistrzów sportu
- 22.50 Wiadomości
- 23.10 „Sentymenty” — Wieczór trzeci „Greckie Margerytki” — program Agnieszki Osieckiej wyk. Anna Majcher, Bohdan Łazuka, Krystyna Sienkiewicz, Ewa Błaszczyk, Piotr Polk, Danuta Błażejczyk, Hanna Polk, Maryla Rodowicz, Natalia Iwanowa
- 24.00 „Revolwer python 357” — film sens. prod. francusko-niemieckiej (1976 r., 120 min.), reż. Alain Corneau, wyk. Yves Montand, François Peirer, Simone Signoret
- 2.00 „Doktor Crippen przed sądem” — dramat kryminalny prod. angielskiej (1962 r., 95 min.), reż. Robert Lynn, wyk. Donald Pleasence, Corell Browne, Samantha Egger

NIEDZIELA

- 7.00 Rolnictwo na świecie
- 7.15 Proszę o odpowiedź
- 7.35 Tydzień — magazyn rolniczy
- 8.30 Notowania
- 9.00 „Zamek Eureka” — serial
- 9.25 Teleranek
- 9.55 Zjedź do sam
- 10.10 „Domek na prerii” — serial prod. USA

TELEWIZJA

TVP 2

SOBOTA

- 11.00 „Dinozaury” (1) — serial dok. prod. USA (4 odc.)
- 12.05 Telewizyjny koncert życzeń
- 12.35 Teczowy music-box — Dyskoteka pana Jacka
- 13.20 Z kamerą wśród zwierząt
- 13.55 W starym kinie: Złota lata komedii angielskiej „Jak zabić starszą panią” (1955 r., 87 min.), reż. Alexander Mackendrick, wyk. Alec Guinness, Kate Johnson, Cecil Parker, Herbert Lom, Peter Sellers, Danny Green
- 15.30 On, czyli kto?
- 16.00 Podróż na celulozidzie
- 16.40 Antena
- 17.00 Teleexpress
- 17.30 „Dynastia Colbych” (2) — serial prod. USA
- 18.20 7 dni — świat
- 19.00 Wieczorynka Walt Disney przedstawia: „Chip i Dale”
- 19.30 Wiadomości
- 20.15 „Malibu road 2000” (2)
- 21.10 Sportowa niedziela
- 22.00 Wieczorny uniwersytet telewizyjny lekko, łatwo i przyjemnie
- 22.55 Czesław Czapliński — twarzą w twarz
- 23.20 Ludzie i zdarzenia
- 23.30 „Krajobraz we mgle” — film fab. prod. greckiej
- 1.30 Koncert orkiestry „Alex Big Band” pod dyr. Aleksandra Maliszewskiego
- 2.10 Zakończenie programu

- 7.30 Panorama
- 7.35 „Ludzie w błękitnych беретach” — reportaż
- 8.00 „Ulica Sezamkowa”
- 9.00 Tacy sami — program w języku migowym
- 9.20 Nauka języka migowego
- 9.25 Powitanie
- 9.30 „Wawel” (4) „Wawel Zygmunta Augusta” — film dok. Artura Janickiego
- 10.10 Halo Dwójka
- 10.20 „Nasi w Monachium”
- 10.40 Róbta, co chcesz — program Jerzego Owsiaka
- 11.00 Leonard Bernstein — spotkanie z muzyką — „W hołdzie Sibeliusowi”
- 12.00 Akademia filmu polskiego: „Sublokator”, reż. Janusz Majewski, wyk. Jan Machulski, Barbara Ludwizanka, Magda Zawadzka, Teresa Lipowska (1966 r., 91 min.)
- 13.55 Halo Dwójka
- 14.00 Listy z Europy
- 14.30 Studio sport — Koszykówka NBA
- 15.20 Halo Dwójka
- 15.30 Zwierzęta świata „Protel — łowca termittów” — film dok. prod. angielskiej
- 15.55 Losowanie gier liczbowych Totalizatora Sportowego

- 16.00 Panorama
- 16.05 Wielka gra — teleturniej
- 16.55 Program dnia
- 17.05 „Czterdziestolatek — 20 lat później” (7) „Kuzynka, czyli powrót do źródeł” — serial TP
- 18.00 Panorama
- 18.03 Kronika
- 18.30 „Gra” — teleturniej
- 19.00 Szkoła kłamek — Magdalena Zawadzka
- 19.30 Tadeusz Wittlin i jego szopka
- 20.10 Życie obok życia — program publicystyczny
- 21.00 Panorama
- 21.25 Słowo na niedzielę
- 21.30 Trzy zebra Adasia — program o Adamie Kreczmazie
- 22.30 Dopóki płynąć będą rzeki „Ostatnia walka Apacza” — western prod. USA (1954 r., 88 min.), reż. Robert Aldrich, wyk. Burt Lancaster, Jean Peters, John McIntire
- 24.00 Panorama
- 0.05 Andreas Vollenweider i przyjaciele
- 1.05 Zakończenie programu

NIEDZIELA

- 7.30 Echa tygodnia — program dla niesłyszących
- 8.00 „Piotruś Pan i piraci” — serial anim. prod. USA
- 8.25 Film dla niesłyszących: „Malibu road 2000” (2) — serial prod. USA
- 9.10 Słowo na niedzielę (dla niesłyszących)
- 9.15 Powitanie
- 9.30 Programy lokalne
- 10.30 Wrockowa lista przebojów Marka Niedzwieckiego

- 11.00 Godzina z Hanna Barbera — filmy anim. dla dzieci
- 12.00 „Salomon i królowa Saby” — film historyczno-przygodowy prod. USA (1959 r., 115 min.), reż. King Vidor, wyk. Yul Brynner, Gina Lollobrigida, George Sanders, Marisa Pavan
- 13.55 Halo Dwójka
- 14.00 Gwiazdy z tamtych lat — Bogusław Wyrobek
- 14.30 Podróż w czasie i przestrzeni „Muzeum brytyjskie” (1) — serial dok. prod. japońskiej
- 15.20 Krakowskie legendy
- 15.30 „Wow” — serial polsko-niemiecki
- 16.00 Panorama
- 16.10 Animals
- 16.35 „Dzieciaki, kłopoty i my” — serial komediowy prod. USA
- 17.00 Halo Dwójka
- 17.15 Wydarzenie tygodnia
- 17.45 Camerata 2 — magazyn muzyczny
- 18.30 „Gra” — teleturniej
- 19.00 Ballada o drodze — złoty „Norman Davies” — rep.
- 20.05 „A kuku, panie Kruku” — film anim. dla dzieci
- 20.10 Godzina szczerości
- 21.00 Panorama
- 21.25 Piosenki Warsa w „Piwnicy pod Baranami”
- 22.20 „Ojciec i synowie” (2) — serial prod. niemieckiej
- 23.30 Miłość jest darem
- 24.00 Panorama
- 0.05 De mono — koncert
- 0.55 Zakończenie programu

Za zmiany wprowadzone w ostatniej chwili w programach telewizyjnych, redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

weekend z DZIENNIKIEM

Jan Żukowski

Chłop bury, chłop kolorowy

Nie ma kanonu rozmowy z robotnikiem lub inteligentem, bo przecież w czasie towarzyskiej pogawędki nikt nie pyta górnika, jak mu się fedruje, nikt nie indague nauzcziela w sprawie wyników ostatniej klasówki. W rozmowach z chłopem obowiązują jednak pewien schemat, chłopu konieczne trzeba zapisać o siewy, podorywki (nikt tak naprawdę nie wie, na czym one polegają) i żniwa. Radeziny, paniusia z krakowskiej socjety, przybyła na broniwskie wesele, które wkrótce, za sprawą pana Wyspińskiego, stało się „Weselem”, nie znajdując innego tematu do konwersacji, w ten sposób zagaduje Kliminę:

Cóż ta, gospodni, na roli?

Czyście sobie już posiali?

Pytanie bezsensowne, zważywszy porę roku, dlatego Klimina odpowiada krótko i zgodnie z agrotechnicznym kalendarzem:

Tym ta casem sie nie siwo.

Jednak Radeziny nie ustępuje, rozpaczliwie sięgając po kolejną — i chyba już ostatnią — znany jej agrotechniczny termin:

A mieliście dobre żniwo?

Po prostu z chłopami, nawet jeżeli są babami, pani Radeziny inaczej rozmawiać nie potrafi...

Nie potrafi tego także współczesny mieszczuch i to postrzegania chłopów jako producenta żywności, rolnika, wcale nie jest pozabawione racji. Chłopskość była bowiem sposobem życia, w którym pracy nie można oddzielić od wszystkiego poza nią. Urzędnik lub robotnik przestaje wykonywać swój zawód z chwilą opuszczenia fabryki lub biura. Chłopek nigdy nie przestawał być chłopek, warsztat był jednocześnie miejscem zamieszkania, zaś rodzina — zespołem produkcyjnym.

Jednak sam termin „chłopek” — mimo, że agrarystycznie nastawieni liderzy polityczni chcieli zeń uczynić przedmiot dumy — od wielu lat w chłopskich uszach brzmi nieczym obelgą. Już w moich studenckich czasach, kiedy świetnie zarabiał się ankietażowaniem, rzadko można było usłyszeć na wsi przynajmniej się do chłopskości. Chłopi, koniecznie chcieli być tylko i wyłącznie rolnikami, chociaż pojęcie to jest i

mniej precyzyjne, i nic nie mówi o kontekście kulturowym. Rolnikiem może być wszak każdy, kto uprawia ziemię i odwrotnie — można być uosobieniem chłopskości nie posiadając ani ara...

Uciekanie od chłopskości wcale nie dziwi, bowiem wiejskie pochodzenie nigdy nie przysparzało w tym kraju powodów do chwały. Przeczą temu jednak powiedzonka jak „kawał chłop” lub — uczciwszy uszy — „chłop z jajami”. W pierwszym przypadku oddaje się hołd męskiej posturze, natomiast chłop z jajami nie ma nic wspólnego z babą z jajami, czyli wiejską kobieciną sprzedawała nabiał z koszyka. Nie należy też konotować tego określenia w kategoriach wyłącznie seksualnych. Po prostu chłop z jajami to pełen wigoru spryciarz, facet zaradny, obrotny i mowny, jednym słowem mężczyzna do tańca i do rózania.

Także w męskich rozmowach odczytanie się do kogoś „stuchaj, chłopie” wcale nie uchodzi za obelgę, raczej wprost przeciwnie — za rubaszną, koleżeńską pieśczętę. Nawet moja mieszczańsko-szlachecka babcia (wiejskiej babci nigdy nie poznałem, umarła przed moim urodzeniem) traktowała chłopskość jako cechę zdecydowanie pozytywną. „Chłopek na placu” — często używane przez nią określenie kojarzyło się wprawdzie z wasami, biczyskiem i placem targowym, ale w rzeczywistości oznaczało chyba coś zgoła innego — męczyznę comme il faut...

Po prostu chłop w sensie klasowym jest czymś zgola odmiennym od chłopu w sensie pociowym. I każdy uciechy się, gdy go nazwą „kawał chłop” (jeszcze bardziej będzie cieszył się, usłyszawszy, że jest chłopem z jajami), ale wszelkie aluzje do klasowej chłopskości przyjmie z oburzeniem, a oburzenie to będzie szczególnie silne, jeżeli rzeczywistość pochodzi ze wsi...

„Daj chłopu zegarek” — wzdycha się, gdy ktoś niezgrabny lub niedouczony zepsuje delikatny mechanizm. „Chłopska filozofia” — kwituje się sprytnie wprawdzie, ale nieco naiwne rezonerstwo. Nieco lepiej jest z „chłopskim rozumem”. Jeżeli coś przesłania nasze możliwości, trzeba to wziąć na chłopski rozum, czyli

wytłumaczyć sobie powoli i przystępnie. Przeważnie skutkuje...

„Gorzej jest z wiejskością. „Wsiok” był dla mieszkańców krakowskich przedmieść człowiekiem godnym najwyższej pogardy. Niezgrabiaszem, grubianinem, jednym słowem — chamem. O „wsiokowości” nie zawsze decydowało rzeczywiste pochodzenie nieszczęślika. Można było być wsiakiem urodzonym, a nie wsiakiem. Na podobnej zasadzie działało pytanie „Cóż pan, ze wsi?”, którym — udając niebotyczne zdumienie — kwitowano zachowanie lub poglądy niezgodne z miejskimi obyczajami. Przy okazji trzeba zauważyć, że największym patriotą Ziemi krakowskiej nie pamiętali, że jeszcze nie tak dawno ich dzielnica była Półwsiem Zwierzyńskim, a więc oni sami, przynajmniej formalnie, półwsiokami...



Rzecz ciekawa — nie stali się chłopami bohaterami złośliwych dowcipów, a jeżeli nawet, to z pewnością krążyło ich mniej niż na przykład o milicjantach. Nawiasem mówiąc, niektóre antychłopskie dowcipy były jednocześnie (Dokończenie na str. 14)

Wielu z nas na pytanie o najszczęśliwszy dzień życia, wymienia narodziny dziecka i... datę własnego ślubu.

Słynna aktorka Liz Taylor, składająca przysięgę małżeńską aż siedmiokrotnie, twierdzi, że za każdym razem odczuwa „to samo wielkie szczęście”.

Grażyna Starzak

W szklarni wesele

O ślubie decyduje ciąża a nie miłość

W księdze ślubów parafii w Zielonkach, pierwsze zaślubiny na przełomie roku wpisano dopiero na sobotę 8 stycznia. Święta Bożego Narodzenia wypadły bowiem niezbyt fortunnie dla nowożeńców.

Proboszcz Parafii pod Wezwaniem Narodzenia Najświętszej Marii Panny martwi się, że młodzieńcy do małżeństwa nie są przy-

coraz powszechniejszy zwyczaj pobierania się par, w których panna młoda jest starsza od pana młodego. I to o kilka a nawet kilkanaście lat. Więcej niż kiedyś zawiera się związków, w których oboje „młodzi” są np. dobrze po trzydziestce. Takie zaślubiny przeważnie nie mają bogatej o-

Za ciężki strój...

W domu Henryka Banasia, w podkrakowskich Bibicach, trafił na moment, gdy znany propagator ludowej obrzędowości, ubierał swojego kilkunastoletniego wnuka w krakowską sukienkę z prawdziwego sukna.

prawy. Orszak ślubny to kilkanaście osób a wszystko odbywa się szybko i bez rozgłosu.

Ksiądz proboszcz nie wie, jak wyglądają teraz na wsi wesela. Jego poprzednik, ks. Adam Zięba, chodził na wszystkie przyjęcia.

Proboszcz nie chodzi, bo „wie pani, na weselu jak sobie wypija, to i księżda mogą nie uszanować, więc po co takie sytuacje prowokować”.

Na pytanie, ile płaci się w parafii za ślub — odpowiada „co łaska”, dodając, że nie robi różnic, gdyby „ta łaska” była nawet niewielka. Kościół w Zielonkach i dla biednych, i dla bogatych par zawsze jest oświetlony rzeźbami.

Państwo K., których 22-letnia córka za kilkanaście dni wychodzi za mąż, zbierają pieniądze od sierpnia ubiegłego roku. Na pytanie ile ich ta przyjemność będzie kosztować — odpowiadają że musieli odłożyć to co dostali za „kontraktową” marchew i pietruszkę. Na szczęście warzywa obrodziły.

Sąsiedzi państwa K. żenili w święta Wielkiej Nocy syna. Wydał na każdego z gości (było ich ok. 60 osób) 180 tysięcy. Łatwo obliczyć że wesele kosztowało kilkanaście milionów złotych.

Szefowa Urzędu Stanu Cywilnego w Zielonkach jest „przyjeżdżna” dlatego nie wie kto i jak bawi się dzisiaj na wiejskich weselach. Z tego co słyszała, wesela na wsi wyglądają teraz tak jak w mieście. „Niewiele tu folkloru, raczej zwykające naśladowictwo miastowych”.

Najbardziej okazałe wesela w okolicy, odbyło się niedawno w szklarni. Rodzice młodych nie znaleźli bardziej reprezentacyjnego pomieszczenia...

— Jest raczej mało prawdopodobne — wzdycha — aby ktokolwiek, kiedykolwiek założył jeszcze tę suknię do ślubu. Gdy niedawno ogłosiłem, że wypożyczę za darmo naszą izbę ludową na wesele, było tylko młodzi zechcieli ubrać na tę ceremonię krakowskie stroje, zgłosiła się jedna para. Jednak szybko zrezygnowała, bo dla panny młodej za ciężko było krakowski strój nosić, a chłopak pochodził nie z tych stron...

Ludowe, krakowskie wesela odbywały się zawsze w paradnych, regionalnych strojach. Młody pan musiał obowiązkowo wystąpić w butach z cholewami.

Dzisiaj młodzi idą do ślubu ubrani tradycyjnie. Dziewczyna w białej sukience, z dłuższym lub krótszym welonem. Pan młody najczęściej na czarno, choć czasem zdarza się, że w brązowym, granatowym lub nawet białym garniturze.

„Wywody” i „cepiny”

Jeden z niewielu obrzędów weselnych, które zachowały się do dzisiaj w podkrakowskich wsiach w rejonie Bibic i Zielonek to „wywody”, czyli przysięgi wygłaszane przez drużnię i druhny przed wyjściem młodych do ślubu. — Bywałem na takich weselach — wspomina Henryk Banas — gdzie śpiewanie wywodów trwało nawet trzy godziny. Goście bawili się świetnie, bo te dowcipne przysięgi, dotyczyły domowych zwyczajów a nawet niektórych tajemnic alkocho-

— W swoich zbiorach mam sześć różnych weselnych „wywodów”, ale nie ma kto z nich skorzysta. Ostatnio byłem na dwóch weselach na których nie było „wywodów”...

Sporadycznie kulturuje się też tradycję „cepin”. Mniej więcej około północy, pannę młodą są-

(Ciąg dalszy na str. 14)



W Nowy Rok weszliśmy w prawdziwie szampańskich nastrojach. Prawdziwość tego zdania nie zmienia nawet fakt, że — jak sądzę — w przeważającej części nasze społeczeństwo szampańskości swego nastroju nie dostrzegło, gdyż bawilo się na Sylwestra średnio, albo nawet w ogóle, z troską myśląc, w jaki sposób w nadchodzących miesiącach związać koniec z końcem. Jest to bowiem o tyle kłopotliwe, że coraz częściej obu tych końcówek nie sposób naraz zobaczyć, a co dopiero myśleć o ich związaniu. W tym oto niespodziewanym miejscu dochochymy do sedna i szampańskości, i troski, czyli do budżetu. Od kilku co najmniej tygodni jesteśmy świadkami pewnej zabawy, której reguły zaproponował ministrowie koalicyjnej rządzącej. Z grubsza wygląda to tak. Mniejsi ministrowie wszędzie gdzie tylko mogą (a mogą wszędzie) podnoszą straszny raban, że brakuje im pieniędzy na kierowanie podległym im resortem. Większy minister, czyli ten, który trzyma kasę, w odpowiedzi lamentuje, że pieniędzy ponad to, co zostało zaplanowane nie da, gdyż dać nie może, a jeżeli mimo wszystko ktoś go do dawania zmusi, to on się pokaże do dymisji. Spektakl ten z zapartym tchem śledzi polskie społeczeństwo, któremu przecież problemy finansowe są nader bliskie. Celem tej zabawy jest

przekonanie obserwujących, że każdy mały minister jest po stronie społeczeństwa i w gruncie rzeczy reprezentuje szarego człowieka (czyli Ciebie, drogi Czytelniku, i mnie) w rządzie, a duży minister dzięki swej nieustępliwości i odpowiedzialności, która ma nie dopuścić do galopady cen i hiperinflacji, czyli w sumie do tak zwanego octu w sklepach, spóżywszy jako jedynego towaru bez kartek, też jest jedynym naszym (czyli Twoim, Czytelniku, i moim) człowiekiem w rządzie. Ergo — że w rządzie są sami

powinno skłonić ministra (w tym przypadku pracy) do efektywnego trząśnięcia drzwiami i krzyknicią „Basta!”. Nie takie jednak nie nastąpiło, i ręce, że nie nastąpi, gdyż tego już w scenariuszu nie ma. Każdy dostał tyle, ile mógł mu dać duży minister, i w porównaniu z poprzednimi rządami różnica polega tylko na stylu — isticie rozrywkowym — w jakim bolesną dla narodu prawdę temuż narodowi przekazano. W całej tej grze pozorów ani mali, ani duzi ministrowie nie biorą pod uwagę tylko jednego, że do za-



Dawno już (a może nawet nigdy?) nie spotkałem się z tak wysoką oceną pracy rządu. Chciałbym, żeby to była ocena bodaj w połowie prawdziwa i żebyśmy mieli istotnie władze tak sprawne i zdolne, a przy tym złożone z ludzi zdyscyplino-

Jego błędy, ale nie widzę, by mieli tak posłusznych wykonawców swojej woli.

Gabinet III Rzeczypospolitej ma już zupełnie inny charakter. Każdy szef resortu gra na własną rękę, przeciwko pozostałym ministrom, a czasami też przeciwko premierowi, a walka o fundusze bynajmniej nie jest pozorowana. Coż z tego, że każdy z lamentujących i podnoszących raban ministrów wie, że w kasie pieniędzy dla wszystkich nie wystarczy? Tym bardziej stara się per fas et nefas do tej kasy dobrać, wypychając z kolejki konkurentów. Nie chodzi przecież o to, by realizować wspólną społeczno-gospodarczą politykę danego rządu (bo i — po prawdzie — który rząd taką politykę prowadził?), ale żeby mieć sukcesy na własnym podwórku, a wiadomo, że bez pieniędzy żaden minister sukcesów osiągać nie potrafi.

Warto zauważyć, że w tej grze szczególnie zapał i gorliwość wykazują ci członkowie rządu, którzy są równocześnie członkami parlamentu (nawlasem mówiąc coraz trudniej spotkać ministra bez parlamentarnego mandatu), czyli mają — że tak powiem — dwie dusze. Taki dwuduszy minister świetnie wie, że na fotelu usiedzi w najbliższym przypadku tak długo, jak długo utrzyma się przy władzy aktualna koalicja,

natomiast na ławie sejmowej ma miejsce pewniejsze, a w dodatku — co ważniejsze — łatwiej zostać po raz drugi posłem, niż ministrem. Stąd wniosok, że ministrować trzeba w ten sposób, by wyborcy zachowali go w dobrej pamięci. Zawsze więc bardziej zależeć mu będzie na osobistym sukcesie, niż na powodzeniu gabinetu jako całości. Stąd też nasze rządy mniej przypominają chór, a bardziej grupkę solistów-wokalistów.

Jestem więc głęboko przekonany, że nie ma tu żadnej gry pozorów, chytře ułożonej przez rządową koalicję, jest natomiast normalna gra interesów. I nic tu nie zależy od stanu państwowej kasy. Gdyby była zasobniejsza, to minister żądający dziś 40 miliardów — żądałby np. 200! Bo przecież nie chodzi o to ile się dostanie na konkretne potrzeby, ale o ile będzie się lepszym od kolegów, czyli konkurentów-ministrów.

Zgadza się natomiast, że w tym rozpoczętym 1994 roku będzie się z czego śmiać, robimy bowiem rzeczy wznieśli, a od wzniosłości do śmieszności jest tylko jeden krok — jak powiedział cesarz Napoleon. I jeśli nawet będzie to czasami śmiech przez łzy, to i tak lepsze to, niż sam płacz i grzytanie zębów. (W każdym bądź razie dla mnie, który już nie bardzo ma czym zgrzytać.)

BRUNO

POTYCZKI (NIE TYLKO) RODZINNE

nasi ludzie. Dlaczego nazywam to zabawą? Ano przecież od samego początku wszyscy podnoszą raban i lamentujący ministrowie jasno wiedzieli, że w kasie jest tylko tyle pieniędzy, ile jest, i że nikt, kto nie chce natychmiast zbankrutować, nie może wydać więcej niż ma. A urzędujący ministrowie nieraz i nie dwa deklarowali, że zbankrutować nie chcą, gdyż marzą im się rządy co najmniej czteroletnie. Ponadto, żeby było na prawdę wesoło i właśnie szampańsko, niektórzy mali ministrowie rzucali przed widownię sumy isticie zabawne, na przykład 40 miliardów, by potem z pokorą godzić się na kwotę siedmiokrotnie (sic!) mniejszą. Gdyby to wszystko nie było z góry ukartowaną rozrywką, to już przynajmniej budżetu o połowę mniejszego, niż postulowany,

bawy wkrótce przylączy się ci, którzy z obserwatorów przemieniają się lada dzień w podmioty rozrywki. Wszyscy ci, którzy dla ratowania wizji państwa nie dość, że odpowiedzialnego, to jeszcze opiekuńczego, zmuszani będą do płacenia coraz to wyższych podatków, opłat, cen i rachunków też dojdą do jedynie słusznego wniosku, że wydać można tylko tyle, ile się ma. Ich problemem będzie tylko to, w jaki sposób przekonać kogoś, że zarabiają nie 5, a 4 miliony miesięcznie oraz, że ich firma w zasadzie przynosi same straty. Znajac jednak pomysłowość naszych rodaków (czyli Twoją, Czytelniku, a i moją, też, jestem pewien, że w AD 1994 będzie się z czego śmiać.

GRZEGORZ

wanych i umiających za sobą współpracować zgodnie i ściśle według założonego z góry planu. A tak by przecież być musiało, gdyby istotnie układanie budżetu było sprawnie wyreżyserowanym spektaklem dla wyborców, w którym inscenizator (Kwaśniewski?, Pawlak?, a może jeszcze ktoś inny?) rozdzielił role, a ministrowie odegrali je zgodnie ze scenariuszem i wskazówkami reżysera. Dotychczas jednak nie widziałem w Polsce takiego rządu, który byłby do czegoś takiego zdolny. Ostatnio tak zgodne i zdyscyplinowane gabinety funkcjonowały w kilku krótkich okresach po przewrocie majowym, kiedy urząd premiera obejmował osobiście Marszałek. Dziś wielu chciałoby się na Nim wzorować, niektórzy uważają nawet, że poprawiają

WEEKENDOWY

Juzka

W

DZIENNIKU



PRZED CHWILĄ 48 TYŚIĘCY



NIE WIADOMO CO NAS CZEKA SZEFIE, PODWOJNĄ KASZANKĘ...



NIE PAMIĘTAŁ, ŻE ŻONA, CZY KOMUŚCI OBIEGALI W KAMPANII WYBORCZEJ WYŻSZE PODATKI?



BO CHODZI O TO, TOWARZYSZE, ŻEBY ZBUDOWAĆ KAPITALIZM Z LUDZKĄ TWARZĄ

BARAN (21.III—20.IV) Józef Zych: Nie bez kłopotów wkroczyłeś w nowy rok: zagubiony, rozbity, dezorientowany. Pozaczynałeś wiele spraw, za wiele spraw. Teraz musisz sprostać trudnym wyzwaniom. Bądź ostrożny.

BYK (21.IV—21.V) Aleksander Hall: Wewnętrzna siła, poczucie sensu życia, radość istnienia — nadają dynamiki Twoim poczynaniom. Dojrzejdziesz do zasadniczych wyborów i zmian. Podejmiesz decyzje strategiczne. Cała naprzód!

BLIŹNIĘTA (22.V—21.VI) Leszek Moczulski: Stanowczy, rozsądny, zdecydowany — krok po kroku realizujesz swoją strategię działania. Gwiazdy sprzyjają Ci, zachęcają do stałości, wysiłków, troski o karierę... Pomóż szczęściu!

RAK (22.VI—22.VII) Leszek Miller: Twoje frustracje są nieuzasadnione, kryzysy — chwilowe, ciosy — pozorne. W ciągu najbliższych dni umocnij zdecydowanie swą pozycję i czekaj. Fala wydarzeń sama Cię wyniesie.

LEW (23.VII—22.VIII) Jan Olszewski: Szczęście pozornie nie sprzyja Ci, bilans wydaje się ujemny. Lecz przecież wiesz, bardzo dobrze wiesz, że w życiu przegrywają słabi. A Ty do osób słabych nie należysz. Więcej śmiechu!

PANNA (23.VIII—22.IX) Józef Oleksy: Silny, inteligentny, zdyscyplinowany, otwierasz nowy rozdział swego życia. Grasz w biznes — brawurowo. Podejmujesz trafne decyzje. Kochasz...

WAGA (23.IX—22.X) Lech Wałęsa: Tylko cierpliwość i milczenie mogą powstrzymać Cię przed nową gafą. Niestety, masz związane ręce. Czekasz.

SKORPION (23.X—21.XI) Andrzej Drzycki: Poczucie szczęścia, ładu harmonii ze światem — pozwalają Ci wspiąć się na wyżyny. Grasz, wygrywasz, wciąż podbijasz stawkę... Powodzenia!

STRZELEC (22.XI—21.XII) Aleksander Małachowski: Przed Tobą refleksory sławy. I bardzo nieczysta gra za kulisami. Sufler wydaje się być opieszale...

KOZIOROŻEC (22.XII—20.I) Mieczysław Gil: Wkraczasz w najmroźniejszy okres tego roku. W czas spełnienia marzeń. Przed Tobą wielkie szanse i nieograniczone możliwości działania (także finansowe). Zagraj ostro!

WODNIK (21.I—20.II) Tadeusz Zieliński: Życie jest koniecznością. Przetrwaj! Gwiazdy zwiastują odmianę.

RYBY (21.II—20.III) Jacek Kuroń: Znakomicie! Spokojnie, wesoło, miło, radośnie, perspektywnie... Baw się dobrze!

ASTROLOGUS

Czy cierpisz na chorobę komputerową?

1. W trudnych sytuacjach życiowych, gdy czujesz się zgnębiony, upokorzony, pokrzywdzony — pokrzepia mnie jedna myśl. Kiedy wrócę do domu...

TAK (?) NIE

2. Komputer jest najlepszym człowiekiem jakiego poznałem. Stał mi się bliższy od kolegów, przyjaciół, rodziny. Przy monitorze mogę siedzieć całymi godzinami. Spędzam z nim dni i... noce.

TAK (?) NIE

3. Kiedyś czytałem książki — teraz studiuję podręczniki informatyczne. Kiedyś chodziłem po górach, dziś wędruję po DOS-ie. Moje zainteresowania bardzo się zawęziły, czy może wyspecjalizowały?

4. Zauważyłem, że PC-t wpłynął także na moje słownictwo. Nie mówię już o uruchomieniu komputera ale o „odpaleniu maszyny”. Używam spiesznie i zdrobniale: „Komputer, PC-cik...”

TAK (?) NIE

5. Sądzę, że dzięki niemu wkroczyłem w świat, który stwarza bezpieczne ale także podniecające wyzwania. W tym świecie nie ma porażek ani rywalizacji. Po prostu ja i komputer poznajemy się wzajem. Ta znajomość coraz bardziej zaczyna mi odpowiadać.

TAK (?) NIE

6. Gdybym został pozbawiony komputera, w moim życiu emocjonalnym niewiele by się zmieniło. Straciłbym natomiast cenne narzędzie.

TAK (?) NIE

7. Jeszcze nigdy nie śniłem komputera.

TAK (?) NIE

8. Jeśli bym miał do wyboru spotkanie towarzyskie albo złamanie dopiero co otrzymanego programu wybrałbym jednak wieczór z przyjaciółmi.

TAK (?) NIE

9. Mam wiele źródeł satysfakcji, nie muszę więc uciekać w świat iluzji...

TAK (?) NIE

10. Nigdy nie chciałem być Bogiem. Sam pomysł jest niesmaczny.

TAK (?) NIE

OBLICZANIE WYNIKÓW

Za każdą odpowiedź TAK na pytania od 1 do 5 oraz za odpowiedź NIE na pytania od 6 do 10 otrzymujesz po 10 punktów. Za odpowiedzi negatywne na pierwsze pięć oraz za odpowiedzi pozytywne na resztę (od 6 do 10) pytań — punktów nie otrzymujesz. Za każde NIE WIEEM (?) masz 5 punktów. Podsumuj je.

WYNIKI

100—75 pkt.: Twoje zainteresowanie komputerem, nabrało cech... obsesji. Spędzasz z nim całe dni, myślisz tylko o nim, mówisz tylko o nim. Tylko w kontakcie z nim czujesz się naprawdę dobrze. To symptom, że czegoś Ci w życiu brak. Pewności siebie? Miłości? Sukcesów? Poczucia samorealizacji? Pomyśl. I spróbuj dla odmiany zagrać w grę, która nazywa się życiem. Wcale nie jesteś skazany na przegraną.

70—30 pkt.: Wiesz, że przesadzasz. Za mało snu, za mało kontaktów z ludźmi, za mało czasu dla najbliższych. Rozumiem: chcesz wiedzieć jak najwięcej, jak najszybciej... I trochę się oszukiujesz. Tak naprawdę — komputer pozwala Ci zatłoczyć poczucie samotności. Na jak długo?

25—0 pkt.: A może zainteresujesz się choć trochę możliwościami swojego komputera? Inni Cię wyprzedzili!

SŁOWNICZEK współczesnej POLSZCZYZNY

ster pracy i płacy zapowiedział bowiem, że podczas najbliższych głosowań w Sejmie nad ustawą budżetową będzie przeciwko projektowi rządowemu. To jest wyraźny plagiator. Poprzednio czynił tak minister rolnictwa Gabriel Janowski. Ale niezbyt długo.

POMORZE — Kraina geograficzna w Polsce. Niektórzy jed-

nak, myląc pisownię, nadawali temu słowu złe znaczenie. Niegdyś tzw. władza ludowa wnawiała nam, że ZSRR i RWPG nam pomoże, teraz inni naiwniacy twierdzą, że Zachód nam pomoże.

WYCIĄGANIE — Czynność wroga Polakom i Europie. Co pewien czas jacyś maniacy wyciągają ręce po kawałek Polski. Ostatnio — niejaki Żyrynowski. Nie życzymy nikomu źle, ale byłoby zapewne korzystniej, gdyby ci maniacy zamiast wyciągać ręce, wyciągnęli nogi.

Opracował:

TOMASZ DOMALEWSKI



...weekendu

czy tramwaju numer 19, kopiąc w zad „malucha”: „Pierd... wiadnia nie wie gdzie parkować! Torów, k... nie widzi” (mniej melodyjnie).

* * *

Na ostatniej, wieńczącej gościnne występy w telewizji konferencji prasowej czule na ludzką skromność „Ucho” zastąpiło sentencję odchodzącego prezesa: „urzędnikiem się bywa, reżyserem się jest”.

Rozmarzone „Ucho” wyobraziło sobie drugą, wydłużoną i odważną obyczajowo część serialu „Pani i wdowy” (pod tytułem „Panienki i wdówki”). Reżyserem się jest.

Z pamięci dziadka, okrzyk z ulicy: „Noże! Nożyczki ostrze!” (melodyjnie).

Z obserwacji własnej, ulica Starowiślna, poniedziałek, motorni-

Wydałoby się, że liczba symboli zależy wyłącznie od nas, boć przecież potrafimy je mnożyć dowolnie, nadając ludziom, przedmiotom i barwom nowe, czyli właśnie symboliczne znaczenie.

I co z tego? Ano nic. Ludzki czyli męski umysł uznał tylko jeden symbol za godny rozpoznania dla swej głębi myślowej, a jest nim dorodna, naga dziewczyna, której wtyka się cokolwiek: a to miecz i wagę, by stała się symbolem Sprawiedliwości, a to snop, by stała się Urodzajem, a to powiększa się jej biust przyklejając uśmiech zarazem i już mamy Giupotę. Złożone ręce to Pobożność, a rozpuszczone włosy to Pokuta (bo Maria Magdalena), albo — dla ohydnych niedowiarów — Lady Godiva, czyli MM przed duchową przemianą. Z tych też racji rozumiemy symbolizm jakżaden inny środek przekazu i z tej też racji Malczewski jest naszym malarzem narodowym.

Piszę to zaś z okazji pojawienia się u Connaissance'a (Rynek Główny 11, I p) tryptyku pod



tytułem „Życie artysty”, pędzla Józefa Unierzyńskiego, profesora krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych i wychowawcy m. in. Kamockiego, Pautscha i Czyżewskiego.

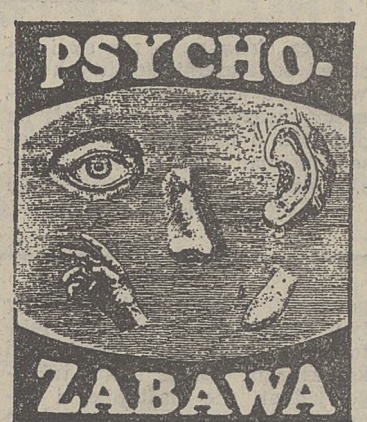
Cóż jednak widzimy na trzech obrazach ujętych w rzeźbioną, autorską ramę? Ano naga dziewczyna przy młodym adeptce sztuki, naga dziewczyna przy dojrzałym twórcy i naga dziewczyna z kosą, wchodzącą jako śmierć do pracowni starego malarza, co świadczy o jasno skryształizowanych, czyli godnych niezłomnego w swych przekonaniach artysty. Cena — 40 mln, zatem po 12 mln za jeden obraz z nagą dziewczyną i zwyczajowe „co łaska”, czyli nie mniej niż milion, za każdego artystę.

Obok symbolizmu Stefana Żeromskiego z ogromną i kręgiem jak z pod cyrkiła naga, damska pupa, spod której wyziera ostuła twarz mężczyzny, wpatrującego się w bełkotliwą śmierć. Cena — 10 mln, czyli tanio. Za taką pupę! Tamże dużo dobrego malarstwa — Cybis za 60 mln, i — uwaga, uwaga — nieco późniejszy renesans, bo z 1620 roku, w postaci damy malowanej na miedzianej blasze za 50 mln.

Tym zaś, którzy cenią sobie piękny materiał poddany równie pięknej i podkreślającej jego urodę, obróbce rzeźbiarskiej, polecamy Desę „Kramy Dominikańskie” przy ul. Stolarskiej, gdzie wystawia Igor Książ, utalentowany absolwent warszawskiej ASP, Akademii w Lipsku i uczeń sławnego Hundertwassera w Wiedniu.

Ceny — od 2,7 mln po 16. Polecamy, bo pięknie obrobiony kawał piękne kamienia może mieć rozliczne i często wręcz rewelacyjne zastosowanie.

JERZY T. PAZDZIUEŁ



PSYCHO-ZABAWA

Armand Jean du Plessis, kardynał Richelieu, zaprosił kiedyś na obiad posła arcykatolickiego króla Hiszpanii. I wszystko było dobrze, a obiad przebiegał w atmosferze wzajemnego zrozumienia do momentu, w którym posł zaczął dłużyć zębami ostrym czubkiem noża, co minister arcychrześcijańskiego króla Francji przyjął z niesmakiem tak wielkim, że kazał wszystkie swoje noże stołowe zaokrąglić. I tak już zostało ku naszemu zadowoleniu, jako że nikt już nie potrafił nim nawet paznokci czyścić przy stole.

Ta, jedna, historyczna anegdota skłupa, jak soczewka, istotę tego, co nazywamy dobrymi manierami, a precyzyjny język francuski savoir vivre'em, czyli umiejętnością życia, a raczej bezkonfliktowego współżycia z innymi ludźmi, co znalazło potwierdzenie w brytyjskiej, dla odmiany definicji, głoszącej, że gentleman jest człowiekiem, który nigdy nikomu nie robi przykrości nie naumyślnie. Czyli nie strzela gąfy i nie popełnia nietaktu, czego proszę nie traktować jako niestosownej wycieczki pod adresem najwyższych osobistości, wśród których gąfy stały się sposobem bycia, czyli obowiązującą formą towarzyską. Na szczęście my, maluczy, nie musimy na nich wzorować i możemy nadal kultywować swoje prowincjonalne obyczaje, bez których świat staje się kanciasty i niemiły bez żadnej po temu przyczyny.

Drugim wnioskiem płynącym ze starofrancuskiej anegdoty jest celowość wszystkich przepisów bon tonu, które wyrosły z określonych przyczyn, nim weszły na trwałe w obyczaj. Warto jednak poznać fundamenta form choćby po to, by móc od nich odstąpić w stosownym czasie.

Wyobraźmy sobie bowiem taką sytuację: otóż któryś z naszych krezusów dowiedział się przypadkiem, że na dworze Wazów król biesiadował pod baldachimem. Mało tego: hiszpański ceremoniał nakazywał stojącemu przy nim marszałkowi unosić świecę w chwili sięgnięcia przez monarchę po kielich. Po co? Dla czystej parady tylko, czy też chciano królowi liczyć każdy tyk wina? Oczywiście nie. Zarówno baldachim, jak świeca, miały sprawić „by Król Jegomości papaja nie wypił”, jako że w barokowych, suto rzeźbionych stropach, ciążyły się całe chmary tych stworzonek, które na domiar złego zwykły spadać czy też spuszczając się na stoły i głowy biesiadników.

No a teraz wyobraźmy sobie przeniesienie owego obyczaju do rezydencji któregoś z naszych wielkich! Śmiech i zgroza, pomijając, rzecz jasna, biednego marszałka, z ręką omdlałą już chyba w położeniu biesiadu.

Zaskakujący natomiast morał z tej opowieści brzmi: dobrze wychowany gość powinien pokłonić najbardziej nawet dorodnego papajaka z tej prostej racji, że townienie go i wyciąganie mogłoby sprawić przykrość Pani domu i odebrać apetyt pozostałym. Zaczem — smacznego!

JAFFET, brat Chama

P.s. a na dobrą sprawę wszystkie przepisy bon tonu mieszczą się w dzieciennym powiedzeniu „nie rób drugiemu co tobie niemiło”. Reszta, to szczegóły. Lecz jakże ważne! Boć przecie w nich właśnie siedzi diabeł.

Wszyscy tu próbują sobie przypomnieć dawne role. Sufit stara się nie puszczać wody, okna chronią przed mrozem, kominiek z zapałem ogrzewa duży pokój. W parku na zewnątrz platan i tulipanowie sięgają pamięcią do czasów, gdy każdego skrawka ziemi nie przesłaniały drzewa posadzone tu gęsto na Tysiąclecie. Odzyskiwanie pamięci przychodzi pałacowi z trudem. Przez ponad czterdzieści lat wmałwiało mu, że jest zwykłym budynkiem. Może tylko starszym od innych — a to wielka wada: niech rozpadnie się w proch, niech wszyscy o nim zapomną...

Jest też dziedziczka, która zresztą nie nosi tego określenia. Woli raczej słowo: hazardzistka. Może być też: dłużniczka. Zaciężona u rodziny — matki, ojca. Może i narodu? Historii? Ale to brzmi tak wzniosło, patetycznie, głupio.

Wszystko było przecież dziwnie zwyczajne. Któregoś dnia przywoziła tu swego wnuka. Teodor miał wtedy 3 lata. Dokładnie tyle samo miała ona, kiedy ojciec kupił ten pałac. Nagle, widząc wnuka biegającego po parku, po schodach, po pokojach, pomyślała: — Boże, jak on się tu dobrze czuje, jakby to wszystko znał od urodzenia. Historia zatoczyła koło. Wracą jakby do punktu wyjścia, choć pozornie wszystko się zmieniło...

1938: Maciuś w prezencie

Najpierw rok 1936. Świadomość trzydziśniej dziewczynki nie zakodowała wiele. Generał Zygmunt Piasecki, dowódca Krakowskiej Brygady Kawalerii, kupił majątek — pałac, park i 150 ha ziemi — w Ryczowie. Przywoził tu żonę i dzieci, Zosię i Andrzeja na święta. Byli farnale, obsługa inwentarza, rzadcy. Normalny dwór. Koloryst? Owszem: gospodyni Katarzyna, mieszkająca tu na stałe. Kochała drób i mówiła o nim w nieco dziwnej formie gramatycznej („Co ja mam z tymi kurmi...”). Po XIX-wiecznym dworze płatała się też ponoć biedna dusza poprzedniego właściciela, barona B., który przegrał majątek w Monte Carlo.

W 1938 pięcioletnia już Zosia dostała od taty małego osiołka, któremu dała na imię Maciuś. Maciuś utkwiał w Zosiej pamięci najbardziej. Oczywiście — nie licząc koni. One

— zważywszy fach generala — musiały być i były wszędzie.

Pałac? Był niczego sobie. Jasna, zadbane elewacja, osiem kolumn przy wejściu, drewniane kręte schody. Cenne barierki, stylowe żyrandole, porządne posadzki. Gustownie pomalowane wnętrza. Gdańskie meble. Kształy po dworze duch barona nie miał na co narzekać...

1939—1944: listy z oflagi

We wrześniu generał pojechał z rodziną wyruszyć na kolejną w swym życiu wojnę. Zabrał najważniejsze rzeczy, zostawiając w gablocie dwa

kilka miesięcy została odcięta od mamy, która radziecki marsz na zachód oglądała spod Wawelu.

Dwór? W sumie miał się nieźle. Wprawdzie maszerujący żołnierze zjedli cały inwentarz, nie oszczędzając nawet małego Maciusia, ale przecież budynek pozostał nietknięty. Tylko część mebli została spalona w kominiku przez konających z funkcjonującego jakiś czas we dworze szpitala.

Niemcy nie ukradli wiele. Z krakowskiego mieszkania wywieźli tylko prawie wszystkich „Kossaków” i... fortepian. Z Ryczowa — chyba nic. Dwór w

własnej krowy i dwóch koni. Dzięki tym ostatnim oraz niezwyktemu oddaniu pracownika Jana, wywozila do krakowskiego mieszkania trochę drobiazgów.

W mieszkaniu w Krakowie, które generał wykupił przed wojną, dane było Piaseckim spędzić dwa lata. W połowie 1947 o generalskie mieszkanie upomniał się pułkownik — Rosjanin w polskim mundurze. Piaseccy wyładowali w ciasnym lokum na Długiej, Zofia, z mężem, mieszka tam do dziś.

A pałac? Ludowa rzeczywistość siłą wchłaniała pałac.

wierny przyjaciel Piaseckich, Jan Gawęda, który od początku przestrzegał komunistów: — Macie słaby rząd, długo nie pościgniecie.

1947—89: próba amnezji

Odruch obronny. Jak czegoś nie można mieć, a pragnie się tego bardzo — najlepiej zapomnieć. Zosia, a potem studentka ASP Zofia, myślała, że to łatwe. Nie jeździć, nie myśleć, nie przypominać się do pochodzenia. Nie dostrzegać w meblach pamiątek, tylko zwykłe sprzęty. Trudniej jednak nie zauważać tego, co wisi na ścianach. Takie na przykład ordery. Albo Marszałkowska

— trzy. Na szaroburej fasadzie ślusarzy montują wielkie szlidy: „Sklep obuwniczy” i „Rolny”. Aby łatwiej wnieść towar — burzy się kolumny przy podjeździe. Piaskowice z kolumnady wykorzystują budujący się chłopi. Wreszcie w czasie pewnej mroźnej zimy na początku lat 80. dwór pustoszeje. Tylko stary Dziuba, któremu państwo wywodziła dal klucze, podstawił miskę tam, gdzie leje się woda, zatyka okna, by nie wdzierał się śnieg. Szybko zaczyna brakować masek, a na latanie okien nie ma pieniędzy. Wala się stropy, gniją ściany. Konserwator wojewódzkiej placze nad niechcianą ruiną.

1989: odwalcowywanie

Po czerwcu 1989 nagle okazało się, że Jan Gawęda miał rację. Oni mieli słaby rząd...

Zofia po 44 latach odzyskała pałac z wielką, nieoczekiwaną (bezinteresowną!) pomocą wszelkich możliwych urzędników, wbrew pryncypalnemu stanowisku Towarzystwa Ziemiańców (nie czekając na ustawę) — i zaczęła wraz z mężem przywracać swemu miejscu na ziemi dawny wygląd.

I choć jej przedsiębiorczy szwagier mówi, że jest szalona, biorąc na siebie takie obciążenie — jest przekonana, że to właśnie ona ma rację. Tego się nie da wyjaśnić w kategoriach materialnych, bo z punktu widzenia materii jest to zwyczajne topienie pieniędzy. Więc...

Czy to przypadek, że mama pani Zofii, generałowa Piasecka, dokonała żywota właśnie tutaj, w pałacu. W czasie wakacji dwa lata temu. Miała 88 lat. Dokładnie pół życia czekała na powrót do siebie.

A pałac? Wprawdzie już polatany. Nie cieknie, nie wieje. Stropy zabezpieczone. Ale teraz we wsi każdy dom jest o wiele atrakcyjniejszy. Paradoks historii — „dziedziczka” ze swym niewielkim krakowskim mieszkaniem, starym maluchem i rycerską półrocią nie jest w stanie przycisnąć nikogo w okolicy. I wcale nie chce.

Pałac jakby przytakiwał. Ludzie na wsi mówią, że wrócił doń stary duch. A z duchem łatwiej przetrwać.

ZBIGNIEW BARTUŚ

POWRÓT DUCHA

Virtuti, Legię Honorową, Polonie Restituat. „Na Polu Chwały” (za wojnę polsko-sowiecką 1920)... Pod Tomaszowem Lubelskim dostał się do niewoli niemieckiej. Wojnę spędził w oflagu. Korespondował z żoną na specjalnych, do bólu sformalizowanych przez niemieckich biurokratów dwuczęściowych kartkach. Nadawca mógł napisać pięć linijek, adresat odpowiedzieć również na pięciu. Coż można zawrzeć w kilku wersach?

Generałowa wraz z dziećmi, gdy zbliżał się front, rozpoczęła ucieczkę na wschód. Po kilku nastodniowej tułaczce, gdzieś pod Kowlem zmuszeni zostali do ucieczki w przeciwnym kierunku. We dworze byli już Niemcy, wzięli majątek pod własny nadzór. Po roku oddali go pod zarząd Zosinemu wujowi z Poznańskiego. Gospodarzył do końca wojny.

Pałac? Miał „ochotę szczęścia”. Sąsiad zza miedzy, dwór w Spytkowicach, znalazł się w Reichu. A on, dwór ryczowski, mógł w swych podwojach przechować uciekinierów z Poznańskiego, ze Lwowa, z wypalonej w 1944 Warszawy.

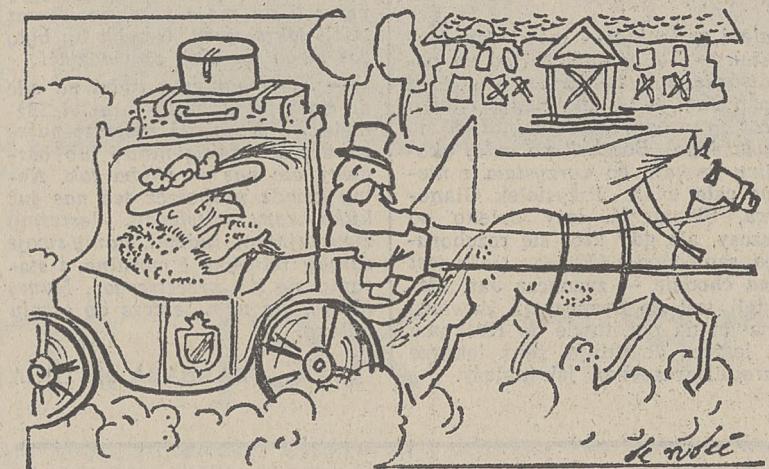
1944—45: Maciuś zjedzony

W 1944, gdy front zbliżył się na odczek żołnierza, Zosia na

stanie niemal nienaruszonym mógł więc witać oswobodzicieli.

1945—47: walec historii

Jeszcze nie ucieliły katiusze, gdy w pałacu pojawił się młody robotnik z Gdyni. Wraz ze swą pepeszą zlewał się w całość zwaną władzą ludową. W



ciągu 10 dni rozdał ziemię chłopom. Dokładnie tyle samo czasu dał generałowej i wszystkim pozostałym na opuszczenie zarekwirowanego dworu. Generałowa poszła w szkodę rodzemu się ludowemu państwu i zdecydowała się na kradzież

Próbowała go nieco dosięgnąć odszlachetnić. Zbiła gimnasty, zburzyła ściany. Cenniejsze rzeczy trafiły nie wiadomo gdzie (choć taki np. gdański kredens nie ułomek przecież), mniej cenne — zawędrowały pod strzechy. Ludzie brali pole, wzięli więc przy okazji trochę dworu. W nim samym po-



czątkowo zamieszkała zaś sama władza. W Ryczowie była siedziba gminy i USC, i inne Ważne Urzędy. To niby jakiś dwór nobilitowało. — Ale duch barona jakby z pałacu wyszedł. — mawiali nieprawomyślni miejscowi mistycy. Wśród nich

Świat służył i chlebobawców, choć pozornie jednolity, zawsze jednak był przedzielony granicą, której zwycięzcy nie przekraczali. W secesyjnych, bogatych kamienicach do dziś istnieją dwie klatki schodowe — główna i kuchenna; inaczej dla służby. Jeszcze dziś w oknach głównej klatki schodowej można spotkać witraże, stanowiące barierę wzrokową pomiędzy frontem a oficyną, gdzie zazwyczaj przebywała służba.

ferencje i to najchętniej z tych „znanych” domów. Trudno powiedzieć, ile właściwie jest współczesnych gospoś, bowiem większość pracuje „na czarno”. Dla wielu rodzin są one synonimem luksusu, dla innych koniecznością.

Obowiązki

zależą od płacy i są bardzo indywidualne. Istnieje grupa opiekunek, które zajmują się

„W tej chwili jestem na emeryturze, przez wiele lat byłem kasjerką. Starczało mi tylko na bieżące wydatki. Zaczęłam więc gotować obiady państwu w moim wieku. Dodatkowe pieniądze odkładam na „czarną godzinę”. Moja rodzina bardzo się sprzeciwiała takiej pracy, ale przecież tych pieniędzy w domu nie wystydę” — żali się pani Aleksandra.

Wśród współczesnych gospoś są także młode dziewczyny, któ-

Galicyjskie gadanie

DZJADY

Nie mówiło się „zebrak”, mówiło się „biedny” lub „ubogi”. Czasami „dział” ale w tym ostatnim określeniu nie było nic uciążliwego. Ot po prostu dział — to dział. Biedny jak ubogi i ubogi jak biedny. Tyle tylko, że w działościwie kryło się coś dziwnego, jakaś wielkość, którą trudno sobie było do końca wywymyślić. Prawdziwy wiejski dział, zarośnięty, obwieszony torbami, z nieodłącznym kosturem, wychodził nie z lasu, nie z zakrętu drogi, ale z odległej przeszłości. Co prawda dorodził jednogłośnie twierdził, że prawdziwych działów już nie ma, ale na dziecięcą wyobraźnię działał nawet ci nieprawdziwi.

Dziadówskie modły musiały mieć większą moc niż zwyczajne, ludzkie, bo przybysza prosił, aby powiedział do Boga choćby kilka słów; ustawił się modlitwą za zmarłymi domownikami. A później, zarobiuszy ucciwie na posiłek, siadał dział na przysbie i z głębokiego talerza, z pradawnej miski, zajął kapuśniaki, kwaśne mleko z okraszonymi sadłem ziemniakami, barszcz. Posiłki się godnie i metodycznie, bez żartocznego, starannie dbając, aby nie uронić na ziemi ani okruszynki chleba.

Prawdziwy, przedwojenny dział brał nie tylko pieniądze. Także chleb, owoce, wszystko gniło w przepastnych torbach płóciennych, szarych, w biesagach z workowego płótna. Dział powojenny patrzył za grozem, ale i on nie pogardził kawałkiem chleba, do którego, bywało, miał w torbie kęs słoniny — żółtej, pokrytej kryształkami soli, które błyszczały w słońcu niczym klejnoty, gdy dział kroił szczyrym kłosem słoninę na cienkie paski.

Dziadów trochę się bano. Przede wszystkim dlatego, że według powszechnego mniemania źle potraktowany dział mógł spalić stodołę. Było też w tym lęku coś z pradawnych, nie do końca uświadomionych strachów. Dział, człowiek znikał, mógł być zbrojkiem, przystanym na przeszpegi, wystannikiem. Dlatego do działu nikt nie odezwał się złym słowem. Nawet najbardziej skąpe gospodynie, sznurując usta, podawały dziadom jadło, baczając, aby skwarki były duże i liczne.

Miejskim dziadem, który wywoływał historyczny dreszcz, był zebrak wojskowy. Często kuśtykający na drewnianej nodze, nieomal zawsze w rogatywce, pochodził w prostej linii od żołnierza-tulacza, który odwiedzał litewskie dwory w „Panu Tadeuszu”. Zebrak wojskowy nigdy nie nosił brzozy, ale też nie był opolony, jego policzki zawsze pokrywała szczerbina kilkudniowego zarostu.

Często grał na harmonii i bywało, że w prowincjonalnej gospodzie, w restauracji na przedmieściach wielkiego miasta, błyszczały czerwienią mięchy i rozbrzmiewała pieśń o grzechach na szczyście, o czerwonych makach na górkim stoku. Miłki wtedy rozmowy, wilgotniały oczy i działało się tak nawet wtedy, gdy wszyscy wiedzieli, że nigdy nie walczył z Andersem, a nogę stracił w kolejowym wypadku...

Kiedys bywali i pańscy zebracy. W przedwojennym Tarnowie, w szynku, który był tamtejszym dworem cudów, królował starzec smukły jak topola i prosty jak świca. Działostwo otaczało go estymą, traktowało jak króla, bo i po trosze był królem — zbiedniałym do zbieractwa ziemianinem. A w podtarnowskiej wsi, gdy mocno popiliśmy ze starymi chłopami, jeden z nich opowiedział mi historię o ich dziadzie. Wadził się mocno, on, folwarczny parobek, i ten dziadzie. A kiedy doszło do strajku, już był wrogami. Później ta wrogość jakby zamarta w lesie, przy biwakowych ogniskach, w czasie partyzanckich potyczek. Kiedy przyszli bolszewicy — dziadzie zniknął. Kilka lat później mój rozmówca zawędrował do Krakowa, uścisnął do Mariackiego kościoła. Tam, w przedkoni, siedział dział okryty resztkami futra, łusy, drząc. Poznał niedyskretny parobek swojego dziadzie, swojego politycznego przeciwnika, swojego partyzanckiego dowódcę. I tutaj następuje punkt jak z melodramatu. Wiesz zbiera kaszę, zbiera słoninę, makę, ziemniaki, zbiera zimowe jabłka, dorzuca jeszcze jakiś grosz gotowizny — i wyszła do Krakowa. Happy end? Oczywiście, że happy end, nie licząc mordobicia w Powiatowym Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego. Za wspieranie przedstawicieli byłych klas posiadających...

ANDRZEJ KOZIOŁ

NIANIE, GOSPOŚ, GOSPODYNIE

Wśród starych rodów szlacheckich i mieszczańskich obowiązywała zasada „noblesse oblige”. Na ile była przestrzegana, trudno powiedzieć, tym bardziej że oprócz wspomnień i literatury nie istnieje żadne miarodajne źródło pozwalające sprawdzić warunki życia służby. Najgorsza zazwyczaj była najszlachetniejsza kasta panów, potwierdzająca regułę: im starsze tradycje, tym lepsze traktowanie swoich pracowników. Stąd może słynne powiedzenie „nie daj Boże za chłama pan”.

Współczesność

Pauperyzacja inteligencji i mieszczaństwa spowodowała, że przez okres komunizmu niewiele przetrwało gospoś i nianie. Ich zatrudnienie związane było z rodzinną tradycją albo z wysokim stanowiskiem partyjnym. Dziś sytuacja radykalnie się zmieniła, bowiem wraz z powstaniem klasy średniej wzrosło zapotrzebowanie na gospoś.

W mieszkaniach przedwojennych kamienic, zawsze przy kuchni znajdował się mały, ciemny pokój, który do dziś określany jest mianem „służbówki”. Pokój, dawniej zajmowany przez pomoc domową, w tej chwili pełni najczęstszą rolę garderoby. Rzadko bowiem się zdarza, że współczesne gospośie mieszkają przy rodzinie, która je zatrudnia. Tylko ci, którzy posiadają własny dom, mogą zaproponować dach nad głową. Inni pracują, a czasem i wyżywienie.

O zapotrzebowaniu na gospoś lub opiekunkę do dzieci najlepiej świadczy duża ilość ogłoszeń w prasie. Do podjęcia pracy najczęściej wymagane są re-

tylko dziećmi. Często oprócz pilnowania pociech muszą sprzątać, gotować i chodzić na zakupy. Ale istnieje także grupa gospoś domowych zatrudnionych wyłącznie do pomocy w domach. Funkcjonuje też duża ilość kucharek i pań zaangażowanych do sprzątnięcia.

Place

są zróżnicowane. Przeciętnie za opiekę nad dziećmi trzeba zapłacić 20 tys. za godzinę. Wszystkie zależy jednak od ilości godzin. Im mniejsza, tym stawka godzinowa wyższa. „Moja dziewczyna do dzieci kosztuje mnie ponad 3 miliony miesięcznie. Ale właściwie robi wszystko — sprząta, gotuje, pierze, zajmuje się dziećmi. I choć sama zarabiam nie wiele więcej — 4 miliony, to się opłaca. Wracam do domu i nic mnie nie interesuje” — twierdzi Ania.

Paweł, znany literat, ma duży dom z ogrodem. Od kilku lat zatrudnia dwie Rosjanki. „Placę im bardzo mało — około półtora miliona, ale oprócz tego mieszkają u mnie i dostają pełne wyżywienie. Wykonują wszystkie prace domowe. Są zadowolone”.

Kim są

polskie gospośie domowe? Przeważają panie w wieku od 20 do 65 lat, ze średnim wykształceniem. W większości potrzebują pieniędzy, bo ich styndia, emerytury czy renty są tak niskie, że z trudem wystarczają na przeżycie. Najbardziej zależy im aby pracować „na czarno” i aby ich dodatkowy dochód nie został ujawniony.

U kogo

pracują gospośie? Zwykle są zatrudniane jako opieka do dzieci. W większości, u młodych ludzi. Ich pomoc jest często ratyfikowana w kategoriach konieczności. Gdy małżonkowie muszą pracować, dziewczyna do dzieci staje się dobrym wyjściem z sytuacji. „Jestem zatrudniona w rodzinie czteroposobowej. On jest muzykiem zespołu jazzowego, ona prowadzi własną firmę komputerową. Opiekuję się ich dwójką dzieci. Pracuję w tym domu dopiero dwa miesiące, ale uklada mi się bardzo dobrze. Placą terminowo i są bardzo mili” — mówi Małgosia.

Pani Aleksandra zdecydowała się gotować obiady dwuosobowej rodzinie profesorskiej. „Pan jest profesorem, pani chyba nie ma wyższego wykształcenia i nigdy nie pracowała. Są mili, choć ona na każdym kroku przypomina mi o różnicy społecznej. Jest całkowicie nieporadna. Cały dzień leży czytając gazetę lub łaż w szlafroku po domu. Oprócz mnie zatrudniają jeszcze dwie dziewczyny do sprzątnięcia i do robienia zakupów. Mimo pozorów ciągle czuję się upokorzona. Co tydzień obiecuje sobie, że od nich odejdę. Ale jakoś nie mogę się na to zdobyć...”

AGNIESZKA

MALATYŃSKA-STANKIEWICZ

Niektóre rodziny nie wyobrażają sobie codziennego życia bez „ich” pomocy, dzięki której dom funkcjonuje jak należy. „One” stają się często nierozdzielalną częścią rodziny — domownikami lub przyjaciółmi. Gospośie, opiekunki, nianie...

Historia

W słowniku języka polskiego istnieje wyraźne rozgraniczenie znaczeń słów: gospodyni i gospoś. Ta pierwsza była zazwyczaj żoną gospodarza, panią domu, która sprawowała pieczę nad gospodarstwem lub majątkiem szlacheckim. Gospośia zaś była osobą, która za wynagrodzeniem zajmowała się domem w imieniu państwa.

Odpowiednikiem wiejskiej gospośi w miastach stały się klucznice i nianie, które funkcjonowały niemal na prawach członka rodziny. Rodzinne „szare eminencje” były szanowane i poważane. Żyły na ogół w ścisłej rodzinie, do której należały, ale nie były „na salonach” i jadały przy tak zwanym „drugim stole”. Jeżeli miały swoje rodziny, ich dzieci były kształcone na koszt chlebobawców. Jak wielka więź istniała między rodem mieszczańskim a nianią i gospośiami najlepiej świadczy fakt, iż często się zdarzało, że po śmierci były one chowane w grobach rodziny, u której pracowały.

W okolicy mówią o nich „mormoni” i podejrzewają o organizowanie orgii seksualnych.

Elżbietę bardziej to śmieszy, niż irytuje. Do Akademickiego Stowarzyszenia Urzędników Uniwersyteckiego przyciągnęła ją między innymi to, że zawsze marzyła o założeniu idealnej rodziny. A w tym ruchu rodzina jest najważniejsza. — Żeby cokolwiek zmienić na świecie, trzeba przede wszystkim nauczyć się miłości opartej na dawaniu siebie, a zacząć trzeba właśnie od rodziny — mówi. Elżbieta, która do Stowarzyszenia przyszła wraz z mężem Andrzejem, niełatwo było od razu zaakceptować wszystkie zasady Ruchu pod wezwaniem Ducha Świętego dla zjednoczenia Chrześcijaństwa, którego częścią jest ASUWU, a zwłaszcza konieczność stałego otwarcia na problemy innych. Ale zafascynowała ich wizja lepszego świata i Boga, tłumaczonego bardziej po ludzku — istoty bliskiej, po prostu rodzica. — Nie jesteśmy sektą religijną — tłumaczy Elżbieta, która wychowała się w rodzinie katolickiej. — A założenia Ruchu tkwią głęboko w tradycji chrześcijańskiej. Naszym celem jest dążność do zjednoczenia nie tylko wszystkich odłamów chrześcijaństwa, ale także innych religii monoteistycznych.

W okolicy mówią, że ludzie ze Stowarzyszenia modlą się do kamienia i skłaniają młodych ludzi do opuszczania domów.

— My modlimy się wszędzie, także w kościele, a pod tym kamieniem znajduje się poświęcona, zgodnie z tradycją Ruchu, ziemia — wyjaśnia Elżbieta. Do Stowarzyszenia może zaś wstąpić tylko osoba pełnoletnia, sama decydująca o sobie. Ale kiedy w Zakopanem zaginęły dwie uczennice, policja szybko zjawiała się w Ośrodku. Sprawdzili wszystkich obecnych, a potem tłumaczyli — ktoś zawiadomił ich że widział u nich zaginione dziewczynki... Poprzedni proboszcz nie ukry-

SĄSIEDZI

wał, że posadza ich o wszelkie zło, a kiedy niedawno dwóch ludzi zginęło w piaskowni, mówiono, że to ludzie z Ośrodka podkopali ścianę piasku.

— Ale oni stamtąd nigdy piasku nie brali — oburza się pan Mastel, jeden z najbliższych sąsiadów Ośrodka. — Wszystko co było potrzebne do budowy kupo-

wypicie kawy. A przecież pracują — przy domu i budynkach gospodarskich wciąż jeszcze dużo roboty. I jeszcze praca w polu — uprawiają ziemniaki, kukurydzę, warzywa. Część ze swego ponad pięciohektarowego gospodarstwa wydzielili Mastelom, ale pieniądze za to nie biorą. — Za to ja im czasem coś w polu pomogę,



wali gdzie indziej, a do roboty wynajmowali nawet ekipy góralskie. Ale jak kiedyś robotnicy urządzili sobie w domu pijanstwo, to na drugi dzień już ich nie było. Nie to, żeby wszystkim pić zabraniali, ale nie na ich terenie. A jak ktoś przy nich zakłanie, to się tylko odwróci i odchodzi.

— I tak się, po prawdzie, powinno żyć — mówi starsza pani Mastelowa a jej synowa Barbara najbardziej dziwi fakt, że kiedy się do Ośrodka nie przyjdzie, to Elżbieta i Joanna zawsze znajdują czas na rozmowę i wspólne

ale i oni mnie — mówi Jan Mastel. — Ta betoniarzka, co na podwórku stoi to też ich — mówi pan Jan. — A jak kiedyś chcieli coś przy ogrodzeniu naprawić, to własnego „Boscha” po całej okolicy szukali, bo korzystała z niego cała wieś. Przysiółek Głanowa, Stroniczki, leży daleko od szosy, ale gdy ktoś się rozchoruje, samochód z Ośrodka (jeśli jest na chodzie — zaznacza Jan Mastel) jest do dyspozycji. Zawiozą nawet na pogotowie do Krakowa i jeszcze dopilnują, żeby lekarze zrobili wszystko, jak należy.

Dzieciakom też się życie trochę odmieniło. — Takiego Dnia Dziecka to jeszcze tu nie miały — wspomina Barbara Mastel. — Dmuchany pałac do skakania przez cały dzień, za darmo, i jeszcze różne zabawy, konkursy z nagrodami. Starsi chodzą na kurs karate — kosztuje to parę złotych, ale trenuje autentyczny Japończyk i chłopaki mają zajęcie.

Marcin Mastel chodzi tam w każdą niedzielę, na trening, potem może też pograć w siatkę albo obejrzeć film na video. — Chcę, żebyśmy mówili do nich po imieniu — mówi — ale do Elżbiety jakoś nie mogę się odważyć, choć też młoda, bo przecież była na praktyce nauczycielskiej w mojej szkole.

— O Bogu mówią tak jak ksiądz z ambony — twierdzi pani Mastel. — Do kościoła chodzą, a i nas samochodem podwożą, krzyż u nich wisi. Pismo Święte to samo czytają. Na Wigilię przyszli do nas opłakiem się potać. Tacy sami ludzie, jak inni, tylko lepsi. Toć przecież im traktor i rozrzućnik rozkradli, a nawet nikomu się nie poskarżyli. Oni by się chyba nawet pokłócić nie umieli...

Dom Stefana Pielki stoi tuż obok Ośrodka. Zapytany o nowych sąsiadów pan Stefan uśmiecha się z aprobatą. — To spokojni, solidni ludzie. I jacy do brzy! Każdemu pomogą. Jak w zeszłym roku trzeba było kopać ziemniaki, to w kilkadziesiąt osób przyszli na moje pole, bo akurat mieli jakiś zjazd. Grzech by było coś z tego na nich powiedzieć!

— Nie ciągniemy ludzi na siłę do naszego Ruchu — mówi Elżbieta. — Najbliżsi sąsiedzi nasze zasady akceptują mniej lub bardziej, ale nas — chyba tak. Nowy ksiądz proboszcz też nas już kilka razy odwiedził. Jesteśmy zwyczajnymi ludźmi, mamy swoje zasady religijne i moralne, i staramy się ich przestrzegać. Mamy ideały, ale nam jeszcze do ideału daleko.

BARBARA MATOGA

(Ciąg dalszy ze str. 11)

dza się na stołku na środku pokójki i starościną „na niby” (przed laty naprawdę) obcinają jej warokocze. Zdejmują welon i zakładają na głowę chustkę (dawniej biały czeppek) a potem ze specjalną „niecką” obchodzą gości i zbierają „na kofyskę, na pokrywki” dla młodej gospodyni. Z ubieranych dańków płaciło się też muzykantom. Teraz najcenniejsze pieniądze idą wyłącznie dla młodych, a muzykantów opłacają rodzice.

Podczas „cepin”, starszy drużba śpiewa czasem takie oto ku-

to starczyło go czasem i na kilka dni”.

Teraz w całych Bibicach pozostał jeden piec chlebowy z prawdziwego zdarzenia, taki co to pól izby zajmuje. A i tradycyjnych „szabaszników” (piekarników) jak na lekarstwo. Nawet synowa Banasia piecze ciasto w kuchence gazowej.

W Bibicach wciąż jeszcze funkcjonuje instytucja kucharki, choć te, które umieją naprawdę stół nakryć i gości nakarmić, są może dwie lub trzy.

Weselne dania zaczynają się od obiadu. Potem, po przerwie,

czynnie i młodemu nie dawać przed ślubem tzw. „przypalanek” czyli mocno podpieczonych ziemniaków. Jak panna nie posłuchała, bo „przypalanek” lubiła (a są naprawdę pyszne) to w dzień jej ślubu leje.

Podliczanie sztucznego szkła

Z dzieciństwa, które spędziłam w stutysięcznym miasteczku na obrzeżach woj. krakowskiego, pamiętam, że o każdym weselu w okolicy mówiło się wiele tygodni przed uroczystością.

Z tradycyjnych zwyczajów, pozostało błogosławieństwo młodych przez rodziców, powitanie chlebem i solą nowożeńców po powrocie z kościoła, obowiązkowe dla młodego żonkosia przeniesienie obłubenicy przez próg. Zwyczajowo też, zamiast wiejskich „ocepin”, około północy w traktle wesela odbywało się „wywoływanie” młodych i wręczanie „kopertówek” od krewnych. Oboje z mężem za pieniądze otrzymane w prezencie od weselnych gości kupiliśmy pralkę automatyczną.

Przestrzegano też zasady, aby

W szklarni wesele

plety: „wylazło, wylazło spod pupy żabko, jakie tyż to ustrętnie z tej Marysi (Basi, Danusi itd.) babko”.

Ze zwierząt własnego „chowu”

Wesela na wsi, tak jak i w mieście, zależą od zasobności domów rodziców młodych. Im dom zamożniejszy, tym więcej gości i dłużej trwa zabawa. Dzisiaj nikogo nie dziwi, że młodzi, nawet na wsi, ograniczają się do sprószczenia kilkunastu najbliższych osób a przyjęcie ślubne trwa zaledwie kilka godzin, bo potem stoły weselne są już puste.

— Dawniej — wspomina H. Banas — zamiast tak jak dzisiaj prezentów, goście przynosili na wiejskie wesela pęta kiełbasy, bochny chleba, kaczkę i kury. Gospodarze piekli w specjalnych piecach kotłace. Jadło było co prawda mniej wyszukane, ale za

na stół wkraczają torty i kawa. Następnie półmiski wędlin. Mięsa i wędliny zazwyczaj są robione ze zwierząt własnego „chowu”.

Z alkoholi króluje „czysta”

Z alkoholi króluje wódka „czysta”. Czasem, dla kobiet, podaje się lekkie wina. Na wsi nie ma tradycji wznoszenia toastu szampanem. Jest za to przestrzegany zwyczaj podawania wódki „przepalanki” robionej ze spirytusu. Prawdziwe wesela nie może się obyć bez kapeli. Teraz często w szatackowej postaci. Następnego dnia, na poprawinach, instaluje się magnetofon i głośniki.

Tak jak dawniej, pilnie obserwuje się pogodę i przyrodę. Deszcz i grzmoty nie wróżą nic dobrego. Szczęście dla młodych jest usłyszeć prychanie koni.

W okolicy Bibic do dzisiaj funkcjonuje przesąd, żeby dziew-

Sasiadki deliberowały w czym do ślubu pójdzie panna młoda i czy suto marszczona sukienka nie skrywa aby wczesnej ciąży.

Miejscowe krawcowe miały pełne ręce roboty, realizując wymyślne zamówienia druchen, starostów weselnych i gości.

Dwie lub trzy znane w środowisku gospodynie, szykowały wypieki, gotowały bigosy, moczyły śledzie.

Ojciec pana młodego brał się za „roztworzenie” spirytusu, przygotowując dla gości wódkę „przepalankę”.

Szczytem marzeń rodziców i młodych było mieć krewnego z solidną jak czołg „woągą”. Później furorę robiły sprowadzane pojedynczo do kraju „mercedesy”.

Wesela organizowano w salach klubu miejskiego, w górniczej „cechowni”, w ogródkach działkowych. Rzadziej w restauracji.

każdy gość, opuszczał dom weselny z małą paczuszką ciast i ciasteczek.

Na „poprawiny” następnego dnia przychodziła już tylko najbliższa rodzina. Zjadano to, co zostało z weselnych stołów. Bawiono się przy muzyce płynącej z adapteru „bambino”.

Czasem wyciągano akordeon, organki lub gitarę.

A nazajutrz — proza życia. Podliczanie sztucznego szkła, wielkie pranie obrusów, sumowanie ile rat zakładowej pożyczki pozostało do spłacenia.

Mniej więcej w takiej scenarii odbywają się i dzisiaj małowartościowe wesela. Tyle tylko, że znacznie zmniejszyły się orszak ślubny, damy kupują kreacje w eleganckich butikach, na przekąski podaje się modną „chińszczyznę” lub „owoce morza” a do ślubu wiezie młodych długi do dziesięciu metrów, biały lincoln.

GRAZYNA STARZAK

(Dokończenie ze str. 11)

dowcipami antymilicyjnymi, za oceanem pełnią dodatkową funkcję kawalów antypolowych. Ba, zdarzało się nawet, że ta sama historyjka raz służyła do wysmiewania Witosa, kilkadziesiąt lat później milicjanta lub Chruszczowa. Dzisiaj być może została odgrzana i funkcjonuje jako dowcip o Pawlaku...

Przy Witosie trzeba zatrzymać się na chwilę, bo ten jedyny wielki polityk i chłop jednocześnie (premier Pawlak jest wprawdzie rolnikiem, ponieważ prowadził gospodarstwo, ale jednocześnie inteligentem i do Witosa wie chłopisko mi daleko) — od oczekiwał się wielu złośliwości — od literackiej konotacji postacią Witkowskiego Wściekłego po prymitywne wice. Także premiero-

Chłop bury...

stwo Waldemara Pawlaka często bywa kwitowane odgrzewanymi antywitosowskimi dowcipami, chociaż do zafascynowanego komputerami i filozofią młodego i bardzo skutecznego polityka pasują one niczym pieśń do nosa. Do Witosa też zresztą nie pasowały...

Na postawach wobec chłopów zaciążył niewątpliwie jeden z najbardziej znanych polskich dramatów, cytowane na początku „Wesele”. Każdy jako tako czytany Polak wie, że „chłop potęgą jest i basta”, potrafi zacytować nieszczęsny chłopomański bełkot o

tym, kto pod spód nie wie wdziawać, zaraz się lepiej miewa. Mówią najkrócej — „Wesele”, aczkolwiek nie wolne od chłopomańskich śmieszności, najbardziej przyczyniło się do młodopolskiej legendy bajecznie kolorowego chłopca, chociaż pod kolorem i rytmem ukrywa się złowrogi widmo Szeli („mego ojca pięć rżnęli, myśmy wszystko zapomnieli”). Nawiasem mówiąc, Szela pojawia się także w temperamentnej typologii profesora Kepińskiego, który cechy osobowości Polaków wywodził z jednej strony z tradycji chłopskich, z drugiej — ze

szlacheckich. Polak-szlachcic miał odznaczać się fantazją, pewnym warcholstwem, postawą „zastaw się, ale postaw się”. Polak-chłop — nieufny, ostrożny, pracowity — podziwiał był jednak Szela...

Kolorowej, chłopomańskiej wizji (jej zwolenników nazywano niekiedy „kaczlichopami”) przeciwstawiła się wizja nie tyle czarna, co bura. Przaśności, zgrzebnosci, beznadziei niczym z Mrozkowego „Indyka”. W jakiś sposób obie wizje powiązane są ze sobą, bowiem wizja bura jest wynikiem rozczarowania. Na przykład Jan Bolesław Ożóg, składając dobry poeta, przez całe lata w obsesyjny wręcz sposób uprawiał antychlopską publicystykę. Po prostu rozczarował się do pieknej choć fałszywej wizji bajecznie kolorowego chłopca...

JAN ZUKOWSKI

KRZYŻÓWKA ZE SPONSOREM (NR 181)

Dzisiaj dwie nagrody po 300 tysięcy złotych

funduje

Gabinet „SLENDER YOU”

Slender You

Kraków, ul. Rzeźnicza 2, tel. 21-50-85.

Ze Slender You stajesz się zdrowszy i szczuplejszy!

SENSACYJNA METODA TRENINGU

Zestresowani, zmęczeni, mający zbyt mało czasu na sport — wszyscy znamy te problemy.

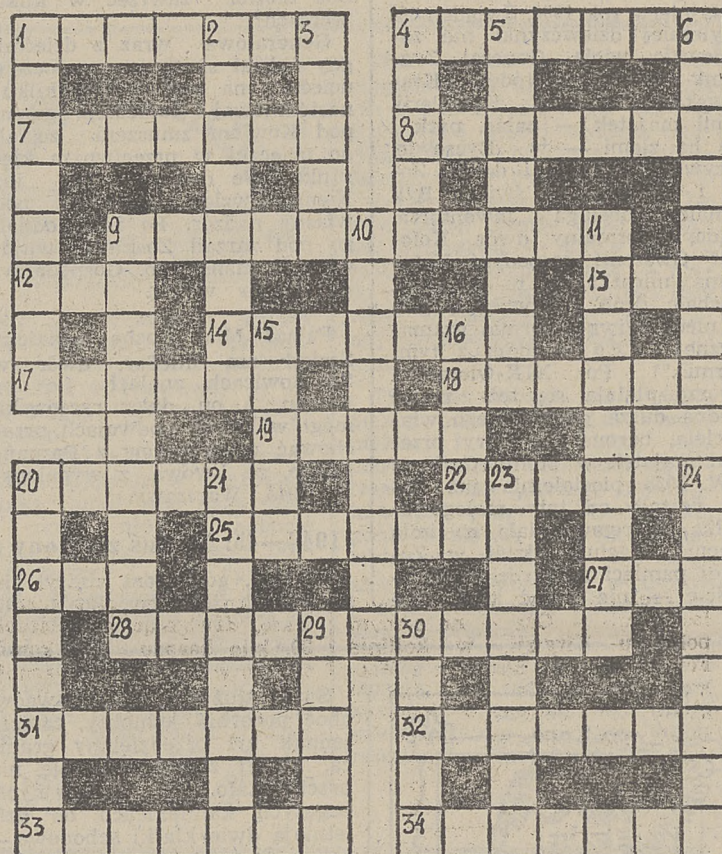
Tylko poprzez wysiłek osiągnięcie swój cel — to jest już nieaktualne. Spróbuj choć raz SLENDER YOU. Niewiarygodne, lecz prawdziwe, nie zabierające wiele czasu, bez wysiłku, bez bólu mięśni, także bez pocenia się.

SLENDER YOU to nowa fitness-fala. Jest skonstruowana tak, aby rozwijać siłę Twoich mięśni — chroniąc Twoje zdrowie.

Nasz program jest najlepszą metodą do osiągnięcia figury o jakiej marzysz. Poprzez ćwiczenia osiągniesz siłę mięśni, ruchliwość stawów — problemy z kregosłupem, bóle krzyża, wady postawy skończą się.

Sześć elektrochemicznych stołów aktywuje różne grupy mięśni dając Ci w ciągu 60 minut tyle, ile 6 godzin tradycyjnej gimnastyki. Odkryj sam, co SLENDER YOU może dla Ciebie zrobić. Zadzwoń jeszcze dzisiaj i zarezerwuj termin treningu.

Nic nie masz do stracenia poza paroma centymetrami!



KRZYŻÓWKA NR 181

Poziomo: 1. komentarz dodany przez autora, zwykle drukowany u dołu strony, 4. portowa knajpa, 7. brzuszek palca, 8. niższy medyk wojskowy, 9. zastąpiła żarówkę, 12. w Belgii ze słynnymi źródłami, 13. „i zabawy, 14. 90 proc. szczęścia brydżysty, 17. różana ozdoba architektoniczna, 18. stawia wróżka, 19. masz je — to masz i czek, 20. mamusia Jakuba i Ezawa, 22. kończy zdanie wtrącone, 25. husarski hełm, 26. w tym tkwi dziedziczność, 27. nabiód do niemądrego śmiechu, 28. grafik, rysownik, prof. ASP w Warszawie, zmarł w 1988 r., 31. kwitnie na wodzie, 32. złączona z Australią, 33. do odpoczynku na działce, 34. ustąpiła szalikowi.

Pionowo: 1. studentom wiedzę swą usiłuje przekazać, 2. za dużo, 3. dawna miara długości, 4. łakocie do pracowitego żucia, 5. pani, 6. z piany morskiej zrodzona, 9. wódka wytrawna przyprawiona wyciągiem z czerwonych kuleczek naszego rodzimego drzewa, 10. swary i nieporozumienia, 11. ziemianin, 15. palenia papierosów stopniowo wprowadzany do wielu instytucji, 16. cel cerkiewnego rabunku, 20. grunt to ona!, 21. gra się na nim drewnianymi pałeczkami, 23. dawny port morski Włoch, obecnie odsunięty o 9 km od Adriatyku, 24. gondolierska śpiewka podbalkonowa, 29. ciąg, 30. ma swe własne cele.

KUPON KRZYŻÓWKI ZE SPONSOREM NR 181

Rozwiązanie krzyżówki nr 181 prosimy nadsyłać (wyłącznie na kartkach pocztowych) do następnej soboty, tj. 15 stycznia br. (decyduje data stempla pocztowego) pod adresem redakcji („Dziennik Polski”, ul. Wielopole 1, 31-072 Kraków) — załączając kupon konkursowy.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 179

Poziomo: 1. formalizm, 6. saliny, 7. oferta, 9. motel, 10. elita, 13. chwyt, 15. rozsada, 16. rozruch, 17. Koszyce, 19. inkaust, 20. rynek, 22. agawa, 24. moped, 26. fuksja, 27. opaska, 28. marihuana.

Pionowo: 1. flirt, 2. Rzym, 3. ametyst, 4. idol, 5. miech, 6. spektograf, 8. autoreklama, 11. iluzjon, 12. arkusik, 13. cassata, 14. wysyłka, 18. pampuch, 21. Epsom, 23. gwara, 24. Maur, 25. doża.

WYNIK LOSOWANIA

Wśród uczestników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązanie krzyżówki ze sponsorem nr 179, nagrody po 300 tysięcy złotych wylosowali:

WINCENTY HAŁAT — Kraków

ADAM LEŚNIAK — Słidzina.

Pieniądze przesyłamy pocztą.

NAGRODY DODATKOWE

Dodatkowo „SLENDER YOU” funduje, dla uczestników naszej krzyżówki, DWA TALONY — wartość 1 milion złotych każdy — uprawniający do 10 treningów rehabilitacyjnych, w salonie „Slender You” przy ul. Rzeźniczej 2.



DZIENNIK PANI



Numer szesnasty

„Nagrody swej trzeba dotknąć czystymi rękoma, aby nie obróciła się w zeschłe liście i cień” — J. Conrad

8 stycznia 1994

Ela, jako orientalistka przypomina perski mit o simurgu: ptaki pod przewodnictwem mądrego dudka (odpowiednik naszej sowy) ruszyły w drogę, by znaleźć swego pracownika, mitycznego simurga. Ruszyły całą chmarą, jednak do celu dotarło ich zaledwie 30. W języku perskim 30. to „si”, a ptak, to „murg”. I ptaki odkryły w końcu tę prawdę — że to one same są mitycznym simurgiem, którego szukały... Jej mąż Andrzej Lisowski, dziennikarz, to samo, czyli potrzebę podróży, ujmuje inaczej: — „Nie mamy nalogów. Jedynie koty i miłość do Orientu”.

Jak daleko sięgam pamięcią Lisowsky zawsze uchodzili wśród znajomych za najlepszych informatorów jeśli idzie o podróże zagraniczne. Przypominam sobie, jak jeszcze w stanie wojennym Andrzej tłumaczył mi, w jaki sposób dostać się do Turcji, korzystając z przelotów technicznych i tzw. międzylądowań. Nigdy nie skorzystałam, a do dziś żałuję. Ale by skorzystać, trzeba mieć taki ciąg na podróż, jaki mają Lisowsky. Ludzie mówią: nie stać mnie, nigdy nie uzbieram pieniędzy. Oni tak nie mówią, ale nawet nie myślą. Jada, gdzie mają chęć. Pieniądze? Rzecz nabyta. Wszystkie podróże rozpoczynają od pożyczek. Dopiero potem zastanawiają się, jak oddać. Dużo pisa, robią filmy — zarabiają na swoje wyjazdy. Są wypłacalni.

Z ostatniej podróży wrócili na dwa tygodnie przed Sylwestrem. W dalekim Biskeku spotkali się z rodzicami Eli. W siedem tygodni przejechali trasę Warszawa — Moskwa — Biskek — Przewalski (na końcu jeziora Issyk-kul) — Osz — na samym południu Kirgizji, w kotlinie Fergańskiej. Do Biskeku z Moskwy jedzie się 88 godzin (4 noce). To doprawdy niewiele zważywszy, że w sumie w różnych środkach lokomocji spędzili 2 tygodnie spośród tych 7. przeznaczonych na podróż. Na miejsce dotarli umordowani, choć wreszcie wypoczęci. „Córčko, nie wiem, czy bardziej się cięsiej toba, czy pieniądźmi, które przywiozłaś” — zawołał ojciec na widok Eli. Trudno się dziwić: gdy przyjechali, rodzice mieli w portfelu zaledwie 25 centów...

Skąd rodzice w Biskeku? Kiedyś Ela zrobiła uwagę, że mogliby za swoje emerytury dostarczyć w Nepalu. Rodzice — oboje

po sześćdziesiątce — zapytali: „czemu nie?”. Do Moskwy pojechali jednym z ostatnich pociągów z Armii Radziecką. Zakotwiczyli się w Biskeku. Wynajęli mieszkanie, zaprzyjaźnili się z ludźmi, czują się świetnie. W lutym br. postanowili jednak ruszyć do Nepalu.

Lisowsky 288 godzin spędzili w pociągach i autobusach. Niemal

Elżbieta Borek

Orient jak narkotyki

dwa tygodnie. Jednak pozostałe 5. byli wśród ludzi. Przywieźli wspomnienia z podróży oraz 2,5 kilometra taśmy filmowej. Planują zrobić co najmniej 4. filmy, w tym jeden o podróżowaniu. Chcą sprzedać swą filozofię podróży. Co ich tak ciągnie, co powoduje, że z wygodnych domowych pieleszy co pewien czas ruszają w trasę, dzwigając na plecach po 30. kilo bagażu. Bez komfortu, czasem w tragicznych warunkach, czasem na granicy bezpieczeństwa. A jednak już po krótkim pobycie w domu czują, że brakuje im powietrza. Że muszą znów wyjechać, żeby się nie udusić.

Siedzą w krakowskim mieszkaniu Lisowskich. Dwa koty śpią na stole (jeden w koszu na owoce, między pomarańczami), trzeci podgryza mi kciukiem nogi, a czwarty, należący do rodziców Elżbiety, zestresowany chowa się w kuchni. Zaraz zresztą przyleje i bezceremonialnie ułokuje się na moich kolanach. Pachnie kadzidłem,

co jak najbardziej współgra z indyjskim wnętrzem tego domu. Pytam, komu dziś może się przydać język perski? Okazuje się, że jednak może. Podróżowali kiedyś po Chinach. Jechali od gór Pakistanu. Droga miejscami była asfaltowa, miejscami kamienna, a często przechodziła w zwykłą polną. Nagle znaleźli się wśród pól ryżowych i autobus stanął obok chłopca w sukmanie i z kosą — wypisz wymaluj pańszczyźniany polski chłopiec sprzed lat. W naturalny sposób Ela przemówiła do niego po persku a on odpowiedział w tym samym języku. Wcale się nie dziwił. Całe życie mówił w tym języku i nie sądził, że może być inny. Może gdyby się do niego odezwała po polsku, byłby zdumiony?

Tę podróż do Chin odbyli już wspólnie. Ale pierwsza, jeszcze jako studentka iranistyki, wyruszyła w świat Ela. Wyposażona w znajomość języka

perskiego dostała roczne stypendium w Iranie. Pojechała w czasach szacha, przeżyła rewolucję islamską, a potem pół roku pod rządami Chomeiniego. Trochę wspomogła Kapuścińskiego, gdy przyjechał po materiały do książki. Służyła mu jako tłumacz. Potem samotnie przez Afganistan i Indie dotarła do Nepalu. Już wtedy wiedziała, że musi podróżować, bo to jest istota jej życia.

W podróż posłubną pojechali na kajaki do Rumunii. Namówili ich przyjaciele, którzy później na kajakach właśnie penetrowali źródła Amazonki, robiąc zdjęcia, do „National Geographic”. „Taka łatwa trasa, a przy tym piękna” — mówili. Rzeka nazywała się Bystrica i była taka jak jej nazwa: bystra. Nie dało się zatrzymać kajaka. Moje i była łatwiejsza od Dunajca, ale oni nigdy wcześniej nie pływali na Dunaju...

W stanie wojennym, gdy nie można było nigdzie ruszyć, pojechali na wycieczkę z Almatu na Węgry. To się nazywało tramping, ale gdy kierowca nie chciał podjechać pod sam namiot, turyści robili piekielną awanturę. To było gorsze, niż kajaki w Rumunii. O wiele gorsze. Ale w owym czasie była to jedyna możliwość wyjazdu zagranicznego. Kombinowali co zrobić, by w miarę swobodnie podróżować.

Wtedy właśnie Janusz Rolicki, szef Interpressu, obiecał im kamerę i przeszkolenie. Dostali kamerę, kilkadziesiąt stron maszynopisu instrukcji, jak ją obsługiwać i po 30 metrów taśmy — na próbę. Następnego dnia mieli się zgłosić z gotowymi reportażami.

Wyjechali do Grecji na dwa miesiące. Wzięli ze sobą pożyczone 50 dolarów i ponad 2 tys. metrów kolorowej taśmy filmowej. Rolicki postanowił

w nich zainwestować. Pojechali na wyspę Santorini. Już wcześniej widzieli zdjęcia i wiedzieli, że muszą tam być. Na plaży zakopali w piasku puszkę, w której rozpalali mały ogień i gotowali polskie zupy. Cała elegancka ludność przylatywała oglądać, jak odpoczywa murzyn z Polski. Ale oni się nie przejmowali. Gdy bogatym turystom po kilku dniach brakowało gazu w maszynkach, ani w swojej „maszynce” zawsze mieli płomień. Z tego wyjazdu przywieźli swój pierwszy film pt. „Wyspa na wulkanie” — o historii i teraźniejszości Santorini. I drugi — „Podniebne klasztory”. Po powrocie z wyspy miała czekać na nich praca przy winobraniu. Nie czekała. Jednak ich fundusze wyczerpały się definitywnie. Żeby wrócić do Polski, musieli zapaść cokolwiek. Andrzej pracował w sortowni butelek. Robota była ciężka, 12 godz. przy 40. stopniowym upale.

Potem były kolejne wyjazdy i kolejne reportaże: z Turcji, Pakistanu, Uzbekistanu. Coraz bardziej „wgryzali” się we Wschód: Chiny, Mongolia, Indie, Singapur, Malesja. Orient zaważadł nimi całkowicie.

— Azja działa jak narkotyki — mówią. — Tam są inni ludzie, inne problemy. Nie liczy się tak bardzo materializm, pieniądze — jak w Europie. Ludzie żyją wolniej, ale są szczęśliwsi. Wschód uczy pokory wobec życia. Nasz europejski, ale jakże amerykański, pośpiech, ambicje, dążenie do sukcesu, nasze zadowolenie z siebie i z osiągnięć przeszłości po prostu bledną wobec bezmiarów przestrzeni Azji. I jej historii. Na co dzień nie podlegamy żadnym nalogom: nie palimy, nie pijemy. Tylko ten jeden — narkotyczna miłość do Orientu. Zawsze już będziemy do niego tęsknić i zawsze będziemy tam wracać.

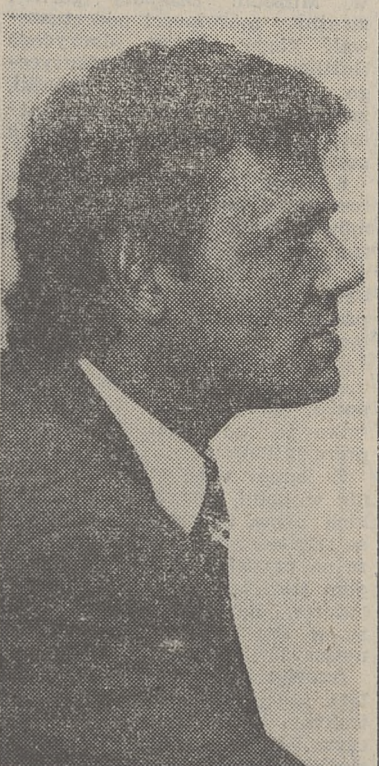
Mój pierwszy raz: DONALD TUSK

MIGDAŁOWA PARA

Pierwszy raz zakochałem się dokładnie 30 lat temu, kiedy ostatni rok chodziłem do przedszkola. Goscia — bo tak miała na imię moja wybranka — była naprawdę śliczna; miała czarne włosy i piękne oczy. Byłem w niej nieszczęśliwie zakochany, nie zdobyłem na wyznania tylko — jak zwykle w moim przypadku — wpatrywałem się w nią bawolimi oczami.

Jednym z najszcześliwszych dni w moim życiu, był bal pożegnany dzieci, które kończyły przedszkole i wybierały się do szkoły. Podczas zabawy rozdano dzieciom paczki — osobno dziewczynkom, osobno chłopcom. W dwóch z nich były ukryte migdały. Ustalono, że kto znajdzie paczkę z migdałami, będzie królem lub królową balu. Opatrzność nade mną czuwała — i ona i ja trafiliśmy na paczkę z migdałami. „Ukoronowano” nas, a szczęście moje nie miało granic bo mogłem koło niej przebywać 3 godziny siedzieć i nawet potrzymać ją za rękę. To był właściwie finał tej miłości. Poszliśmy do innych szkół. Widziałem ją potem może jeszcze raz. Jeśli mnie pamięć nie myli udawaliśmy, że się nie znamy.

Moja szkolna miłość miała na imię Jola i dla odmiany była blondynką. Kochałem się w niej beznadziejnie przez 6 czy 7 lat. Z nią wybrałem się na pierwszą w życiu prawdziwą



Fot. Jadwiga Rubiś

randkę, choć spotkanie to kojarzy mi się dość dramatycznie.

Było to w 6 lub 7 klasie szkoły podstawowej. Dokładnie w dniu randki ojciec postanowił, że

muszę iść do fryzjera i ściąć włosy — a wiadomo co wtedy znaczący dla chłopaka długie włosy. Próbowałem różnych forteli, żeby się od tego wykręcić, ale ojciec kategorycznie zażądał postrzyżyn. Fryzjer potraktował mnie bezwzględnie — obciął mnie na tzw. „średnio po męsku”. Mówiąc krótko — była to najbardziej dramatyczna wersja fryzury jaka może spotkać zakochanego człowieka.

Prosto od fryzjera miałem iść na randkę, powiesić się lub iść do domu. Wybrałem randkę. Szczęśliwie okazało się, że dziewczyna nie zwróciła uwagi na zmienioną fryzurę. W mojej „księdze miłości” Jola zapisała się złotymi zgłoskami — byliśmy na randce co przy mojej nieśmiałości było czymś wyjątkowym.

Zoną poznałem na studiach — i była to pierwsza „dziewczyna na sto procent”. Po trzech miesiącach znajomości zdecydowaliśmy się na ślub, który wzięliśmy jak tylko ukończyłem 21 lat. Kilka miesięcy temu — choć niewiele osób w to wierzy — obchodziliśmy 15 rocznicę tego wydarzenia.

(szym)

A NIECH WAS WSZYSTCY DIABLI!!!



Sen potrzebny jest i basta. Nic na to nie poradzę, spać lubię. Wprawdzie nie miałem nigdy takiej okazji, ale myślę, że gdybym przynajmniej raz w tygodniu mógł pospać do południa, byłbym zupełnie innym człowiekiem. Niestety, moi najbliżsi dbają o to, abyśmy innego świata nie poznali. Działają w sposób złośliwy i podejrzewam — ściśle zorganizowany.

Już o 6 rano kołdrę szarpie suczka. To jej pora. Narzucam co bądź i świąskim truchtem wybiegamy na klatkę schodową. Uchylam drzwi i trzęsąc się z zimna czekam koło skrzynek na listy. Jak suczka się pośpieszy, czasem zdaje jeszcze na kwadrans pod kołdrę wskoczyć.

Młodsza córka w tygodniu mi nie przeszkadza. Ponieważ

do szkoły wstawać musi, robi to niechętnie. Natomiast w sobotę i niedzielę już przed 8. siedzi przed telewizorem i pilnuje swoich ulubionych programów. Kreskówki przespać potrafi, ale programu „Ziarno” niestety nie. W dodatku córuś moja gdy jej się

bunę Ludu”, duża była, zastąpiła człowieka całego. Działaj „Trybuna” malutka, o malutką. „Twój Styl” z kolei za ciężki, co przysze to mi na nos spada. „Poradnik Wędkarski” śmierdzi znowu farbą drukarską. Czasami, gdy córka nie ma w domu korzy-

Spać!

coś podoba skacze z radości... po mnie.

Starsza córka budzi mnie, czy to rano czy w czasie popołudniowej drzemki — głównie w interesach. Zwykle wygląda to tak, że na granicy jawy i snu marzy mi się znikający pod wodą spławik i w tym momencie ktoś delikatnie drapie mnie za uchem. Już wiem, że to starsza pociecha. Odruchowo sięgam po forsę. Nawet gdy jestem w piżamie i czuję to drapanie, nerwowo sięgam do spodni. A nuż zdąży jeszcze wrócić do przerwanego snu.

Opanowałem sztukę spania przy telewizorze. Miłym snem sprzyjają szczególnie popołudniowe i wieczorne serie. Wszystko byłoby dobrze gdyby nie teściowa. Ona bowiem lubi rozmawiać z tymi na ekranie. Ciągłe więc jestem nerwowo wyrwany okrzykami: „Ach ty duchu! Niesamowite! Co to się porobiło! Nie pozwól mu, nie bądź głupia! Ludziom to się powodzi!”.

Próbowałem przysypiać symulując czytanie gazety. Dawniej wziął człowiek taką „Try-

stam z ich słuchawek i pod pretekstem słuchania muzyki z zamkniętymi oczami ukradną parę minut.

Najgorzej jest wieczorem. Gdy idziemy z żoną do pościeli. Mogłbym o tym napisać całą epopeję. Choćbym był nie wiem jak zmęczony, stres nie pozwala zasnąć. Gdy żona jest zła, to kładzie się tyłem i zamiast spać coś tam mruczy i posapuje. Tak długo, aż spytam co się stało. Wtedy zaczyna się tyrada. Zdarza się czasem, że jest w dobrym humorze. Wtedy kładzie swoje kilogramy prodom do mnie. Też wiem, że przedko nie zasne. Też mruczy i posapuje, ale tak jakos inaczej. Gdy kończę swoje figle za cholerę nie chce zrozumieć, że jak każdy statystyczny Polak chętnie zapadłbym w błogi sen. Postruchuje mnie, coś tam jeszcze gaworzy.

Jeśli nawet w końcu zasnę to i tak wiem, że za moment ustyszę porannym rzyk ranionego bawołu: „Felicjan, wstawaj!”

DULSKI

Jako typowa Amerykanka nazywa się Margaret Leszczyński. Lubi wino „Sofia”, a gdy nie może znaleźć kluczy w torbie to mruży pod nosem: „Psiakrew, gdzie sze podziały te pszeklenty kluczy?”

Klinie po polsku. Myśli (podobno) też po polsku. Czasem tylko, kiedy robi porządek w papierach i trafi przypadkiem na paszport obywatelki Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, to mówi do kota: „Kot, kurcze blade, co my tu robimy?”

Wszystko było normalnie. Ojciec wyjechał z Polski jakies

krakowska Akademia Sztuk Pięknych to niczego sobie szkoła, decyzyja przyszła całkiem bez bólu: „Do Europy!”

— Nie czerpie Ameryki. Jest tandenna, pop-artowa. Ludzie mogą dwie godziny gadacz o jakimś idiotycznym serialu, a nie wiedzą kto jest Bergman!

Kiedy w 1990 roku z samolotu zobaczyła mławo świecący neon „Warszawa”, zaczęła się jej wielka miłość do Europy. Od pierwszego wejrzenia. Choć przecież na początku nie mogła z Europą znaleźć wspólnego języka. W domu po polsku prawie się nie mówiło. Musiała więc zacząć od kursu językowego. Po nocach śnił jej się olbrzymi chrząszcz przeraźliwie brzącający w trzcini.

kojarzące się dwuznacznie kształty.

— Oni ode mnie żądają odpowiedzi, a ja stawiam pytania — na tym polega nieprzystosowanie Margaret do ogólnie przyjętego stylu studiowania. — Za dużo tu młodych artystów, którzy od razu stają się prostytutkami sztuki. Tworzą pod gust profesorów, sprzedają swoje „ja” za stypen-

ścianą wąski materac. Dwa łotele własnej produkcji. Duże lustro oparte o ścianę. To wszystko, jeśli nie liczyć kociego legowiska.

— Mieszkam z kotem. To taki... blondyn.

To pewnie dla kontrastu bo sama ubiera się na czarno. Ubrańia farbuje w wielkim garze, a buty... Na szafce w holu jedena-

Korespondencja własna z Izraela

Ima polanija

Izraelskie kobiety, zwłaszcza młode, są piękne. Trochę jeździłem po świecie i nigdzie, w żadnym kraju, nie widziałem tylu olśniewających piękności. Telawijskie ulice, ulice Jeruzolimy wyglądają tak, jakby trwał na nich bezustanny konkurs na miss Izraela. Gdzie spojrzysz — tam, niczym w Salomonowej „Pieśni nad pieśniami”, czy gołębiczy, zęby jak stada owiec wychodzących z kąpieli, piersi jako dwoje bliźniat sarnich, włosy jako trzoda kóz...

Próżno szukać dominującego typu urody. Owszem, uwagę zwracają smagłe brunetki, ale trafi się i blondynka o bardzo skandynawskiej lub słowiańskiej urodzie, i ruda nieczym wiewiórka pieguska, i smukła, czarna Jeminitka, i negroidalna przybyszka z Etiopii. Arabka, która wprawdzie nie kryje twarzy, ale głowę starannie spowija białą chustką. Drużyka i Arabka-chrześcijańska z krzyżkiem na oliwkowej szyi.

W Jeruzolimie czas i przestrzeń oszalały niczym w filmie science-fiction. Tylko kilka kroków dzieli współczesną wielkomiejską ulicę od zeszłowiecznego żydowskiego miasteczka na wschodzie Polski. Tutaj sklepy lśnią marmurami i chromem, tam, w ciemnych, malutkich pracowniach krawieckich terkoczą prastare „singery”. Tutaj czystość i porządek, tam wiatr rozosi śmieci, których nikt nigdy nie sprząta. Tutaj przechodzą dziewczęta jak z najnowszego żurnala mód, tam po wąskich uliczkach drepczą panny chasydzianki — długie spódniczki, grube bawełniane pończochy, perkalikowe, zapięte pod szyją bluzeczki. Zamiast rozwianych, opadających na plecy włosów — ciasno zaplecione warkocze.

Kiedy jednak przyjdzie dzień ślubu i panna chasydzianka stanie pod baldachimem, znikną przepyszne warkocze. Ortodoksyjne Żydówki ciągle gołą głowy i dlatego w Bnei-Brak, chasydzkim miasteczku pod Tel-Awivem, sklepy oferują peruki wszystkich rozmiarów i kolorów. Niekiedy zamiast peruki wystarczy chustka, a jeśli nawet spod tkaniny widać kawałek ogolonej skóry — nie się nie dzieje. Prawdziwie pobożny mężczyzna nie patrzy na kobiety. Posłuszny temu nakazowi, nawet kilkuletni chłopiec — miniaturka dorosłych w czarnej kapotce, w czarnym kapeluszu i białych pończochach — zasłania oczy, chroniąc się przed grzesznym widokiem.

Przed kilku laty izraelska prasa rozpisywała się o brooklińskiej aferze. Prawdziwie mówiąc to nowojorski Brooklyn, a nie Jeruzolima, jest największym skupiskiem ortodoksyjnych Żydów i właśnie w tym mateczniku pobożności wydarzył się skandal. Wiele czołowych rabbin przypadkowo dotknął ręki obcej kobiety. Mało tego — wpadka została uwieczniona na fotografię. Jednak i tego było jeszcze mało — przeciwnicy rabina kundli zdjęcie, powieili je w tysiącach egzemplarzy i rozkolportowali, wynajmując w tym celu Arabów.

Ostatnio wybuchł kolejny skandal, skandalik raczej, o którym pisała także polska prasa. W Muzeum Diaspory gorliwi strażnicy moralności podretuszowali kopie obrazu Maurycego Gottlieba (tak, naszego Maurycego Gottlieba, ucznia Matejki, znanego polsko-żydowskiego malarza), usuwając z niej kobiece postaci.

Kiedy w jakimś niezbyt zorientowanym literacko towarzystwie mówię, że Miriam Alkavia, izraelska pisarka, dobrze znana także w Polsce, otrzymała z rąk Rabina nagrodę literacką, wszyscy patrzą na Miriam jak na dziwala. „I co, rabin podał pani rękę?” — pyta wreszcie ktoś z niedowierzaniem. Oczywiście, że podał, sam byłem świadkiem, tylko że nie rabin, ale Rabin, premier Izraela...

Z jednej więc strony kobieta nie w pełni korzysta ze wszystkich praw i przywilejów, jakie sa udziałem mężczyzny (nie może na przykład stawać przed sądem jako świadek), z drugiej — nałożono na nią obowiązki, których w Europie spełniają tylko mężczyźni: służbę wojskową.

Izraelskie dziewczęta na dwa lata ubierają mundury, a więc traktuje się je lepiej niż mężczyzn, których czeka trzyletnia służba. W mundurach — zielonych lub piaskowych — wyglądają zresztą świetnie. Chociaż nawet w wojskowym fajtanie gotuje się krew, kiedy mundurne dziewczęta do naramienników polowej bluzy przypnie sobie miścia. Jeżeli do miścia dodamy kolorową chusteczkę i pa-

rasolke zawieszoną na ramieniu — obok pistoletu maszynowego — otrzymamy obrazek niewątpliwie uroczy, chociaż nieco dziwny. Jednak pozory mylą. To jest prawdziwa służba wojskowa w jednej z najlepszych armii świata i zdarzało mi się widzieć panny kapral lub sierżant (a może kapralkę i sierżantkę?) pokrzykującą i to ostro na zmęczonych, potulnych, umundurowanych mężczyzn. Do jednego nie mogę się przyzwyczaić, kiedy ktoś powiada: „Jak spotkasz Dabę, powiedz jej, że mam kolegę z wojska...”

Izrael jest nie tylko krajem pięknych dziewcząt, ale także krajem pięknych dzieci. Pięknych i zbyt rozpieszczonych — jak często powtarzają ci, którzy zupełnie inaczej byli wychowywani w dzieciństwie. Kiedy szkolna klasa wbiegnie — właśnie: wbiegnie, a nie wejdzie — do muzeum, natychmiast rozkłada się szerokim kołem na podłodze, aby wysłuchać przewodnika — luz, na jaki nasze nastolatki jeszcze sobie nie pozwalają. Ryszard — który zawsze powiada, że pierwszą rzeczą, jakiej nauczył go w przedwojennym Krakowie ojciec, było wiązanie krawata — zżyma się na izraelską bezpośredniość, na brak konwensów, tak ukochanych kiedyś w Galicji. A kiedy oglądamy w telewizji wizytę króla Hiszpanii złości się, bo jeden z przedstawionych królów wysokich urzędników występuje wprawdzie w marynarce, ale bez krawata. W dodatku podaje monarsze rękę, drugie nie wyjmując z kieszeni. Tak się składa, że znam tego urzędnika, o wiele lepiej — jego rodziców. „Powiedz im — mówi Ryszard — że bardzo źle wychowali swojego syna. U nas, w Krakowie, coś takiego było nie do pomyślenia”.

Widocznie już zaginął w Izraelu typ matki zwany po hebrajsku „Ima polanija”, polska matka. Ima polanija była kobietą pilnującą, aby jej syn w odpowiednim momencie szarpał nogą, aby wchodził, kiedy do pokoju wchodziła kobieta, jednym słowem — matką pełną konwensów. O polskich matkach krąży mnóstwo dowcipów, a niejaki Garbus — swojskie nazwisko! — dopełnił nawet złośliwą książkę pod tytułem „Ima polanija”, narażając się na niechęć tych wszystkich starszych pań, które ciągle jeszcze zachowały pamięć o dobrych obyczajach rodem z Krakowa lub Warszawy. Jednak w młodym pokoleniu nie został nawet ślad starej kidersztuby. Zrywaniem się z krzesła, całowaniem rąk, podawanie ognia uchodzi tylko starszym panom, dinozaurom dawno zmarłej epoki. Kiedy w podobny sposób zachowuje się ktoś w moim wieku, reakcja jest błyskawiczna i zawsze taka sama: „O! Przyjechałeś z Polski. Całujesz w rękę jak Ben Gurion”.

W chasydzkich dzielnicach — a tam widuje się najwięcej dzieci i bywa, że kobieta licząca niewiele ponad dwadzieścia lat prowadzi ich piątkę lub szóstkę — zapewne królują inny typ matki, opiewana w starej żydowskiej piśmience „jidische mame”. Żydowską matkę można zobaczyć na markacie i rysunkach sprzedawanych w sklepach z pamiątkami. W oczach ma słodycz i niepokój, a rękę więcej niż pajak nog. W każdej dłoni coś trzyma — a to patelnia, a to żelazko, a to garnek a to gęsie udko. Żydowska matka wiecznie troszczy się o dzieciaki, rozpieszcza je na nieco histeryczny sposób — niczym matka Portnoya z powieści Rotha — przekarmia i żąda nadzwyczajnych rzeczy. Oczywiście doskonale przyrządza wątróbkę po żydowsku, kugel i cymes.

Taka jest — przynajmniej w legendzie — jidische mame. A jakie naprawdę są izraelskie kobiety? Te które znam — najzwyczajniejsze pod słońcem. Wychowują dzieci i zajmują się wnukami. Piszą książki i chodzą na zakupy. Jeżdżą do Paryża i pływają w morzu. Uczą w szkole i prowadzą biura turystyczne. Piszą wiersze i pracują w kibucach. Gotują obiady i biegają na odczyty. Grają w tenisa i kłócą się z mężami.

ANDRZEJ KOZIOL

Dariusz Mróz

Z NIEBA DO POLSKI

30 lat temu, do Anglii. Mama też wyjechała, ale osobno. Poznali się na wyspach, wzięli całkiem angielski ślub, a potem urodziła się Margaret. Później rodzina Leszczyńskich przeniosła się do Republiki Południowej Afryki. Lecz nie na zawsze. Ojciec zaczął starania o wizy amerykańskie. Dosłali je po dziesięciu latach. Rzućli wszystko i pojechali do Stanów, do Zachodniej Wirginii.

— To zwyczajne, że ludzie podróżują, nie?

Margareth ma obywatelstwo brytyjskie z racji urodzenia i amerykańskie, bo tam mieszka. Na Amerykankę to nawet zdawała egzaminy. Musiała się ubrać świątecznie, stanąć przed komisją i popisywać się wiedzą o prezydencie, konstytucji i prawach człowieka.

W Ameryce osiedlili się w Niebie. Ścisłej — w Nowym Niebie (New Heaven), niewielkiej miejscowości. W tym Niebie jest tak, że wszyscy się znają i jak się spotyka sasiada z drugiej strony ulicy, to on mówi: „Good morning Miss Leszczyńska, słyszałem, że państwo zmienili kafelki w łazience”.

Wiec Margaret uznawała, że Niebo nie dla niej.

— Tak było hi-gie-nicz-niej!

Jeszcze w RPA ojciec umieścił ją w przyklaszkowej szkole. Zachowało się nawet zdjęcie: panielka w skromnej sukience ze spuszczonej oczkami. Potem w Stanach ojciec też szukał szkoły kościelnej, więc córka zapowiedziała, że zwieje. I tak nigdy nie mogła wytrzymać do końca mszy.

Wykradała się, żeby na ulicy z chłopakami kopać puszkę po coca coli.

No to jak potem, już po gimnazjum, dziadek zagadnął, że

Po nocach śnił się jej olbrzymi chrząszcz, przeraźliwie brzącający w trzcini...

Buntowała się przeciwko nudnym gramatycznym ćwiczeniom. Wolała po prostu rozmawiać z ludźmi. Kiedyś podczas zajęć doszło do awantury, bo lektor wrzeszczał na biedne Japonki nie umiejące wymówić słowa „żaba”. Margaret napyskowała mu, że jej obrzydza polski język i że więcej do niego na ćwiczenia nie przyjdzie.

— No bo czy „żaba, żabie, z żabą, o żabie” może być ważniejsza od tego co ja czuję?

To co czuje, zaczęła zapisywać wierszem: „Deszcz pada z nieba na błękitny jasny dzień / Mówią że ten kwadrat jest biały a ja widzę okrogły kształt / Kochanki polityków decydują naszego losu / A machina musi dobrze i efektywnie pracować / Zepsute czeszczy na wymianie / A deszcz pada z nieba na błękitny jasny dzień...”

Prócz poezji, a raczej przed poezją, była rzeźba. W glinie, w masie papierowej, w kamieniu. Z początku uładowane łagodne formy, potem coraz bardziej dynamiczne, niepokorne.

Na jedno z zaliczeń stworzyła człowieka. Bez pici, bez twarzy. Tylko w miejscu gdzie przypada serce miał za szybką umontowany werk zegarka, kołyszący się równo, monotonnie.

— Co to znaczy, dlaczego tak?

— Pytały profesorowie.

— Dlatego, że to czuję!!!

Następnym razem, gdy wykonała z gipsu fotel, na którym odcisnęła swoje nagie pośladki, nie już nie mówiono. Zasugerowano tylko żeby wyglądała niektóre,

dium, nie mając odwagi powiedzieć: „Ja chcę tak!” i dostać tróję zamiast piątki.

Kiedyś któryś z kolegów powiedział jej: „Dobrze ci się buntować za dolary starego. Spróbuj sama utrzymać się na powierzchni”. Wtedy wyciągnęła z torby portfel, wywaliła na podłogę całą zawartość — jakieś marne złotówki — i wrzasnęła, że to wszystko co ma...

Milion dwieście tysięcy stypendium. Do tego ojciec przysłał miesięcznie... sto zielonych. Sto. A więc żarcie w stołówce, bilet miesięczny, czasem butelka „Sofii”, papierosy, czarna farba do ubrań i reszta na mieszkanie. Żadnych wymagań.

Ojciec, ba, on to wszystko musi mieć solidne. Znaczący japoński. Samochód Honda, telewizor Sony. U Margaret w pokoju na podłodze stoi czarno-biały Neptun made in Poland, a do szkoły amerykańska lady jeździ autobusem linii „124”. Jak w anegdocie: amerykański student w Polsce pisze do rodziców: „Kochani, ja jeżdżę na uczelnie fordem, a moi koledzy i profesor autobusem”. Po tygodniu przychodzi depesza: „Synu, nie stresuj się, przysyłamy ci autobus”.

— Moi starzy sa middle-class. Ojciec pracuje, mama nie. Ale ja nie chcę być od nich zależna. Nie muszę się obżerać, kupować czuch, gapic w kolorowy telewizor.

A czasem cieszy się, że ma pieniądze ze sprzedanych butelek. Kto przystąpił próg jej wynajmowanego mieszkania, ten uwierzył. Białe ściany. Goła podłoga. Pod

ją przykład nowoczesnej realizacji praw kobiet.

Dotychczas utarł się stereotyp, że wśród par będących u władzy mężczyzna jest zimny, rozsądny, twardy, a kobieta łagodna i współczująca, pielęgnująca rodzinne ciepło. Obraz

bardzo silną osobowością. Obawia się, że może dojść do sytuacji, w której to ona będzie miała ostateczny głos w sprawach politycznych. Prezydent wtedy zmieniłby się w mariołkę kierowaną przez żonę. Ogólnie jednak dziennikarze z



Clintonów jest zgoda odmienny, to on jest człowiekiem emocjonalnym, a ona racjonalistką, myślącą precyzyjnie i konsekwentnie. Zalety Clintona to jego życzliwość, dobre serce, umiejętność bycia blisko ludzi. Tych cech brakuje Hilary.

Wspomniana dziennikarka podkreśla, że pani Hilary jest

reguły chwala panią prezydentową, kreując ją na prawdziwą damę, obdarzoną w dodatku talentem. Niektórzy już dziś wybiegają daleko w przyszłość i przewidują, że przyjdzie czas, gdy pani Clinton samodzielnie stanie do walki o fotel prezydencki.

IBRAHIM EL-CHEIKH

Geniusz u boku PREZYDENTA

W dotychczasowej historii Stanów Zjednoczonych żony prezydentów postępowały na ogół powściągliwie. Nie przekraczały granicy, jaka była dla nich tradycyjnie nakreślona, mimo że niektóre z nich miały ważny wpływ na swych małżonków — przykładem chociażby pani Nancy Regan. Ale przyjdzie do Białego Domu pani Hilary Clinton zmieniła wszystkie tradycyjne wyobrażenia o tym, co wypada żonie prezydenta, gdyż nie tylko dopingowała męża, ale i sama objęła ważne stanowisko w nowej administracji. Zgodnie z jej sugestiami obsadzoną znaczną część stanowisk w Białym Domu.

Pani prezydentowa ma 45 lat i reprezentuje pokolenie Amerykanek pracujących, odnoszących w życiu zawodowym duże sukcesy. Hilary Clinton jest z zawodu prawniczką, a o jej umiejętnościach bardzo dobrze świadczy chociażby fakt, że poważne profesjonalne pismo prawnicze już dwa razy umieściło jej nazwisko wśród stu najlepszych prawników Stanów Zjednoczonych.

Bill Clinton poznał Hilary w 1970 roku, gdy studiowała prawo w uniwersytecie Yale. Pochodzili z różnych środowisk; rodzina Clintona należała do klasy średniej, a jej rodzice do nieco zamożniejszej. Wykształcenie, ambicja, pewność siebie, sukcesy w wolnym zawodzie — oto treść życia dzisiejszej pierwszej damy Ameryki, uważanej powszechnie za człowieka sukcesu. Prasa przedstawia panią Clinton jako kobietę władczą, bez wahania pokonującą wszelkie przeszkody, także jeżeli chodzi o jej życie małżeńskie. W prasie bulwarowej pojawiła się nawet plotka, że mała bliźnia na twarzy prezydenta jest drobnym śladem pewnej małżeńskiej ostrej wymiany zdań. Znana amerykańska dziennikarka i pisarka będąca dosyć bliską znajomą Clintonów twierdzi, że Hilary jest bardziej mekska od swego męża i dodaje, że jej zdaniem większość wyborców świadomie oddała swe głosy na nich oboje, bo z powodzeniem uzupełniają się nawzajem. Są wszechstronni, a w dodatku da-

Zasmakuj w tym



Kuchnia wegetariańska

Jest rzeźbiarka, działa w zarządzie krakowskiego Okręgu Związku Artystów Rzeźbiarzy, opiekuje się galerią ZAR-u. Gotować lubi — i musi, bo jest wegetarianką, a taki już los wegetarian, że jeśli chcą smacznie zjeść, to mogą liczyć tylko na własną inwencję kulinarną. **Barbara Leoniak** twierdzi, że kuchnia wegetariańska nie musi być nudna. Ona sama, gdy się spieszy (a spieszy się prawie zawsze) — przyrządza

Spagetti a'la Baśka

Makaron gotuje się w dużej ilości wody, lekko osolonej, z łyżką oliwy. Powinien być lekko twardawy.

SOS: średnią cebulę i duży ząbek czosnku drobniutko siekamy. Seler trzemy na tarce (na średnich „oczach”). Na rozgrzaną na patelni oliwę wrzucamy czosnek i cebulę, a po chwili seler — i podlewamy odrobiną wody. Podduszamy, dodajemy małą puszkę koncentratu pomidorowego i znów trochę wody, zagotowujemy. W ostatniej fazie dodajemy przyprawy: bazylie (dużo — mogą być 2 łyżeczki), trochę oregano, czarny pieprz do

smaku. Trzymamy jeszcze przez chwilę na małym ogniu żeby sos „przeszedł” aromatem ziół. Powinien być gęsty. Jeżeli jest zbyt rzadki nie zagęszczamy mąką, tylko odparowujemy do właściwej konsystencji. Wylewamy na ułożony na półmisku makaron ładnie wygląda, gdy na środku ułożymy zielony groszek: latem świeży, ugotowany z odrobiną sody oczyszczonej (zachowa piękną zieleni), w zimie może być z puszką.

Risotto wegetariańskie

jest następną bardzo szybką potrawą. Na suchą patelnię zeliwną wrzucamy zielony kminek (sporo) i czarny pieprz, też zmieniony. Gdy przyprawy mocno się rozgrzeją — wlewamy oliwę (nie za dużo), rozgrzewamy i wysypujemy ryż. Ryż smażymy na złoty kolor, podlewamy wodą i dusimy.

W garnku obgotowujemy na półmilkko jarzyny; w zimie bierzemy turek mrożonej mieszanki warzywnej i wysypujemy do garnka z gorącą wodą. Odlewamy, łączymy z ryżem. Jeżeli ktoś lubi, może dodać koncentratu pomidorowego. Znakomicie doda charakteru potrawie kawałek ananasa.

Ryż z jarzynami przekładamy do naczynia ogniotrwałego, wstawiamy na 10–15 min. do gorącego (ok. 200 st.) piekarnika, zapiekamy — i gotowe. Smacznego!

Jolka

★ Tekst sponsorowany ★ Tekst sponsorowany ★

Tusz dla oczu wrażliwych

Prawie wszystkie kobiety na świecie używają przeróżnych kosmetyków, także tuszów do rzęs. Z prawdziwym zadowoleniem spoglądamy na tusze **ARCANIA**, produkowane w Polsce pod Warszawą, prawie trzy razy tańsze od importowanych. Oparte na recepturze, nabytej w czasie wojny, znanej firmy francuskiej Arcansil, wielokrotnie swoją jakością przewyższają dostępne w polskich sklepach tusze innych firm. **ARCANIA**, to kosmetyk najlepszej jakości, ekologiczny, którego skład chemiczny oparty jest na wosku pszczoelim. Produkcję prowadzi według receptury naszych prababek. Łagodzi wszel-

kiego rodzaju podrażnienia i zapalenia oczu. Tusz **ARCANIA** dostępny jest w trzech kolorach: czarnym, niebieskim i brązowym. Tylko **ARCANIA** wydłuża rzęsy i nadaje oczom nieodparty urok.

Tusze **ARCANIA** można już kupić w: **DT CENTRUM** — ul. Anny 2 i „**ELEFANCIE**” — ul. Podwale 5, a także w sklepach kosmetycznych przy ulicach: Wielopole 9, Grodzka 31, Sienna 12 i 15, Mikołajska 16, Prusa 5, Chelmońskiego 57 oraz w Rynku Podgórskim 10 i w Rynku Głównym 13. **PRZEDSTAWICIEL FIRMY:** tel. 675-776, ul. Na Górkach 6, Bielany, 30-246 Kraków.

★ Tekst sponsorowany ★ Tekst sponsorowany ★



Tort gigant

▲ Cukiernik Stefan Przebindowski zaskoczył gości I Gali Galicyjskiej. W środku zabawy sylwestrowej wjechał do studia z wielkim, wielokilogramowym tortem, zwieńczonym ponad metrową choinką z lukru. Wystarczyło dla wszystkich...

Kosztowne życzenia

▲ W sylwestrową noc prezydent Józef Lassota składał mieszkańcom Krakowa noworoczne życzenia. O tym doniosłymi fakcie uprzedzono dzwonieniem w zabytkowe dzwonki. Końca przemówienia już nie dało się obwieścić: dzwonek zniknął. Niby nie była to noc cudów, ale...

Pani prezydentowa dotknęła

▲ Po zakończeniu Gali w Legu do stojącego w holu w towarzystwie m. in. posła Andrzeja Urbańczyka i Sławomira Cieślaka („07 zgłoś się”) podeszła prezydent Lassota z małżonką. Nastąpiła prezentacja... „To pan, jakże się cieszę, mogę pana dotknąć?” — powiedziała rozpromieniona żona prezydenta — i tak też uczyniła. Porucznik Borewicz dowód adoracji przyjął z należytą nieskromnością.

Nie łagodzi

▲ Mówią, że muzyka łagodzi obyczaje. W sylwestrową noc ludziami na Rynku grało Radio Mariackie muzykę tyleż uspokajającą, co finezyjną. Nie przeszkodziło to jednak balowiczom zasypać płyty Rynku szkłem z butelek. No więc — łagodzi czy nie łagodzi?

Były straty...

▲ Stratny był właściciel baru „Chimera”, który po sylwestrowej nocy został z 300 kilogramami sałatek różnego typu. Miały być rozdawane balowiczom, ale zapomniano o tym poinformować ludzi na Rynku...

Redaktor odpowiedzialny
ELŻBIETA BOREK



Niezwykle liczącą się materią w modzie, obowiązującą nie tylko na karnawałowy wieczór, ale i na co dzień, jest plusz we wszystkich odmianach. To jego wielki powrót po przeszło 20 latach. Plusz, welur, aksamit — były materiałami najbardziej ukochanym i noszonym zwłaszcza przez ludzi młodych, „dzieci kwiaty” i artystów.

Aksamit swoją historią sięga bardzo odległych czasów. We Francji pojawił się ok. XV w.,

Kto pamięta plusze?

kiedy nosili go tylko notable, a został przywieziony prawdopodobnie z Indii przez Wenecjan. I tak sobie trwa aż do dzisiaj, a z całą pewnością stał się obecnie hitem.

Są różne gatunki i odmiany pluszu, aksamitu i weluru. Są tkaniny bardzo grube, ciężkie, ale i mięte, wygniecione i splisowane, czy te najbardziej szlachetne, cieniutkie welny jedwabne. Ostatnio też wielką karierę robią welury z lycra.

Prawdziwymi czarodziejami są Japończycy, którzy używają do produkcji aksamitu poliestru — co pozwala na uzyskanie jeszcze bardziej niesamowitych efektów. Projektują oni kreacje z welurów przezroczystych, plisowanych i wytłaczanych. Kreatorom takich rozwiązań jest np. Issey Miyake, który tworzy stroje współgrające z człowiekiem.

Masaż rozpoczyna się od głaskania. Masujemy najpierw tzw. „fałdy bólu i uśmiechu”, biegnące od kącików ust ku nozdrzom. Proszę otworzyć usta nadając im kształt litery „O” i głaskać skórę końcami palców zataczając koła w kierunku od ust do nosa. Następnie proszę głaskać takim

MASAŻ TWARZY

samym kolistym ruchem w kierunku zewnętrznym policzki i okolice kości policzkowych, aż do uszu. Potem czoło. Przesuwać końce palców od środka czoła do granicy włosów aż do skroni i lekko uciskając zakończyć ruch.

Masaż dookoła oczu trzeba wykonywać jak najlżej i najdelikatniej, ponieważ skóra i tkanka podskórna jest tam najcienisza. Należy kolistym ruchem od zewnątrz ku wewnątrz oka głaskać skórę palcami wskazującymi i środkowymi otwierając

Znajdź swój styl



Sonia Rykiel, Dior, Gaultier, Scherrer, YSL, Lempicka, projektują nie tylko kreacje balowe, ale i do chodzenia na co dzień.

Zresztą wszyscy szanowani kreatorzy w swoich kolekcjach Haute Couture proponują stroje z weluru. Dominujące w tych tkaninach kolory to oczywiście czerni, ale także bordo, brąz, śliwka, granat, odcienie fioleto, zieleni.

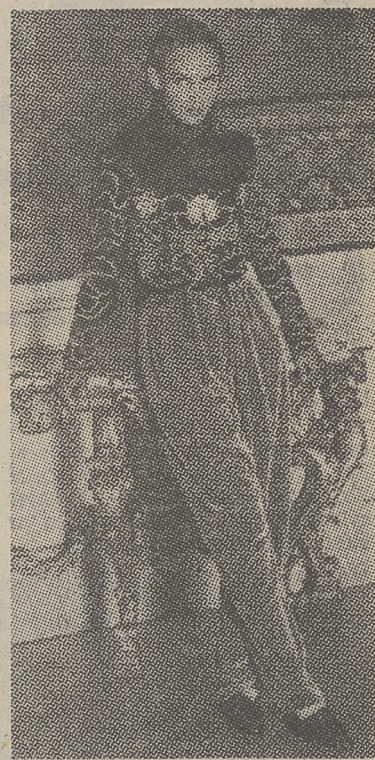
Z weluru szyje się wszystko, od kamizel, sukni-kamizel, spódnic wąskich i szerokich, spodni — bardzo wąskich i dzwonów, żakietów, kompletów, kombinezonów do małych dopasowanych sukien, czy sukien szerokich dołem, z guzikami, koronkami, wstawkami. Także czapki, berety i kapelusze.

Używa się też welurów wzorzystych, w kwiaty lub aplikowanych złotem.

Bardzo modne są pikowane, z których mogą być świetne kurtki wieczorowe.

Istnieje też odmiana „łachmianańska”. Styl na „biednie-bogato”, materiały „lekkie postarzane”, rzeczy z „drugiej ręki”. I to jest adresowane do ludzi młodych. Świetnie się też nadaje na szalone wieczory.

Tylko oby się domownicy nie zdziwili, jak któregoś dnia znik-



nę z okien pluszowe zasłony, które akurat świetnie pasują na jakiś ciuch... (i świetnie do tego pasują sznurowania i zapęczenia z haftek...)

SABA

Piekna na co dzień



jąc przy tym usta w kształt litery „O” dzięki czemu skóra zostanie napięta i nie będzie się przesuwająca.

Teraz kolej na okolice podbródka. Proszę ułożyć obydwa kciuki pod brodę, w linii środkowej, łagodnie uciskając i wykonać nimi kilka ruchów głaskających od wewnątrz na zewnątrz.

Lekki masaż opukowy doskonale robi nawet najwrażliwszej skórze. Kończąc palcami lekko opukuje się twarz, aż się zaczerwieni. Zaczyna się od podbródka, potem przez policzki do skroni, a następnie opukuje się czoło od skroni do nosa.

Okolice oczu należy opukiwać bardzo lekko, wystarcza wprawienie delikatnej skóry w ła-

godną wibrację. Masaż ten jest jednak bardzo potrzebny, aby zapobiec tworzeniu się przedwczesnych zmarszczek. Taki masaż to „gra pianistki”.

Ugniatanie — dotyczy twarzy mięsistych i gąbczastych, pobudza krążenie krwi. Rozpoczyna się na podbródce, przechodzi na policzki. Oczy i czoło można lekko opukać i głaskać.

Każdy masaż twarzy tylko wtedy daje dobre rezultaty, gdy stosuje się go regularnie. Lepiej 5 minut dziennie niż pół godziny na miesiąc.

Zawsze masujemy oczyszczoną skórę i na podkładzie kremu najlepiej specjalnego do masażu, albo odżywczego ale śliskiego. (S)

METAMORFOZY

Kapitałem jest uroda, młodość, szczęście. Ale pani Ania chciała małej odmiany i za namową

koleżanek zdobyła się na odwagę.

Czas zabaw przed nami, zaproponowaliśmy więc wieczorowy image. Kolor włosów z naturalnej szatynki został zmieniony na koniakowo-tycjanowy. Nasza fryzjerka wyczarowała kok stylizowany na lata 70, który znakomicie harmonizuje z urodą, a także optycznie wydłuża szyję. Wcześniej makiąż pani Ani nie był najlepiej dobrany. Na wieczór zaproponowaliśmy makiąż nieco mocniejszy. Duże wyraziste oczy zostały podkreślone szlachetnymi odcieniami szarości i beżowego kaszmiru oraz kropelką łososiowej pasteli pod brwiami. Róż i pomadka w tonacji beżowo-koralowej.

Strój w którym prezentujemy naszego gościa, to wieczorowa, czarna, długa suknia z odświeżonymi ramionami. Gorsceik uszyty jest z elastycznego weluru i wykończony aplikacjami z czarnych cekinów. Dół kreacji składa się z półprzezroczystych, luźno fruujących klinów.

Czytelnicom „Dziennika Pani” przypominamy, że staramy się przekonać Panie, iż „wszystkie kobiety mogą być piękne, tylko nie każda wie jak to zrobić”. W naszym cyklu „Metamorfozy” staramy się udowodnić, że jest to możliwe. Zapraszamy więc wszystkie Panie, które poszukują własnego stylu — mają kłopoty z dobraniem stroju,

fryzury, mają problemy z dobraniem odpowiedniego makiążu — do uczestnictwa w „Me-

tamorfozach”. Wystarczy tylko napisać na adres redakcji „Dziennika Pani” (ul. Wielopole 1, Kraków) list z dopiskiem „Metamorfozy”, w którym opisać Panie kłopoty ze znalezieniem własnego stylu. Wśród nadesłanych listów co tydzień losujemy jeden, którego nadawczyni będzie mogła pod opieką stylisty i na koszt redakcji zmienić fryzurę, makiąż, uzyskać poradę co powinna nosić. Wystarczy więc wysłać list i czytać „Dziennik Pani”.



W ten sposób pani Ania przed metamorfozą...



...a tak po.

Fot. Jadwiga Rubiś

Fryzura:

MAŁGORZATA BABICZ,
ul. Borsucza 20, tel. 67-10-73.

Współpraca kosmetyczna:

Gabinet Face and Body, ul. Chopina 5.

Kreacji użyła firma:

„MIRAGE”.

Opracowanie i stylizacja całości:

SABA PIETKIEWICZ

SALON

POLSKI

GALICJADA

Wojewodowie. Prezydenci i burmistrzowie miast. Posłowie i senatorowie. Naukowcy, artyści, politycy. „Jesteście elita galicyjska” — powiedział Krzysztof Jasiński, rozpoczynając sylwestrową Galę Galicyjską w studiu telewizyjnym w Łęgu.

Menu elity

Stoły zastawiono. Podano tego wieczoru: chipsy, orzeszki, mandarynki, czekoladki, cole, sok, kawę (lub herbatę), piwo „Okocim”. Na każdym stole była również świeczka (sztuk jeden). „No,

Książ profesor z małżonką...

Rozgorączkowany reporter jednej z krakowskich gazet pógłosem odnotował wejście na salę poszczególnych osobistości galicyjskich: przewodniczący Tadeusz Kołaczyk z małżonką, profesor Zoll z małżonką, senator z małżonką, konsul z małżonką itd... W chwili gdy dojrzał ks. Tischnera, wyrwało mu się „siła rozpedu”; „ksiądz profesor Józef Tischner z małżonką...”

Pierwszy tancerz Galicji

Najlepszym tancerzem (i to chyba nie tylko wśród prezydentów) okazał się na parkiecie studia w Łęgu Józef Lassota, zaś najlepszym jazzującym pianistą (na pewno wśród obecnych, galicyjskich wojewodów) Tadeusz Piekarczyk. Prezydent świetnie radził sobie w tańcu nawet z dwiema partnerkami naraz, zaś wojewoda zastąpił lidera Boba Jazz Band. I to wszystko bez konsultacji z Radą Miasta i ministrem Strakiem...

Pod okiem Najjaśniejszego Pana

Uwagę reportera „Salonu Polskiego” zwrócił stolik ustawiony na tle wizerunku Najjaśniejszego Pana Franciszka Józefa I — przy którym Maria Osterreichianka-Czekajowa (kreacja w barwach srebrno-czarnych) z wdziękiem częstowała manderynkami konsula Austrii dr Emila Brixia.

„Bramkarz” Rosiewicz

Czasami import z prowincji (tzn. z Warszawy) okazuje się uzasadniony. Gdy jakiś przedstawiciel ludu galicyjskiego, który stanowiąc za wcześnie zaczął świętować Nowy Rok, zaczął zdradzać wyraźną ochotę do uczestniczenia w gali przed kamerami — skutecznie spacyfikował go za kulisami Andrzej Rosiewicz. Opowiadając dowcip.

Artystycznie

Skromnie — jak na artystyczną kieszeń przystało — w remontowanych salach BWA bawili się artyści. Najliczniej aktorzy (Teatru Starego), dziennikarze radia RMF, plastycy, zaś biznesmeni uznani zostali za obcy wtręt. Krecili nosem na spartańskie warunki, nie chcieli uczestniczyć w konkursie na „głowo-przykrycie” (pomysł Małgosi Zwolińskiej, która była organizatorką balu). Laureatka konkursu

Nad przebiegiem balu czuwał Piotr Ferster, który przybył wraz ze swą piękną towarzyszką życia, Elżbietą. Sylwestrową noc pod Baranami spędzali artyści Piwnicy: Leszek Wójtowicz, Grzegorz Turnau, oczywiście razem z żonami: Haliną i Maryną. Był też Robert Hobrzyk i Krzysztof Janicki. Wśród gości Piwnicy było też kilku znaczących prawników, grających tej nocy na plastikowych trąbkach i innych odpustowych przyrządach. Ich nazwisk

czący RMK Tadeusz Kołaczyk, poseł Jan Okoński.

Podawano łosiosa, węgorka, śledzie na różny sposób przyrządzone, wedlin była wyjątkowa wręcz różnorodność, podano też niezwykle smacznego indyka. Podawano wyjątkowo prawdziwego szampana i francuskie wino. Zorganizowano również degustację serów. Była orkiestra kameralna i dyskoteka. Ci, którzy byli, twierdzą, iż bal był naprawdę udany.

Dla wielu osób zabawa sylwestrowa jest najważniejszą imprezą roku. Bardzo starannie przyszli balowicze dobierają miejsca, w których będą witali Nowy Rok. Jedni wybiorą huczne snobistyczne bale, inni wolą spędzić ten czas w kameralnym gronie.

Reporterzy Salonu Polskiego w tę szczególną noc podglądali wszystkie większe imprezy. Teraz opowiadają o tym jak się bawiono...

Gorączka nocy

...Dyplomatycznie

Krakowski dyplomata przywitał Nowy Rok dyskretnie i najciszej w rodzinnym gronie. Nie udał się na bale ani konsul generalny Stanów Zjednoczonych, pani Diane Markowitz, ani konsul niemiecki dr Laurids Holscher. Gość Gali Galicyjskiej w pierwszej części wieczoru, konsul Austrii dr Emil Brix wysłuchał ostatnich dwunastu uderzeń zegara w towarzystwie małżonki w rezydencji przy Krupniczej.

Salony rosyjskiej placówki dyplomatycznej gościły pracowników konsulatów i ich rodziny. Fracuski wicekonsul pan Marcel Chaboz przedłożył powietrze Zakopanem nad wdzięki Krakowa.

...Ludowo

Poseł Andrzej Gasienica Małkowski (przewodniczący Klubu Poselskiego BBWR) był widziany na Sylwestrze w Zakopanem. W stroju góralskim, rzecz jasna. Po góralsku wystąpiła również małżonka p. Andrzeja, Ewa — w nowym fioletowym gorsecie — bardzo ładnym.

Jak twierdzą specjaliści — stroje góralskie były najdroższymi w tym roku ubiorami sylwestrowymi: średnio — pół „fiata” (bez koralu).

...Alternatywnie

W Krzysztoforach Nowy Rok witała starsza i młodsza młodzież alternatywna. Bawiące się tam zgrabne i powabne dziewczyny, nie wiedząc czemu, oszpeć się dziurawymi pończochami i ciężkimi buciurami. Na domiar złego wykonywały przedziwne ruchy, które — jak się domyślamy — były formą tańca i odpowiadać miały rytmem łomotu, jaki wydobywał się z głośnika.

Nam ten „bal” się nie podobał...

...Bombowo

W Krynicy, w ekskluzywnym „Continentalu” było „bombowo”. Przed rozpoczęciem balu, w którym uczestniczyła m. in. znana w świecie, znakomita diva operowa Teresa Zyllis-



— Gara i Bogusław Kaczyński, a-

nonimowy rozmówca poinformował o podłożonej bombie. Alarm okazał się fałszywy. Strach nie odebrał głosu Pani Teresie i zebrani mogli delektować się polską kołędą w jej wykonaniu. Reaktor Kaczyński sprawiał wrażenie jakby brakowało mu w towarzystwie „chłopca z Sosnowca”.

...Ekskluzywnie

Najdroższy krakowski, a nawet polski bal został wydany w restauracji „U Hawelki”. Para za możliwość powitania Nowego Roku w tym lokalu musiała zapłacić 15 milionów złotych!!! Wśród zaproszonych znalazł się prezydent wawelskiego grodu Józef Lassota, przewodni-

...Piwnicznie

W Piwnicy pod Baranami gości witał serdecznie i honory pana domu pełnił przyodziany — jak zawsze — w czarną pelerynę, Piotr Strzynecki.

Co się nosi?

Finałem pokazu mody w czasie Gali Galicyjskiej były kreacje krakowskiej projektantki Ewy Dunikowskiej. Dzień później w Filharmonii Krakowskiej podczas koncertu Orkiestry Świątecznej Pomocy nauce mogliśmy się przekonać, że Ewa Wachowicz, która prowadziła licytację, faktycznie jest ubierana przez Dunikowską. Jej kreacja nie była identyczna z tymi, które oglądaliśmy w Łęgu, ale należała do serii czarnych, oplecionych jak gdyby pajęczyną delikatnych spłotów.

Używaliśmy wybrać najelegantszą żonę krakowskiego establishmentu. Okazało się to niemożliwe. Wszystkie panie: wojewodowa, prezydentowa gustują w skromnych „małych czarnych” ewentualnie przetyka-

nymi lśniąca nitką. Od ogólnej czerni odbijała się pani Wiesława Zollowa, która podczas „Galicyjskiej Gali” wystąpiła w wytwornej jedwabnej kreacji, w gamie stonowanych brązów.

W narodowych barwach (biała bluzka i czerwone szorty) wystąpiła znana krakowska projektantka mody Monika Pietsch. Jej zgrabne nogi w czarnych perwersyjnych pończochach nęciły większość bawiących się w BWA mężczyzn.

Na tymże balu blaskiem nągich ramion jaśniała Iwona Meysztowicz, żona Jerzego, właściciela sieci pizzerii „Grace” i niedoszłego posła Unii Demokratycznej. Reszta jej smukłego ciała pokrywała obcisła czarna materia.



POWIEDZIELI NAM...

EWĄ WACHOWICZ — „Sylwestra spędziłam w górach na nartach. Nowy Rok powitałam wraz ze znajomymi w bawówce w Korbielewej w przyjacielskiej atmosferze. Na naszym „górskim balu” nie obowiązywały kreacje wieczorowe. Wszyscy byliśmy ubrani swobodnie, na tyle, aby nam się dobrze tańczyło”.

ZYGMUNT KONIECZNY — „Spędziłem tegoroczny Sylwestra w domu ze znajomymi. Urządziliśmy wraz z żoną małe przyjęcie na kilka osób. Naprawdę było bardzo miło i przyjemnie. Ponieważ wreszcie dorobiłem się odwarzacza kompaktowego to mogłem moim gościom serwo-

wać muzykę najlepszej jakości. Oprócz tego jak co roku koledowali przy fortepianie. O północy wszyscy pili szampana oprócz mnie, gdyż uważam, że nie powinno się mieszać trunków. Noworoczny toast wzniosłem czystą polską wódką”.

JERZY FEDOROWICZ — „Sylwestra spędziłem w domu. Była to dla mnie pierwsza noc w nowym mieszkaniu, dzięki któremu udało mi się po wielu latach porzucić ciasnotę dla lepszych warunków. Był to dla mnie pierwszy Sylwestra w nowym „przestronnym” życiu. Oczywiście pojawili się znajomi a po północy poszliśmy na spacer do miasta”.

JERZY BIŃCZYCKI — „Nie lubię hucznych zabaw sylwestrowych, o ściśle wyznaczonym czasie jedzenia, tańczenia i konwersacji. Dlatego Nowy Rok witałem w domu z rodziną. Żona przygotowała kilka wymyślnych potraw, które dla mnie — czołwieka wszystkożernego, lubiącego jeść — stanowiły atrakcję wieczoru”.

KS. ANDRZEJ FRYZLEWICZ, sekretarz księdza kardynała metropolity krakowskiego Franciszka Macharskiego — „Ostatni dzień roku dla księdza kardynała był bardzo pracowity. Do południa przyjmował gości, o godz. 15 odprawił mszę świętą w Sanktua-

rium Bożego Miłosierdzia w Łagiewnikach, zaś o północy, już tradycyjnie, nabożeństwo w bazylice Ojców Franciszkanów. Po mszy kardynał uczestniczył w noworocznym spotkaniu z klerikami”.

JAN NOWICKI — „Dla mnie Sylwestra jest podławym wzruszeniem, zastanawianiem się nad rzeczą nieistotną. Dlatego też nie przywiązuję wagi do nocy sylwestrowej, gdyż kocham mi się ona z czymś okropnym i ohydnym. Według mnie jedynym dobrym miejscem na spędzenie ostatniej nocy w roku są ulice Budapesztu. Właśnie w tym mieście, wraz z żoną witałem Nowy Rok”.

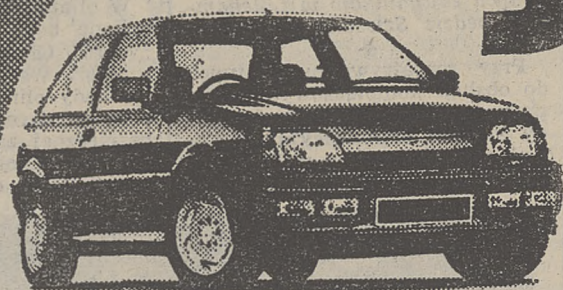
Trzeba wiedzieć

ANNA KULA, pierwsza w historii kobieta, która odegrała w południe ostatniego dnia roku hejnał krakowski z Wieży Mariackiej zupełnie nie zdaje sobie sprawy z siły prasy. Za wywiad dla naszej gazety zażądała pieniędzy, podobnie postępuje z innymi mediami. Widocznie jest tak pewna swego talentu, że lekceważy reklamę.

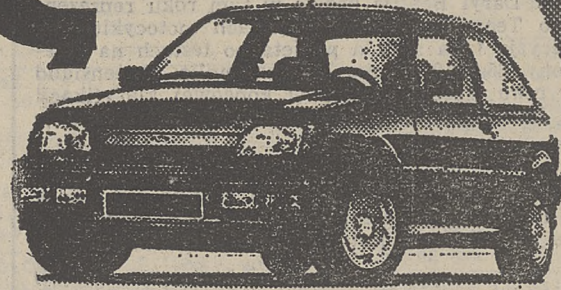
Najbardziej obleganymi osobami podczas niedzielnego koncertu Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy w Filharmonii byli EWA WACHOWICZ i GRZEGORZ TURNAU. Wielbiciele domagali się zgodnie autografów,

ale nie obyło się także bez pamiątkowych zdjęć.

Nikt nie przypuszczał, że TADEUSZ PIEKARZ, wojewoda krakowski posiada ukryte talenty handlowe. O tym najlepiej przekonał się uczestnik niedzielnego koncertu Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy w Filharmonii podczas którego naszemu wojewodzie udało się sprzedać dwa plakaty z podpisami występujących gości za 6 mln zł. I nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie fakt, że za taki sam plakat w drodze licytacji najpiękniejsza Polka Ewa Wachowicz otrzymała 2 mln 600 tys. zł.



JEŹDŹ Z DZIENNIKIEM



Numer 152

8 stycznia 1994 r.

W kolejce po KONTYNGENT

Rozpoczęła się kontyngentowa gorączka. Zasady sprowadzania bez cła samochodów w bieżącym roku nieco się zmieniły. W 1993 roku firmy zainteresowane kontyngentem musiały złożyć w Ministerstwie Współpracy Gospodarczej z Zagranicą wniosek o przyznanie pozwolenia na przywóz auta już dla konkretnego klienta. Podstawą do złożenia wniosku była więc umowa zawarta pomiędzy importerem a klientem. Ilość tych umów była nieograniczona — nikt więc nie mógł przewidzieć kiedy kontyngentowa pula na samochody skończy się. Ponadto każdy z importerów miał prawo wystąpić o 50 samochodów, już bez konkretnych nazwisk klienta.

W tym roku rozporządzeniem z 15 grudnia ubr. ministra współpracy gospodarczej z zagranicą tegoroczny kontyngent dzielony jest wstępnie na tzw. transze. Jeden wytypowany importer danej marki może wystąpić o pulę samochodów do 400 sztuk. Biorąc pod uwagę takie informacje jak wykorzystanie kontyngentu w 1993 roku, sprzedaż poza kontyngentem i liczbę pojazdów znajdujących się na składzie celnym w dniu wystawienia wniosku MWGzZ przydziela określaną pulę samochodów (przypomnijmy jednak że nie większą niż 400). Na podstawie wniosku duży importer otrzymuje licencję na 400 pojazdów. Na jej podstawie samochody zostaną oclone w U-

rzędzie Celnym, a ocena takiego dokonuje się na samochód, a nie, jak było w ubiegłym roku na samochód z klientem.

Natomiast aby importer mógł otrzymać następne 400 sztuk pojazdów bezcłowych musi przedstawić kopię faktury potwierdzonej przez klienta, co jest dowodem sprzedaży auta.

I tu aby poszczególny importer samochodów sprzedał jak najwięcej, musi tak starać się, aby klienci jak najszybciej podpisywali faktury i wpłacali pieniądze. Firmy importowe sygnalizują już iż niektórzy klienci mają pieniądze połokowane na koncie, istnieją więc kłopoty z szybkim uzbieraniem gotówki na zamówiony przez siebie samochód. Może to opóźnić rozliczenie się przez importera z pierwszą „400”, a co za tym idzie za blokowaniem otrzymywania licencji na kolejne auta.

Pierwsze licencje na bezcłowy kontyngent samochodowy otrzymał z Ministerstwa Współpracy Gospodarczej z Zagranicą Fiat Auto Poland. „Jeżdżę z Dziennikiem” rozmawia ze specjalistą ds. sprzedaży FAP Wojciechem Ponickim.

— W ubiegłym roku Fiat sprzedał w Polsce ponad 11 tysięcy aut z kontyngentu. Na ile liczy w roku bieżącym.

— Mamy już 5,5 tysiąca tzw. pewnych klientów, a drugie tyle prawie pewnych.

— W Krakowie już tradycyj-

nie dobrze sprzedają się „fiaty”. Ile trafi ich w tym roku do naszego miasta?

— Zależać to będzie oczywiście od zamówień. Największy dealer w Polsce południowej „Polinar” ma już 600 zamówień. W pierwszej puli otrzyma w trzech transzach po 50 samochodów. Następni klienci otrzymają swoje pojazdy w miarę szybko. Jeżeli wspomniany „Polinar” zgłosi nam że ma już klientów na te 150 aut i chętnych na kolejne 100 to wtedy dostanie je w następnej transzy. Będą więc dwa aspekty konkurencji — pomiędzy markami i wewnątrz marki, pomiędzy dealerami. Kto szybciej pozbiera klientów, kto szybciej przygotuje dokumenty ten szybciej dostanie licencję.

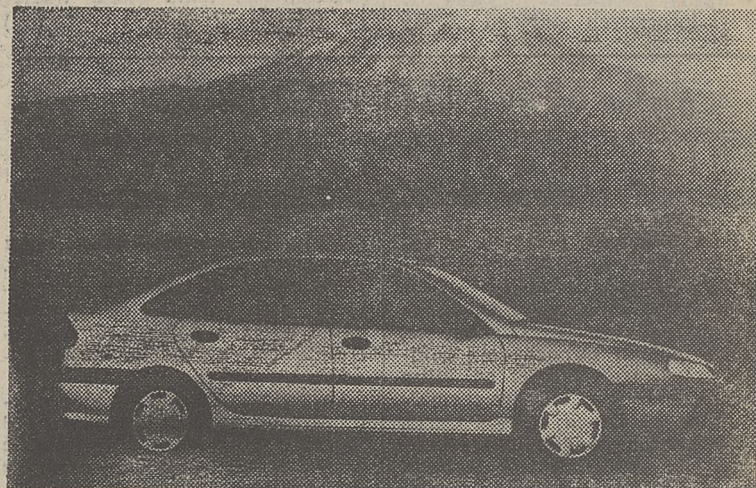
> LAGUNA < ŚREDNIA-WYŻSZA

Stycznym pokazem technicznym i lutowymi jazdami zaprezentowana zostanie najnowsza wersja „renaulta laguna”. Pojazd ten nie ma nic wspólnego z prototypem „renówki” o takiej samej nazwie, która prezentowana była w 1990 roku na kilku salonach samochodowych. Wprowadzie w prototypie tym testowano nowe rozwiązania, które znalazły się teraz w najnowszym „renaulcie”, ale wygląd tych aut znacznie się różni.

Następca limuzyny „R21” w sprzedaży pojawi się już w najbliższych miesiącach (najwcześniej oczywiście we Francji i Niemczech). Do napędu „laguny”

stosowane są cztery silniki o pojemności 1800 ccm i mocy 68,5 kW (95 KM), 2000 ccm i mocy 83 kW (115 KM) oraz sześciocylindrowy, widlasty o pojemności 3000 ccm i mocy 123 kW (170 KM).

Dostępna będzie w trzech wersjach wyposażenia RN, RT i RXE. Standardowo będzie w niej montowany układ kierowniczy ze wspomaganiem oraz ostatnie wynalazki z zakresu bezpieczeństwa biernego: napinacze przed-



Specjalnie dla „renaulta laguny” skonstruowano nowy 12-zaworowy silnik wysokopięny o pojemności 2200 ccm i mocy 61 kW (85 KM).

„Laguna” to 5-drzwiowa limuzyna klasy „średniej-wyższej”.

nich pasów, wzmocnienia drzwi i jako opcja poduszka powietrzna dla kierowcy a nieco później także dla pasażera. Zdjęcia które prezentujemy publikowane są w Polsce po raz pierwszy.

(a)

23 „JAGUARY” i 21 tysięcy „FIATÓW”

Jak tak dalej pójdzie to po polskich drogach będą jeździły tylko „fiaty”. Jak wynika z zamieszczonej obok tabelki włoski koncern z Turynu dierży przeważającą część naszego rynku. W związku z tym, że w ostatnich latach jakość pojazdów ze znaczkiem Fiat znacznie się poprawiła, a samochody, które w najbliższych miesiącach lub latach wejdą do sprzedaży (np. „punto” czy nowe „tempra”) reprezentują więcej niż przyzwoity poziom, nie przeciwko takiemu stanowi rzeczy nie mamy. Jednak tylko wtedy kiedy duża ilość sprzedawanych w Polsce „fiatów” będzie świadomym wyborem klienta, szukającego auta dobrego i taniego a nie wynikiem preferencji celno-podatkowych.

*

W 1991 roku w Polsce sprzedano łącznie 244 tysiące nowych samochodów. Wśród nich największą pulę „maluchów” (114.499) i „polonezów” oraz „FSO” (43 tys.).

Wśród fabrycznie nowych pojazdów importowanych z Europy i Azji szlagierem 1991 roku była „skoda”, której sprzedano 24.981 sztuk oraz „hyundai” — 12 tys. samochodów. Sporo, jak na te czasy sprzedano „peugeotów” (6 tys.), „toyot” (4.766), „opli” (4.218), „fordów” (3.465) i „renówek” (3 tys.).

Rok 1992, to gwałtowny spadek sprzedaży „fiatów 126p”, do ilości 59.202, pojawienie się „cinqucento” (10.881) oraz wzrost sprzedaży „polonezów” (72.547).

Z aut importowanych wzrost sprzedaży zaczyna odnotowywać Fiat, który w 1991 roku sprzedał jedynie 2.060 aut, a rok później już 7.529. Pozostałe marki, poza pojawiającym się „maruti” (sprzedaż 3.654 aut), „volkswagenem” (wzrost z 1.577 do 1.967), „nissanem” (wzrost z 2.119 do 2.680) oraz „daihatsu” (wzrost z 780 do 1147) traciły na naszym rynku.

Najbardziej bolesny spadek odnotowała Skoda, która w Polsce w 1992 roku sprzedała zaledwie 9.163 auta. Wydawało się, że rok następny dla firmy z Mlada Boleslav będzie lepszy. Rzeczywistość okazała się inna.

W sumie w 1992 r. pomimo obowiązywania w ostatnich tygodniach roku bezcłowego kontyngentu w Polsce sprzedano 193 tys. 160 samochodów.

Początek 1993 r. to hossa na bezcłowe samochody. Auta sprzedawały się jak przysłowiowe świeże bułeczki, importerzy bili rekordy obrotów a klienci stali w kolejkach po kontyngent. Wielu z nich zresztą nie doczekało.

Z polskich produktów nadal nieźle sprzedawał się „maluch” (60.533 — dane bez grudnia ubr.) oraz „polonez” (57.815). Bardzo dobry wynik osiągnęło także, pomimo ograniczeń w sprzedaży na początku roku „cinqucento”, które do listopada znalazło 36.892 nabywców. Także prawdziwie włoski „fiat” sprzedawał się w kontyngencie (a także później) znakomicie. W sumie sprzedano aż 21.507 „uno”, „ti-po”, „tempr” i „crom”. W rezultacie w 1993 roku w Polsce sprzedano łącznie aż 119.081 samochodów ze znaczkiem „Fiat”. Jest to aż 53,5 procenta całego krajowego rynku. Na drugim biegunie znajduje się Jaguar z... 23 sprzedanymi autami.

Także pozostali importerzy odnotowywali znaczny wzrost sprzedaży. 9.111 aut sprzedał Opel, 7.231 Ford, 6.335 Renault, 3.183 Peugeot, 2.588 Volkswagen (z Audi). Traciły firmy pozbawione kontyngentu, Toyota, która w ubiegłym roku sprzedała 2.281 samochodów, Nissan — 1.435 samochodów, Honda — 616 samochodów i Maruti — 822 samochody. Z pojazdów azjatyckich nieźle szły nowe na polskim rynku „daewoo tico”, których sprzedano 1.316 sztuk. Kolejny spadek ilości sprzedaży odnotowała „Skoda (4.284) i Łada (2.084, przy 8.467 w 1991 r.). W sumie w ubiegłym roku w Polsce sprzedano 22 tysiące 652 nowych samochodów. Ile ich będzie w tym roku?

SPRZEDAŻ SAMOCHODÓW W POLSCE W LATACH 1991-1993

	1991	w%	1992	w%	1993*	w%*
AUTA KRAJOWE						
126	114499	72,6	59202	41,5	60533	39,0
500	176	0,1	10881	7,6	36892	23,8
FSO	43000	27,3	72547	50,9	57815	37,2
AUTA IMPORTOWANE						
Fiat	2060	2,4	7529	13,6	21507	31,9
Alfa Romeo	90	0,1	200	0,4	149	0,2
Peugeot	6000	7,0	2198	4,0	3183	4,7
Renault	3000	3,5	2012	3,6	6335	9,4
Citroen	1000	1,2	473	0,9	694	1,0
Ford	3465	4,0	2547	4,6	7231	10,7
BMW	100	0,1	83	0,1	360	0,5
Opel	4218	4,9	3163	5,7	9111	13,5
Mercedes	1461	1,7	575	1,0	489	0,7
Audi/VW	1577	1,8	1967	3,5	2586	3,8
Seat	0	0	0	0	348	0,5
Volvo	0	0	120	0,2	178	0,3
Chrysler	0	0	32	0,1	62	0,1
Jaguar	0	0	0	0	23	0
Saab	0	0	0	0	47	0,1
Hyundai	12000	13,9	4506	8,3	889	1,3
Toyota	4776	5,5	2827	5,1	2281	3,4
Mazda	2612	3,0	1772	3,2	686	1,0
Nissan	2119	2,5	2680	4,8	1435	2,1
Honda	1735	2,0	1139	2,1	616	0,9
Daewoo	0	0	0	0	1316	2,0
Suzuki Maruti	1000	1,2	3654	6,6	822	1,2
Suzuki	0	0	103	0,2	210	0,3
Daihatsu	780	0,9	1147	2,1	352	0,5
Subaru	350	0,4	181	0,3	54	0,1
Mitsubishi	0	0	155	0,3	80	0,1
Skoda	24981	28,9	9163	16,5	4284	6,4
Łada-Tavrija	8476	9,8	7204	13	2084	3,1
Łącznie aut krajowych	157675	100	142630	100	155240	100
Łącznie aut Fiata	2150	2,5	7729	13,9	21.556	32,1
Wszystkie auta importowane	86325	100	55530	100	67412	100

* bez danych z grudnia

(opr. JUR.)

Rusza OPEL TIGRA

Pod koniec tego roku w hiszpańskiej Saragossie rozpocznie się produkcja nowego „opla” coupe o nazwie „tigra”. Pojazd ten po raz pierwszy pokazany został publicznie podczas salonu samochodowego we Frankfurcie nad Menem. Tam spotkał się ze sporym zainteresowaniem tak zwiedzających jak i fachowców. Wprawdzie przedstawiano go tam jako wóz studyalny, ale z zaznaczeniem iż decyzja czy będzie produkowany zależeć ma od przyjęcia tego modelu. W związku z tym że było ono — zdaniem Opla — entuzjastyczne podjęto decyzję o produkcji.

Przypomnijmy że „opel tigra”, mały interesujący stylizowany samochód klasy 2+2 napędzany będzie 16-zaworowym silnikiem ECOTEC o pojemności 1600 ccm i mocy 80 kW (109 KM). Jednostka ta znana jest z dużej wartości momentu obrotowego przy małej prędkości obrotowej i bardzo niskiego zużycia paliwa.

W wyposażeniu standardowym „tigry” znajdzie się zintegrowany układ bezpieczeństwa biernego, na który złożą się pełnowymiarowe poduszki gazowe dla kierowcy i pasażera, napinacze przednich pasów bezpieczeństwa i wzmocnienia drzwi chroniące pasażerów przed skutkami uderzenia bocznego.

(k)

RENAULT

KONTYNGENT '94



NAJSZYBCIEJ I NAJTANIEJ
W KRAKOWSKIM
SALONIE RENAULT

do 20 stycznia
promocyjne ceny!

RATY-LEASING

OFERTA SPECJALNA
RENAULT 19 od ręki
w cenach niższych niż
bez cła!

JANUSZ LISOWSKI
KONCESJONER



KRAKÓW
AL. Powstańców Śląskich 14, Telewizyjna 24
tel. 564-111

KRAKÓW
ul. Zyblikiewicza 9 tel. 22-14-40

WIELICZKA
ul. Legionów 12 tel/fax 78-20-20

Beattie w Marlboro

23-letni Australijczyk Daryl Beattie będzie w tym roku reprezentował barwy Marlboro Team Roberts w wyścigach motocyklowych w klasie 500 ccm. Decyzja taka została podjęta po testach na terenie Australii. Urodzony 28.09.1970 roku w Charleville, Queensland Beattie zajął w tym roku trzecie miejsce w końcowej klasyfikacji mistrzostw świata w klasie 500 ccm, odnosząc jedno zwycięstwo w Grand Prix Niemiec.

Partnerem Daryla Beattie w zespole prowadzonym przez Kenny Robertsa będzie Luca Cadalora, który w sezonie 1993 jeździł już w barwach tego zespołu. Beattie zajmuje miejsce Wayne'a Rainey, który po wypadku na torze we Włoszech jest częściowo sparaliżowany.

(SSI)

Sainz w SUBARU

Hiszpański kierowca Carlos Sainz w bieżącym roku będzie reprezentował barwy zespołu fabrycznego Subaru. Były, dwukrotny mistrz świata zasiadzie za kierownicą nowego modelu „subaru impreza 555”, a jego partnerem w teamie będzie szkocki zawodnik Colin McRae.

Po roku pełnym rozczarowań Sainz opuścił więc Jolly Club, który w sezonie 1993 reprezentował Lancię w rajdowych mistrzostwach świata. Włoska firma definitywnie wycofuje się ze startów w rajdach, a Jolly Club, który był zawsze blisko z nią związany zamierza używać w przyszłorocznych startach „fordy

escorty RS cosworth”. Sainz otrzymał oczywiście propozycję startów w barwach Jolly Club, ale jak powiedział interesuje go tylko zespół fabryczny. Kierowcami Jolly Club będą najprawdopodobniej Franco Cunico i Dario Cerrato.

Po podpisaniu kontraktu z Sainzem maleją szanse Ari Vatanena, który w tym roku jeździł w barwach Subaru. Być może fiński kierowca będzie reprezentował Subaru w wybranych rajdach. Na pełny program nie ma raczej co liczyć bowiem na przeszkodzie temu staną względy finansowe.

(SSI)

„Cinquecento” w MONTE CARLO

Po wieloletniej przerwie w samochodowym Rajdzie Monte Carlo wystąpi polska załoga — Mariusz Ficoń i Grzegorz Gac. Zawodnicy Rafinerii Czechowice, którzy pojadą samochodem „cinquecento”, trenują już od kilku dni na trasach odcinków specjalnych w okolicach Monte Carlo. Rajd rozpocznie się 22 stycznia. Pewnym zaskoczeniem jest dla nas niesłychana zmienność warunków atmosferycznych i drogowych — powiedział Mariusz Ficoń. — W samym Monte Carlo jest kilkanaście stopni ciepła, a dwadzieścia kilometrów dalej, w

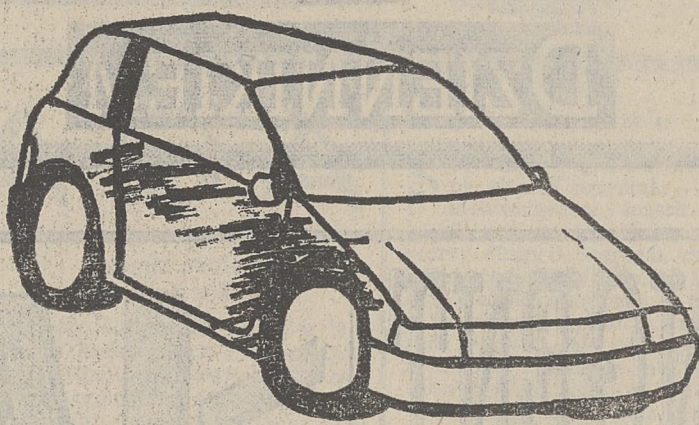
ośnieżonych górach, mroz sięga dziesięciu stopni poniżej zera. Wymaga to nieustannej koncentracji, tym bardziej, że nawierzchnia odcinka potrafi się diametralnie zmienić dosłownie z godziny na godzinę.

Organizatorzy tegorocznej edycji słynnej imprezy otrzymali 198 zgłoszeń i postanowili uchylić punkt regulaminu ograniczający liczbę załóg do 180. Wśród kierowców, którzy wystartują w rajdzie znaleźli się niemal wszyscy czołowi zawodnicy z mistrzostw świata Finem Juha Kanakunem.

(pa)

ZOSTAŃ PROJEKTANTEM SAMOCHODÓW

Tydzień temu zaproponowaliśmy naszym Czytelnikom zabawę — konkurs na zaprojektowanie samochodu, który powinien być produkowany w Bielsku Białej, w tamtejszej fabryce Fiata Auto Poland. Do naszej redakcji nadeszły już pierwsze prace. Przypomnijmy że



czekamy na rysunki sporządzone czarnym tuszem lub pisakiem. Najlepiej opublikujemy i nagrodzimy upominkami. Nasz adres: Redakcja „Dziennika Polskiego”, ul. Wielopole 1 z dopiskiem „Jeżdżę z Dziennikiem”.

Mazda na raty

Na całym świecie samochody kupuje się na raty. Osoba odwiedzająca salon samochodowy w Szwecji, Francji czy Szwajcarii z gotówką w ręce jest osobą podejrzaną. Niestety w Polsce, za sprawą bardzo wysokiego oprocentowania kupowania na raty — z małymi wyjątkami — nie jest opłacalne.

Niektóre firmy wprowadzają jednak własne systemy sprzedaży ratowej oferując atrakcyjne oprocentowanie. Najdalej jednak poszła Mazda Motor Poland, która od 1 grudnia br. udziela kredytu na zakup auta, który nie jest w ogóle oprocentowany. Kredyt taki udzielany jest na okres nie dłuższy niż 9 miesięcy. Pierwsza wpłata nie może być mniejsza niż 50 procent

ceny w przypadku samochodów serii „121” i „323” i nie mniejsza niż 60 procent w przypadku serii samochodów „626”, „MX” i „E”. Wraz z pierwszą wpłatą klient wnosi opłatę manipulacyjną wysokości 4,5 procent ceny pojazdu. Zabezpieczeniem kredytu, który przeliczany jest na dolary według kursu NBP z dnia podpisania umowy jest weksel in blanco oraz cesja praw z polisy AC na rzecz MMP. Z chwilą odbioru samochodu zarejestrowany jest na nabywcę, lecz z adnotacją w dowodzie rejestracyjnym ograniczającą prawo sprzedaży pojazdu w jakikolwiek sposób na rzecz osoby trzeciej przed spłaceniem wszystkich rat. Co ważne na raty można nabyć także samochody bez cła.

(a)

Volvo na olimpiadzie

Już za kilka tygodni Zimowe Igrzyska Olimpijskie. Jednym z najważniejszych i najlepiej znanych zawodników w Lillehammer będzie Szwed... „volvo”.

Przy rozpatrywaniu chętnych do obsługi kompleksowych usług przewozowych w czasie olimpiady komitet organizacyjny kierował się nie tylko najlepszymi rozwiązaniami w postaci odpo-

1000 specjalnie przeszkolonych kierowców, którymi zarządzać będzie centrum koordynacyjne.

W olimpijskim parku reprezentowane będą wszystkie modele „volvo”. Około 50 z nich to „440” i „460”. Wszystkie oficjalne samochody olimpijskie wyposażone będą w akcesoria konieczne do bezpiecznej zimowej jazdy, włącznie z... ekologicznymi kołkami. Już podczas cyklu produkcyjnego



wiednich pojazdów, ale także możliwości zapewnienia wysokiego poziomu usług oraz ochrony środowiska. Okazało się, że wszystkie te wymogi spełnia sąsiad zza miedzy koncern z Goeteborga.

Park samochodowy Volvo w Lillehammer, który przejmie jako jedyny obowiązki przewozowe składać się będzie z 1200 samochodów osobowych i około 300 autobusów. U miejscowego dealera Volvo firma zorganizowała własne centrum obsługi. Pojazdy prowadzone będą przez

go olimpijskie auta zostaną „naznaczone” specjalnym wyposażeniem i kolorami lakieru. (patrz foto).

Dla Volvo Zimowe Igrzyska Olimpijskie będą znakomitą poligonem doświadczalnym. 1500 samochodów podczas trwania olimpiady przejedzie ogółem 5 milionów kilometrów w bardzo ciężkich, zimowych warunkach. Ta gigantyczna próba wymagać będzie przejechania odległości odpowiadającej 125 okrążeniom Ziemi po równiku...

(t)

CINQUECENTO FIAT 126p, UNO



50 RAT, WPŁATA TYLKO 3%
CENTRUM INFORMACJI „AUTOTAK”
TARNÓW DH „ZENIT” ul. Słoneczna 29-33,
tel. 224-959 w. 118.
ZAPRASZAMY codziennie od 10⁰⁰
łącznie z niedzielą

General Motors Europe-modele na rok 1994

General Motors Europe, właściciel Opla w bieżącym roku nie wprowadza do produkcji, poza „tigrą” nowych aut, ale w gamie oferowanych modeli samochodów znajduje się wiele nowinek.

„Combo” dla browaru

„Opel combo” (na zdjęciu) po raz pierwszy pokazany został na salonie samochodowym we Frankfurcie nad Menem. Oparty na konstrukcji nowej „corsy” półciężarowy „opel” oferuje zwiększony komfort i wyższy poziom bezpieczeństwa, a także powiększoną powierzchnię ładunkową. Nowy „opel combo” produkowany jest z dwoma silnikami benzynowymi o pojemności 1,2 l (moc 45 KM) lub 1,4 l (moc 82 KM) oraz wysokoprężnym o pojemności 1,7 l.

Konstrukcja kabiny oparta jest na rozwiązaniach zastosowanych w nowym modelu „corsy” i zapewnia tak kierowcy jak i pasażerowi komfort i bezpieczeństwo dotąd niedostępne w pojazdach tej klasy. Dzięki sporej powierzchni ładunkowej pojazd ten jest idealnym furgonem dla handlu i małego biznesu. Nie ma się więc czemu dziwić że prawie 100 „opel combo” zakupił ostatni browar w Żywcu.

Czysty i ekonomiczny

Miedzy innymi do modelu „astra cabrio” Opel konstruował silnik benzynowy o pojemności 1,6 l (moc 71 KM), który charakteryzuje się zmniejszonym zużyciem paliwa i emisją substancji szkodliwych w spalaniu. Pracą tego silnika steruje nowo opracowany układ, sprawujący kontrolę nad wtryskiem paliwa, bezpośrednim układem zapłonowym, indywidualnym dla każdego z cylindrów układem wykry-

wania i eliminacji spalania stukowego oraz recykulacją gazów spalinowych. Dzięki tym rozwiązaniom „astra cabrio 1,6 i” spełnia już teraz normy czystości spalin przewidziane do wprowadzenia w krajach EWG w 1996 roku. Pojazd z takim silnikiem jest także bardzo ekonomiczny — spala średnio 7,2 l. na 100 km.

Poduszki dla „vectry”

We wszystkich odmianach modelu „vectra”, w połączeniu z poduszką powietrzną dla kierowcy, dostępna będzie w 1994 roku także pełnowymiarowa poduszka powietrzna dla pasażera przedniego siedzenia. Wszystkie „vectry” od tego roku posiadać będą zintegrowany wyświetlacz podający czas i temperaturę zewnętrzną. W wersji „2,0 i” oraz „4x4”, „GT”, „turbo” i „V6” dostępny będzie na zamówienie bezfreonowy układ klimatyzacyjny.

Air bag w „pontiacu”

Dobrze sprzedający się w Europie „pontiac trans sport” w wersji na 1994 rok wyposażony jest już standardowo w poduszkę powietrzną dla kierowcy. Czterocylindrowy, 16-zaworowy silnik o pojemności 2,3 l. osiąga moc 137 KM.

„Calibra” z „V6”

Jedną z najważniejszych nowości na 1994 r jest „calibra” napędzana tym samym silnikiem ECOTEC co „vectra V6”. 6-cylindrowa jednostka napędowa osiąga maksymalną moc 125 kW (170 KM) przy

6 tys. obr./min. i maksymalny moment obrotowy 227 niutonometrów przy 4,2 tys. obr./min. Maksymalna prędkość tego pojazdu to 237 km/h.

„Canavas top” dla „corsy”

Już od listopada ubiegłego roku we wszystkich odmianach „corsy” stosowana jest pełnowymiarowa poduszka powietrzna dla kierowcy. 4-biegowa, automatyczna skrzynia biegów z samoblokującym sprzęgłem hydrokinetycznym oferowana jest do wersji wyposażonych w silnik o pojemności 1,4 l. Wersje „swing”, „joy” i „sport” „corsy” z 3 drzwiami otrzymają otwierany dach z brezentu tzw. „canavas top”.

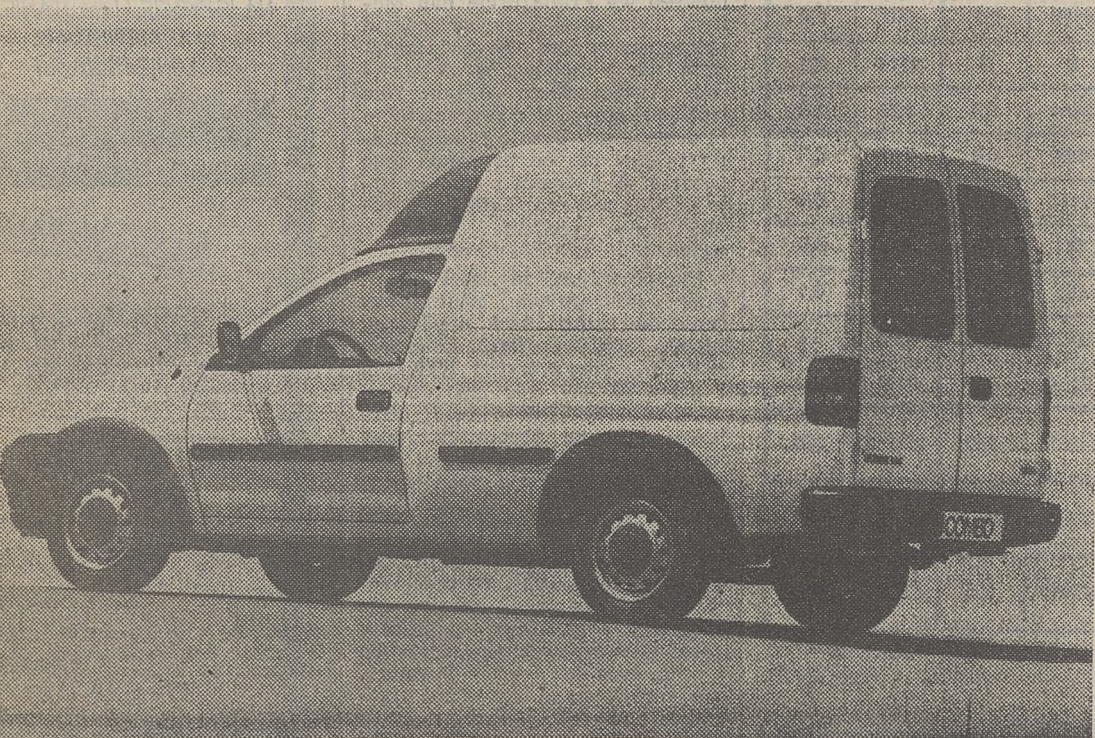
„Diesel” z katalizatorem

Od modelu 1994 silnik wysokoprężny z turbodoładowaniem (moc 100 KM) stosowany w terenowej „fronterze” wyposażony jest w katalizator dopalacz spalin, zmniejszający emisję substancji szkodliwych o 70 procent i cząstek stałych do mniej niż 0,14 grama na kilometr.

Skórzany „monterey”

Sztandarowy model w rodzinie pojazdów rekreacyjnych „opel monterey LTD” dostępny będzie od tego roku na zamówienie w wersji ze skózanymi obiciami tapicerskimi, podgrzewanymi siedzeniami i elektrycznie sterowaną regulacją fotela kierowcy.

(K)



Euromarket



AUTORYZOWANY DEALER

Kraków, ul. Piłsudskiego 22, tel. 21 92 01, 21 92 81, czynne w godz. 9-19, sob. 9-14

KONTYNGENT '94

OPEL CORSA
OPEL CORSA COMBO
OPEL ASTRA



OPEL VECTRA
OPEL CALIBRA
OPEL FRONTERA

Tylko Opel zapewnia

- przyjazne dla środowiska samochody z katalizatorem spalin
- wszystkie modele z silnikiem wyposażonym we wtrysk paliwa
- Road Assistance — jedyny w Polsce 24-godzinny program pomocy drogowej

To wszystko bez dodatkowych opłat

200 tysięcy mercedesów A z Rastatt

Podczas salonu samochodowego we Frankfurcie nad Menem po raz pierwszy pokazano prototyp małego „mercedesa”. Pojazd ten, oznaczony symbolem „vision A” wzbudził sensację swoimi niewielkimi gabarytami na zewnątrz i obszernym wnętrzem. Tu i ówdzie powątpiewano jednak w możliwość produkcji seryjnej takiego auta. Mercedes przyzwyczał nas do eleganckich limuzyn a nie „maluchów”. Tymczasem prawa rynku, spadek sprzedaży aut dużych

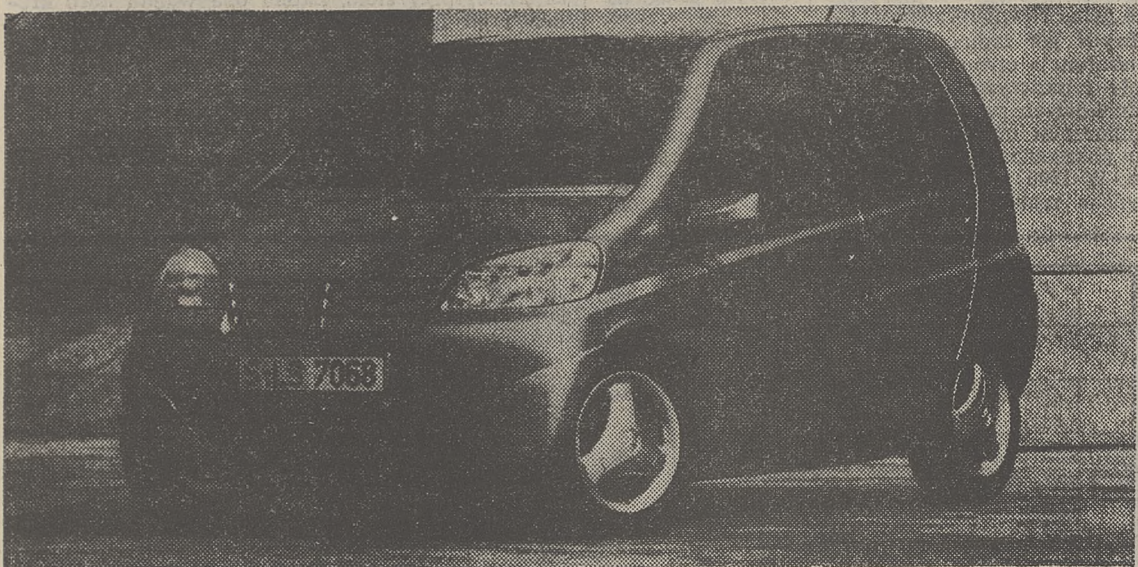
i sukcesy pojazdów małowartościowych (przykładem niech będzie chociażby duże zainteresowanie w Europie „naszym” „cinquencento”) sprawiły że szefowie koncernu postanowili wdrożyć do produkcji klasę „A”.

W tym segmencie rynku konkurencja jest olbrzymia. Dlatego też bardzo ważne jest to, aby produkować jak najtaniej, czyli na pewno nie w Niemczech, gdzie siła robocza jest bardzo droga. Stratedzy Mercedesa lansowali umieszczenie produkcji bądź we

Francji, Wielkiej Brytanii bądź w... Czechach.

Okazało się jednak że związkowe lobby w Niemczech jest bardzo silne. Sprzeciwiło się ono przeniesieniu produkcji poza granice kraju i doprowadziło do rozmów pomiędzy dyrekcją Mercedesa a związkami zawodowymi. Ich rezultatem jest bezprecedensowa w przemyśle motoryzacyjnym ugoda, której wynikiem jest umieszczenie produkcji „A”-klas w Rastatt niedaleko Karlsruhe, tuż przy granicy francu-

ska-niemieckiej (w Rastatt od 1992 roku produkuje się już „mercedesy” klasy „E”). W fabryce najmniejszych „mercedesów” zainwestowane zostanie 500 mln. marek, a produkcja ruszy ma w 1997 roku. W Rastatt zatrudnionych zostanie 3 tysiące ludzi, którzy produkować będą 200 tysięcy klasy „A” rocznie. W zamian za umieszczenie produkcji w Niemczech związki zawodowe zgodziły się na program oszczędnościowy w całym Mercedese. Przede wszystkim duża grupa pracowników koncernu odesłana zostanie na wcześniejszą emeryturę (planowano odejście 2800 osób, teraz liczba ta ulegnie zwiększeniu). Pomimo to nadwyżka zatrudnionych w Mercedese nadal będzie istniała, zdecydowano więc na skrócenie tygodniowego czasu pracy (o 3 godziny tygodniowo) oraz jednorazową pracę w soboty we wszystkich fabrykach Mercedesa w momencie rozpoczęcia seryjnej produkcji „A”-klas. Planowane jest także zredukowanie płac, poprzez zmniejszenie premii (np. świątecznych) a w latach 1995-96 jej ograniczenie o 1 procent (dotyczy to wszelkiego rodzaju dodatków, a nie pensji zasadniczych). Dzięki takiemu programowi oszczędnościowemu produkcja najmniejszego z „mercedesów” wbrew ekonomicznym przesłankom ulokowana zostanie w Niemczech ce tamtejsze związki zawodowe mogą poczytać sobie za sukces. (J)



MERCEDES — bęc!

Okazuje się — nie po raz pierwszy zresztą — że w praktyce nie istnieją żadne niewzruszone zasady i raz na zawsze ustalone reguły. Na przykład wszyscy od zawsze wiedzieli, że „mercedes”, to maszyna nie tylko solidna, ale przede wszystkim duża i młoda, lub bardziej luksusowa. Aż tu nagle okazuje się, że ma powstać coś w rodzaju mercedesa, czyli mercedesa „malucha”. Z kolei wprowadzić nie wszyscy ludzie, ale wszyscy liberałowie — szczególnie ci najbardziej „realni”, którymi dowodzi Janusz Korwin-Mikke — za dwie fundamentalne zasady kapitalistycznego rynku uznawali: 1) najważniejsza jest konkurencyjność, czyli

obniżanie kosztów własnych za wszelką cenę; 2) zupełnie nieważne, lub w najlepszym przypadku mało ważne są związki zawodowe. I dlatego, między innymi, uważali, że obcy kapitał będzie się gromadził do Polski, gdzie koszty produkcji łatwo zmniejszyć dzięki taniej sile roboczej. Aż tu nagle okazuje się, że koncern Mercedesa będzie musiał zrezygnować z planów ulokowania produkcji swojego „malucha” w krajach środkowo-europejskich (z Polską włącznie) i zainwestować w tradycyjnym niemieckim okręgu przemysłowym. Nacisk niemieckich związków zawodowych okazał się silniejszy od pokusy skorzystania z wielokrotnie tańszych, a przy tym

nie gorszych umiejętności polskiego robotnika.

Wychodzi na to, że jeśli mowa o zasadach, to najbardziej liczyć można (przepraszam za aluzję do nazwiska) na pana Sobiesława Zasładę, bo zdaje się, że to właśnie jemu zawdzięczać się będzie więcej nowych miejsc pracy na krajowym rynku, niż pozostałym częścią firmy Mercedes, a może i całej reszcie potentatów przemysłu samochodowego. Nasze nadzieje związane z wchodzeniem do Polski zagranicznych kapitałów samochodowych padają jedna po drugiej z głośnym „bęc!”. Obawiam się, że Mercedes-bęc nie będzie odgłosem ostatnim.

B. MIECUGOW

Firma Honda Motor Co. poinformowała, że wybuduje fabrykę samochodów pasażerskich w Turcji, we współpracy z tamtejszym przedsiębiorstwem Anadolu Endustri Holding A.S. Produkcja ma ruszyć w 1996 r.

"HONDY" Z TURCJI

Przedstawiciel Hondy powiedział — zastrzegając sobie anonimowość — że koszt budowy fabryki samochodów koło Stambułu szacuje się na pięć miliardów jenów (45,9 mln dolarów). W pierwszym roku z taśm ma zjechać 20 tys. samochodów; później liczba ta wzrośnie do 100 tysięcy. Pojazdy te będą sprzedawane w Turcji i w krajach sąsiednich.

SAMOCOHODY KRAJOWE

KUPNO

FIAT 125, 1989-1990 r. Tel. 34-10-46.
FIAT 126 Bis 700, od 1987 r., do 30 mln. Tel. 22-20-11, wewn. 283.
FIAT 125 p, 1,5 ME, 1989-1991. Tel. 21-86-80.

SPRZEDAŻ

FIAT 126 p, 1975 r., stan dobry, przebieg 45.000 km, 10,5 mln. Tel. 21-30-32, wewn. 54.
POLONEZ 1,5 LE, 1985 r., stan bardzo dobry, konserwacja, przebieg 68.600 km, 31 mln. Tel. (0-115) 225-25.
FIAT 126 p, wersja eksp., sierpień 89, przebieg 21.200 km, 40 mln. Tel. 33-04-00.
SYRENA Bosto, 1983 r. + części, przebieg 90.000 km, cena do uzgodnienia. Krzeszowice 211-90, wewn. 660.
POLONEZ 1500 akwariów, karoseria i silnik 1989 r., 5 bieg., przebieg 70.000 km, 38 mln. Szczepanów 323-30, wewn. 138.
STAR 66, podzespoły, stan idealny, cena do uzgodnienia. Roman Wałek, 32-851 Jadowniki 146 woj. Tarnów, obok E-4.

FIAT 126 p, 1982 r., 14,5 mln. Tel. 66-07-65.
FIAT 125 p, 1984 r., blacharka do małego remontu, przebieg 80.000 km, 16,5 mln. Tel. 55-33-92.
FSO 1500, 1984 r., przebieg 90.000 km, 15 mln. Nowy Targ, tel. 698-30.
POLONEZ Caro 1500, 91 grudeń, przebieg 10.000 km, cena do uzgodnienia. Tel. 47-14-13, wieczorem.
FIAT 126 p, 1985 r., przebieg 40.000 km, 15 mln. Tel. 76-22-22, wewn. 361.
FIAT 126 p, sierpień 89, przebieg 21.000 km, 42 mln. Tel. 34-26-97.
POLONEZ 1,6 SLE, 1991 r., przebieg 61.000 km, 66 mln. Tel. 67-54-59.
POLONEZ Caro, 1,5 GLI, z wtryskiem, 1992 r., przebieg 24.000 km, 102 mln. Tel. 67-01-32.
FIAT 125 p, 1300 cm³, 1991/1988, przebieg 20.000 km, 8 mln. Tel. 36-62-90, ul. Królowej Jadwigi 122 c.
STAR 28 wywrotka, 1970 r., rejestrowany — na chodzie, 10 mln. Łąpczyca, tel. (0-197) 275-85.
FIAT 125 p, 1300, 1968 r., wersja włoska, w całości lub w części, cena do uzgodnienia: Roman Wałek 32-851 Jadowniki 146, woj. Tarnów, obok E-4.

SAMOCOHODY ZAGRANICZNE

KUPNO

PEUGEOT 505 turbo diesel, 1986-88 r., 2500 cm, może być lekko uszkodzony, chętnie combi do 80 mln. Tel. grzecz. Nowy Sącz 42-24-04, po 18.
SKODA 105, 120, 130, 1984-90 r., rozbita, skasowana lub spalona. Tel. grzecz. Nowy Sącz 42-24-04, po 18.
FAVORIT Forman, 1991/92. Tel. 12-06-69.

SPRZEDAŻ

FORD Escort 1300, 1982 r., biały, przebieg 127.000 km, 54 mln. Tel. 11-54-53.
OPEL Kadett 1,6 D, combi, 1983 r., przebieg 80.000 km, 53 mln. Nowy Targ, tel. 645-11.
FORD Sierra XR 4Ti, 1986/93, sportowy, b. ładny, czerwony, przebieg 69.000 km, 88 mln. Tel. (0-115) 225-25.
AUDI 100 L, stan idealny, szyberdach, nadkola, 1980 r., przebieg 87.600 km, 40 mln. Tel. (0-115) 233-54.
OPEL Kadett 1,3 s, stan b. dobry, szyberdach, konserwacja, 1982/93 r., przebieg 74.600 km, 46 mln. Tel. (0-115) 225-25.
ŁADA 1500 s, 1986 r., przebieg 60.000 km, 30 mln. Tel. 12-79-56.
FORD Escort, 88/89 r., przebieg 50.000 km, 120 mln lub zamienie na Cinquecento 900. Tel. (0-192) 319-09.
BMW 520, 1974 r., przebieg 215.000 km, 21 mln. Tel. 11-46-34, godz. 16-20.
OPEL Kadett 1,6 diesel, 1986 r., przebieg 102.000 km, cena do uzgodnienia. Kolbuszowa, woj. Rzeszów 27-23-76.
ALFA Romeo 164, 3,0 V6, czerwony, alufelgi, ABS, 1989 r., przebieg 110.000 km, cena do uzgodnienia. Kielce, tel. (0-41) 405-42.
FORD Escort, XI 1981 r., przebieg 50.000 km, po remoncie silnika, 52 mln. Tel. 12-51-40.
OPEL Omega, 1987 r., przebieg 60.000 km, cena do uzgodnienia. Tel. 55-56-65.
MERCEDES ciężarowy 406 D, 1972 r., przebieg 100.000 km, 55 mln. Kraków 78-20-67.
HYUNDAI Pony LS, 1991 r., przebieg 10.800 km, cena do uzgodnienia. Tel. 36-30-50.
MERCEDES 123, 300 D, grudeń 1976 r., stan idealny, 49 mln. Libertów 229 (p. Król).
MAN 16-320 skrzyniowy, 1975 r., przebieg 300.000 km, 100 mln. Tel. (017) 380-27 Rzeszów.
ŁADA 2107/1300, 1988 r., przebieg 68.000 km, 52 mln. Bilezyce 85, 32-420 Gdów.
FORD Fiesta CL, 1991 r., przebieg 36.000 km, 165 mln. Tel. 37-26-98.
131 FIAT Mirafiori 1600, 1980 r., przebieg 146.000 km, 12 mln. Tel. 48-64-77.
RENAULT 12 TL, pierwszy właściciel, przebieg 155.000 km, 10 mln. Tel. 21-01-73.
ŁADA Samara, XI 1991 r., przebieg 15.000 km, 95 mln. Chrzanów, tel. 341-29.
NISSAN 300 ZX, lub zamienie na dostawczy, 1987 r., przebieg 100.000 km, 185 mln. Tel. 33-01-28.
AUDI 100, części, 4 mln. Tel. 33-01-28.

PEUGEOT 205 diesel, 1991 XII, przebieg 41.000 km, 146 mln. Tel. (012) 67-57-96.
VW Jetta turbo diesel, 1991 XI, przebieg 40.000 km, 200 mln. Tel. (012) 67-57-96.
OPEL Kadett, diesel, 1983 r., przebieg 117.000 km, 49 mln. Tel. 11-85-41.
SILNIK 220 D, Mercedes, przebieg około 200.000 km, cena do uzgodnienia. Macejowska 6/78, tel. 78-24-51.
FIAT Uno 60 s, 1993 r., 20.000 km, 162 mln. Tel. 55-33-47, ul. Podedworze 6/25.
RENAULT 9, 1985/86 r., przebieg 120.000 km, 79 mln. Tel. 56-48-87.
FORD Sierra 2,0 GL Lux, długi tył model 88, 1987, przebieg 41.000 km, 145 mln z zapasowymi częściami. Tel. 33-71-79.
PEUGEOT 205 diesel, 1991 VII, przebieg 41.000 km, 145 mln. Tel. 67-57-96.
VW Jetta diesel turbo, 1991 XI, przebieg 40.000 km, 200 mln. Tel. 67-57-96.
OLTCIT — metalik, 1992 r., na gwarancji, przebieg 4.500 km, 80 mln. 33-240 Zabno, 45-62-57.
ALFA Romeo, 1989 r., przebieg 78.000 km, 80 mln. Tarnów (0-14) 74-34-00.
FORD Sierra 2,0 i, 1988 r., przebieg 105.000 km, 100 mln. Tarnów (0-14) 74-34-00.
ALFA Romeo 33, turbo diesel, 1987 r., przebieg 60.000 km, 93 mln. Tel. 43-14-35.
HONDA CRX 16 V, 1988 r. (w Polsce 92), czarny, alufelgi, szyberdach, przebieg 87.000 km, 150 mln. Myślenice, ul. M. Reja 12 d/7.
FIAT 1500 combi, 1981 r., przebieg 12.000 km, po remoncie silnika, 16 mln lub F-126 p. II Pułku Lot. 3/141.
SKODA Favorit, 1989 r., przebieg 53.000 km, 60 mln. Tel. 56-05-61.
FIAT Ducato 14 TD, podwyższony, przedłużony, 1988 r., przebieg 70.000 km, 155 mln. Tel. 34-56-20.
ALFA Romeo 33, 1500, 4 x 4, srebrny, bezwypadkowy, dużo dodatków, 1984 r., przebieg 107.000 km, 73 mln. Kraków, Pachorskiego 8A/16.
DACIA 1310, 90/91 r., przebieg 11.000 km, 45 mln. Tel. 22-27-81.
PEUGEOT 405 GRI, 1,9 + inst. gaz., 1990 r., przebieg 70.000 km, 175 mln. Tel. 47-75-23, wieczorem.
FIAT Uno 45S/5, 1994 r., 164 mln. Kraków 012/12-12-77.
FIAT 131 (lampa, przednia i tylna), 1979/1600, supermirafiori, cena do uzgodnienia. Tel. 11-03-68.
TRABANT Polo 1,1, 1991 r., przebieg 31.000 km, 50 mln — pierwszy właściciel. Tel. 44-90-75.
BMW 524 TD, IX 1989 r., przebieg 150.000 km, 300 mln. Tel. 11-52-90, 12-52-93.
FIAT 1500, 1980 r., przebieg 17.000 km, po remoncie generalnym, cena do uzgodnienia, na miejscu. Zubrzyckiego 20/5, Wola Duchacka.
OPEL Omega, 1987, przebieg 60.000 km, cena do uzgodnienia. Tel. 55-56-65.
OPEL Kadett diesel, 1983 r., przebieg 117.000 km, 49 mln. Tel. 11-85-41.
RENAULT 1984, alufelgi, centralny zamek, 1984 r., przebieg 120.000 km, 58 mln lub zamienie na 126 p. Tel. 33-29-34.

ELEKTRONIKA KONTRA ZŁODZIEJE

Złodzieje — specjaliści w kradzieży samochodów na ogół lekceważą auto-alarmy. Nie przeszkadza im w „pracy” wymyślne urządzenia, piloty, migające diody, itp. Jeżeli upatrzą sobie jakiś pojazd przedzierać czy później będą go mieli. Podobno jednak bardzo nie lubią... „Dobermannów”. Omiągają więc samochody z nalepką, na której widnieje charakterystyczna sylwetka psa.

Włoskie alarmy samochodowe firmy „Dobermann” produkowane są w 8 rodzajach — od najprostszego, wyposażonego m. in. w 120 decybelową syrenę, czujnik masowy, wstrząsowy i spadku napię-

cia po najbardziej skomplikowany z blokadą zapłonu, 130 decybelową syreną, antyscannerem i możliwością zdalnego wyłączenia zapłonu.

„Dobermann” to jeden z najlepszych alarmów produkowanych w Europie. Sprzedawany jest w Wielkiej Brytanii, Niemczech, Hiszpanii. Także w Polsce znalazł wielu zwolenników...

Za tydzień opublikujemy wyniki konkursu Auto-systemów Fox i „Dziennika”, w którym główną nagrodą jest autoalarm samochodowy wraz z montażem (o wartości 4 mln zł).



AUTOSYSTEMY

Kraków, al. Mickiewicza 31, tel. 33-37-73

NOWA GENERACJA AUTOALARMÓW



AUTORYZOWANE ZAKŁADY MONTAŻOWE

A.Z. System, Centrum Fiata
Ringer
Alfatronik
Auto Alarm
Auto Alarm, Polmozbyt
ZUH, Polmozbyt
FHU „Polzbyt”
Auto Alarm
PHU „KEY”
PHU „Koral”
Auto - Alarm

Miechów,
Zakopane,
Tarnów,
Rzeszów,
Andrychów,
Nowy Targ,

Al. Pokoju 81
Widna 27
Daszyńskiego 20
Liryczna 8
ul. Prandoty 6/8
Raciawicka 26
Nowotarska 35
„Hollandpol”
ul. Techniczna 4
ul. Zwirki i Wigury 18
ul. Wojska Polskiego 846

tel. 48 35 30
tel. 11 68 29
tel. 21 33 89
tel. 11 74 10
tel. 316 28
tel. 145 35
tel. 21 45 35
tel. 433 85 w. 37
tel. 523 76
tel. 627 49

WŁOSKI FIAT

TANIE CZĘŚCI

Sklepy » MADO «

Kraków, ul. Wielopole 16
godz. 9-18
i ul. Stoczniovców 3
godz. 9-17



Mercedes-Benz

mgr inż. Jan Kosmowski

AUTORYZOWANA
STACJA
OBSŁUGI

Kraków ul. Ofiar Dąbia 2
tel. (012) 12 - 95 - 18
fax. (012) 12 - 77 - 77

oferuje:

- sprzedaż samochodów marki Mercedes-Benz
- obsługę gwarancyjną i pogwarancyjną
- blacharstwo, lakiernictwo
- sprzedaż oryginalnych części zamiennych, również na zamówienie

KOSMOWSKI

Redaktor odpowiedzialny
JACEK JURECKI
TEL. 21-19-58



KUPON

na bezpłatne ogłoszenie

Marka samochodu

Rocznik

Przebieg

Cena

KUPIĘ

SPRZEDAM

— nie właściwe skreślić

Adres lub telefon

PYTANIA ZA MILION

ZASADY KONKURSU

Dzisiaj zapraszamy Państwa do wzięcia udziału w naszym nowym konkursie logicznym.

W każdą sobotę na łamach „Dziennika” ukazywać się będzie diagram. Codziennie (od soboty do czwartku) zamieszczane będą kolejne pytania. Będą one ponumerowane. Odpowiedzi należy wpisywać w oznaczone cyfrą miejsca diagramu.

Dla ułatwienia ukryliśmy w nim hasło. Jest ono zaznaczone grubą obwódką. Dzięki niemu można odgadnąć niektóre brakujące odpowiedzi. (Uwaga! Poszczególne słowa hasła nie są oddzielone przerwaniami).

Aby wygrać należy podać nie tylko hasło ale i wszystkie odpowiedzi na zadane pytania. Przyjmujemy je wyłącznie telefonicznie w czwartek pod numerem 22-28-98 dokładnie w godzinach 15.30 do 16.30.

Ten z Czytelników, który pierwszy poda poprawne rozwiązanie wygra 1 mln zł ufundowany przez redakcję „Dziennika Polskiego”. Właściwe odpowiedzi i krótkie dossier zwycięzcy, podamy wraz z kolejnym diagramem, w sobotę. Życzymy przyjemnej zabawy.

A oto pierwsza seria pytań:

17. Jedna z sił działających na człowieka na karuzeli
18. Gdy zbliża się pora odjazdu pociągu
19. Cegła dla daktyloskopa
20. Zwierzę mogące patrzeć jednym okiem do przodu, drugim do tyłu

W ostatnim losowaniu „Bajkowych puzzli” szczęście uśmiechnęło się do **LUDMIŁY OLEKSIŃSKIEJ** i **KAROLA HAJDUŚA** z Krakowa. Zwycięstwą „Wierszowiska” została zaś **KASIA PELCZAR** z Dobczyc. Nagrody — zestawy puzzli — czekają na laureatów w naszej redakcji, od poniedziałku do piątku, w godzinach: 11—14.



Szafeństwo we czterech

♠KD54 ♥A ♦D752 ♣AW104	N W E S	♠75 ♥10642 ♦A94 ♣D763
♠AW102 ♥KW5 ♦K863 ♣K9		

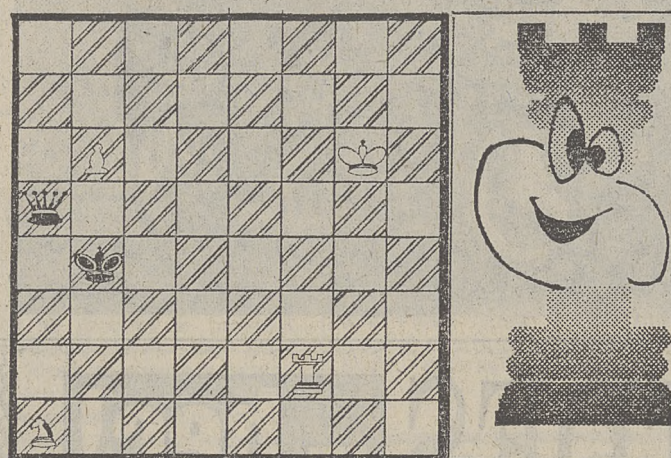
♠D ♥D75 ♦4	N W E S	♠106 ♥A9 ♦D
♠W ♥KW ♦86 ♣-		

Przez wszystkie wieki istnienia ludzkości jednym z naczelnych jej problemów była emancypacja kobiet. Na tym polu kobiety odnosiły mniejsze i większe sukcesy dochodząc do stanu obecnie obowiązującego. Jest on dla kobiet, jak zwykle niezadowolający ale istnieje dziedzina, w której panie naprawdę nie mogą narzekać. Ta dziedzina jest oczywiście brydż, w którym osiągnęły one pełne równouprawnienie.

Brydż jak żadna inna dyscyplina sportowa jest konkurencją otwartą. Na wszystkich zawodach kobiety i mężczyźni mogą ze sobą rywalizować na jednakowych warunkach. A przecież sukcesów w konkurencji otwartej kobiety prawie nie odnoszą. Ku pokrzepieniu ich serc niech przemówi rozdział. W 1990 r. reprezentantka Polski Joanna Raczynska została uhonorowana nagrodą Salomona

za najlepszą rozgrywkę roku. Grała ona szlemika pikowego (w którego wpakował ją partnerujący mężczyzna) po wściebie w waleta karo (patrz diagram 1). Wszyscy rozgrywający to rozdanie dojrżeli tylko jedną szansę wzięcia 12 lew, drugi as karo u E. Nie była to koncepcja wygrywająca, czy jest inna? Spróbuj w widne tego co udało się Raczynskiej przy stole. Zabiła ona waleta karo królem i po zgraniu atutów zagrała waleta trefli na impas. Następnie ściągnęła króla trefli, doszła asem kier do stołu i zgrała A trefli. Doszło do końcówki przedstawionej na diagramie 2. Zagrała teraz ze stołu małe karo. Gdyby as był drugi wygrałaby jak wszyscy, przy rozkładzie autentycznym lewę musiał wziąć W i maszerował do widel kierowych rozgrywającej. Czy tak może zagrać istota niebrydżowa?

SŁAWOMIR ZAWISŁAK



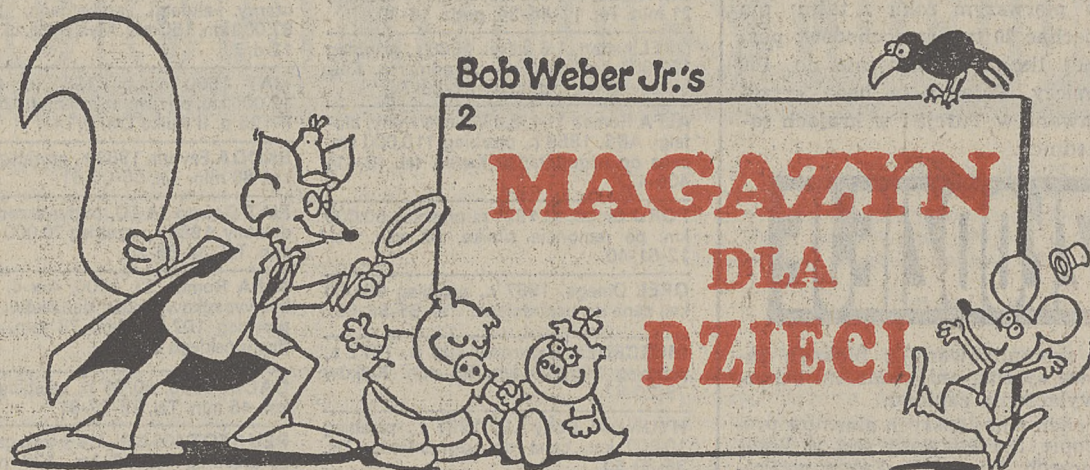
Opisywaliśmy już różne przygody szachistów, związane z wyjazdami na turnieje. Tym razem pragnę przedstawić kolejne zdarzenie związane z nimi. Grupa szachistów wyjeżdżała na turniej za granicę. Wśród nich był pewien roztargniony człowiek. Wybierając się na zawody, włożył swoje osobiste rzeczy do walizki zamykanej na zamek szyfrowy. Niestety, jak to szachista, zapomniał jaki jest numer otwierający ten zamek. Tymczasem podczas kontroli celnej, zażądano pokazania rzeczy zamkniętych w nieszczejnej walizce. Po paru cierpkich uwagach celnik dał za wygraną i poszedł sobie. Niestety problem zamkniętych rzeczy pozostał. Dopiero liczne próby kolegów szachistów, doprowadziły do znalezienia szyfru i otwarcia walizki.

A teraz konkursowe zadanie dla Państwa. Białe zaczynają i wygrywają. Rozwiązania prosimy nadsyłać w ciągu tygodnia na adres „Dziennika”. Nagroda 300 tys. zł dla jednego zwycięzcy.

Białe: Kg6, Wf2, Sa1, pb6. Czarne: Kb4, Ha5, 5. Kc4 b5 + 6. Kc3 b4 + 7. Kc4 b3 8. abX, lub 3..

Rozwiązanie zadania szachowego z 11 XII 93 r.: 1. Sd1 W: a4 2. Sc3 + Kb4 3. Kd4 d6 4. S: a4 Ka4 b5 4. Se4 d6 5. Sc5 dc + 6. Kd3 c4 + 7. Kd4 c3 8. dcX. Z poprawnych rozwiązań przysyłanych do redakcji, wylosowaliśmy pana A. Techmańskiego. Nagroda do odebrania w redakcji „Dziennika”. Gratulujemy!

WITOLD KAMIENOBRODZKI



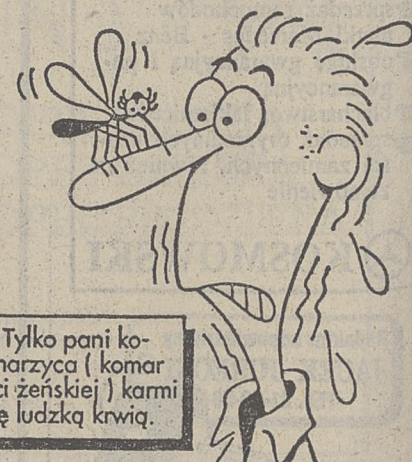
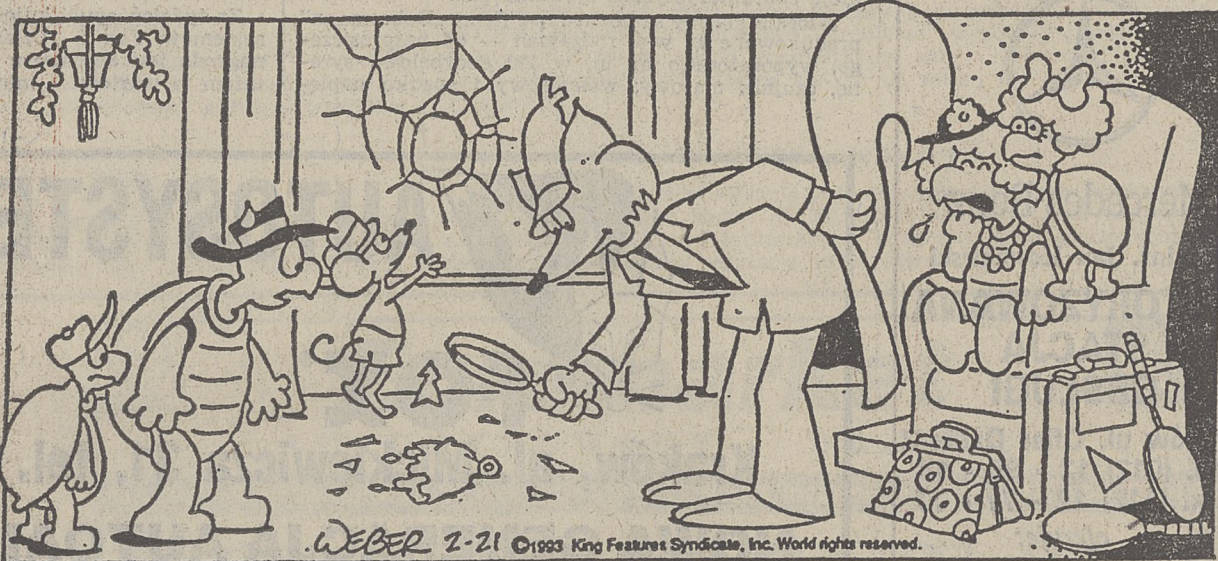
JAK NARYSOWAĆ Tygrysa



Lis Detektyw

Kiedy pan Żółw wrócił do domu z dwutygodniowych wakacji zastał wybite okno w salonie. W mieszkaniu nie było śladu po włamaniu. Jedynym śladem był mały rozerwany balonik na podłodze. Lis Detektyw podejrzewa, że chuligan użył tego balonu do wybitcia szyby. W jaki sposób?

Rozwiązanie: Chuligan napełnił balonik wodą. Kiedy lód stopniowo woda w okno, lekko się szło przecięło rzucał balonem z bryłą lodu balon wodą i zamarzł. Następnie



Dziesięć szczegółów różni te dwa obrazki. Ile ty możesz znaleźć?